

# P

NR 21  
Warszawa 2016

# KWARTALNIK POLONICUM

Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców

Centre of Polish Language and Culture for Foreigners

W numerze:

## W POLONICUM

<i>60 lat Centrum POLONICUM. Krótka opowieść o długim trwaniu</i> – Piotr Garncarek	2
<i>Do młodych i młodszych</i> – Barbara Janowska-Wierchoń	7
<i>Walk the line – między Polską a Niemcami</i> – Małgorzata Majewska-Meyers	9
<i>Nagroda POLONICUM już po raz dziesiąty</i> – Anna Mazurkiewicz	12
<i>Nasi Laureaci</i>	15

## O JĘZYKU

<i>Polonista – semper tiro</i> – Ałła Krawczuk	17
<i>Glusi jako uczestnicy lektoratu języka polskiego jako obcego</i> – Aleksandra Świącka	23
<i>Najtrudniejszy pierwszy krok. Lodotamcze na lekcji jpjo</i> – Barbara Łukaszewicz	28
<i>Rzeczy użytku codziennego w procesie nauczania dzieci cudzoziemskich języka polskiego jako obcego</i> – Agnieszka Jastrzębska	32

## O KULTURZE

<i>„I jeszcze jeden, i jeszcze raz!” – z okazji jubileuszu kilka słów o zabawie i świętowaniu po polsku</i> – Anna Rabczuk, Katarzyna Kuś	36
<i>Krzysztof Kieślowski (1941 – 1996)</i> – Mirosław Jelonkiewicz	46
<i>Post scriptum: Film a napisy</i> – Anna Chrzanowska	49
<i>Warszawa – miasto o wielu twarzach</i> – Sylwia Chrostowska	50

## RECENZJA

<i>Anglojęzyczny słownik kultury polskiej Oscara Swana</i> – Mirosław Jelonkiewicz	54
--	----

## CONTENTS

### IN POLONICUM

<i>60 years of Polonicum. A short story about lasting long</i> – Piotr Garncarek	2
<i>To the young and the younger</i> – Barbara Janowska	7
<i>Walk the line – between Poland and Germany</i> – Małgorzata Majewska-Meyers	9
<i>10th edition of the Polonicum's Award</i> – Anna Mazurkiewicz	12
<i>Our Award Winners</i>	15

### OF LANGUAGE

<i>Polish philologist – semper tiro</i> – Ałła Krawczuk	17
<i>The Deaf participants of the Polish as a Foreign class</i> – Aleksandra Świącka	23
<i>First step is the hardest. The icebreakers for the PLF class</i> – Barbara Łukaszewicz	28
<i>Usage of everyday items in PLF teaching of children</i> – Agnieszka Jastrzębska	32

### OF CULTURE

<i>Another one, once again!” – how to celebrate and have fun in Polish</i> – Anna Rabczuk, Katarzyna Kuś	36
<i>Krzysztof Kieślowski (1941 – 1996)</i> – Mirosław Jelonkiewicz	46
<i>Post scriptum: a movie and subtitles</i> – Anna Chrzanowska	49
<i>Warsaw with the many faces</i> – Sylwia Chrostowska	50

### OF BOOKS AND HANDBOOKS

<i>Oscar Swan's Kaleidoscope of Poland. A cultural Encyclopedia</i> – Mirosław Jelonkiewicz	54
---	----

**Kwartalnik Polonicum.** ISSN 1895-8427. 4 punkty w kategorii czasopism naukowych (część B - czasopisma naukowe nieposiadające współczynnika wpływu Impact Factor). **Redaguje Kolegium Redakcyjne:** dr hab. Piotr Garncarek (redaktor naczelny), dr Anna Mazanek (zastępca redaktora naczelnego), dr Anna Mazurkiewicz (sekretarz redakcji), dr Anna Rabczuk (członek kolegium). **Rada Naukowa Kwartalnika Polonicum: Przewodnicząca Rady:** prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, Uniwersytet Warszawski; prof. dr hab. Grażyna Zarzycka, Uniwersytet Łódzki; prof. dr hab. Andrzej Zieniewicz, Uniwersytet Warszawski; prof. dr hab. Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, Uniwersytet Szczeciński; dr Aleksandra Achtelik, Uniwersytet Śląski; prof. dr hab. Ałła Krawczuk, Uniwersytet Państwowy im. Iwana Franki, Lwów; dr Helena Kazancewa, Białoruski Uniwersytet Państwowy, Mińsk. **Redaktor językowy:** prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, **redaktor tematyczny:** prof. dr hab. Andrzej Zieniewicz. **Kryteria dopuszczania tekstów do druku:** 1. Merytoryczne – dotyczą założeń glottodydaktycznych w obrębie podejść – metod i technik nauczania języka polskiego jako obcego; 2. Tematyczne – dotyczą tekstów kultury w rozumieniu zachowań społecznych – narodowych, etnicznych – zbiorowości polskojęzycznej w kraju i poza jego granicami, rozgrywających się w narracji polskojęzycznej rozumianej współcześnie i historycznie; 3. Naukowe – dotyczą teorii i praktyki nauczania języka rozumianego jako obcy z uwzględnieniem literatury przedmiotu, stanu badań i aparatu badawczego w polskiej i światowej przestrzeni glottodydaktycznej. Każdy tekst jest recenzowany przez dwóch niezależnych recenzentów spoza jednostki afiliowanej przez autora publikacji, a autorzy publikacji i recenzenci nie znają swoich tożsamości. **Lista recenzentów:** dr Aleksandra Guszczewa, Państwowy Uniwersytet Białoruski, Mińsk, dr Wioletta Hajduk-Gawron, Uniwersytet Śląski, dr hab. Anna Seretny, Uniwersytet Jagielloński. **Redakcja wdrożyła procedury ghostwriting i guest authorship:** 1. Wymaga od autorów publikacji ujawniania wkładu poszczególnych autorów w powstanie publikacji; 2. Poinformowała autorów, że wszelkie w.w praktyki są przejawem nierzetelności naukowej i w przypadku ich zdemaskowania, zostaną o nich powiadomione instytucje zatrudniające autorów. Każdy numer zawiera streszczenie artykułów w języku angielskim. **Adres redakcji:** Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum”, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa, tel. 22 55 21 530, fax 22 55 21 555, e-mail: kwartalnik.polonicum@uw.edu.pl; www.polonicum.uw.edu.pl; http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.cejsh-666f1720-8820-4a46-91d1-e871e458b43e. **Projekt okładki:** Jan Garncarek. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

Piotr Garncarek

## 60 lat POLONICUM Krótka opowieść o długim trwania

Jubileusze mają to do siebie, że oprócz towarzyszącej im zazwyczaj odświętności, a czasem i doniosłości, prowokują do spojrzenia wstecz i uporządkowania tego, co było istotą dotychczasowych poczynań. Układa się wówczas i porządkuje kalendarium, wspomina nieobecnych i snuje plany na przyszłość. Podobnie jest w przypadku czerwonej kartki w polonikowym kalendarzu. Jednak opowieść o sześćdziesięcioleciu, jeśli nie ma być jedynie przywoływaniem ważniejszych dat, grozi przydługim z konieczności wywodem, mogącym niepotrzebnie znudzić czytelników. Mając to na uwadze, podejmujemy próbę możliwie krótkiej opowieści o długim trwaniu.

Wszystko zaczęło się na Uniwersytecie Warszawskim w 1956 roku, jakby na przekór mylnym poglądom, że to, co najdawniejsze w naszym kraju, musi mieć krakowski rodowód. Ówczesny rektor stołecznej uczelni, prof. Stanisław Turski, postanowił powołać do życia Biuro Międzynarodowych Kursów Wakacyjnych. Kierownictwo i samą organizację powierzył doc. dr. Stanisławowi Frybesowi. Biuro po pewnym czasie nabrało profilu sławistycznego, by od roku 1961 stać się Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców. Od samego początku nadano mu nazwę „Polonicum”. Jaki jest rodowód tego słowa tłumaczy wyczerpująco Stanisław Dubisz:

*Jego podstawa etymologiczna to nazwa „Polonia”, która po raz pierwszy występuje w ‘Kronice Galla Anonima’ (powstanej w latach 1113–1117) na oznaczenie ówczesnego państwa polskiego. Ta średniowieczna, zlatynizowana nazwa (notabene utworzona od nazwy plemiennej „Polanie”) stała się z kolei podstawą*

*słowotwórczą przymiotnika polonicus ‘polski’, którego formę rodzaju nijakiego w urzeczownikowionej postaci znajdujemy w interesującej nas nazwie<sup>1</sup>.*

Jakie były te pierwsze lata? Doc. Frybes zgromadził kilkusobową grupę tak zwanych dobrych studentów, jak wspominał Wojciech Jekiel, z której wyrosli między innymi dzisiejsi profesorowie, językoznawcy, historycy literatury polskiej, komparatyści, tłumacze, jednym słowem ludzie, którzy czegoś dokonali<sup>2</sup>. Tak czy inaczej grupa pierwszych pracowników „Polonicum” biegała po dworcach kolejowych i na lotnisko Okęcie, gdzie serdecznie witała, rozpoznawała, wyławiała beneficjentów naszych kursów języka polskiego jako obcego. Oprócz oczywistych względów poznawczych czy wręcz naukowych władzom uczelni (nie tylko zresztą im) przyświecał cel propagandowy. Cudzoziemców zainteresowanych polszczyzną i polską kulturą goszczono w najlepszych (orbisowskich) hotelach, organizowano dla nich kilkudniowe wycieczki do najpiękniejszych zakątków naszego kraju. Władze nie szczędziły na to środków, a media zainteresowania. Kim byli pierwsi słuchacze? Na pierwszy kurs języka polskiego dla cudzoziemców – wspominał dalej Jekiel – w 1956 roku przyjechało 39 osób, w tym jedna tylko studentka z Austrii. Poza tym byli to profesorowie, wykładowcy, asystenci, lektorzy. Rok później gościliśmy już 70 osób.

<sup>1</sup> Por. S. Dubisz, *Język – Historia – Kultura...*, Warszawa 2002, s. 64.

<sup>2</sup> Por. W. Jekiel, *Pierwsze lata*, [w:] *Na chwałę i pożytek nasz wzajemny*, Warszawa 2006, s. 43.

## W POLONICUM



Z krajów „naszego bloku” przyjeżdżały oficjalne delegacje, uczone, poważne i zhierarchizowane.

Bardzo szybko pojawił się problem braku stosownych materiałów dydaktycznych. Aż trudno sobie wyobrazić, że wówczas nie istniał żaden podręcznik akademicki do nauki języka polskiego jako obcego. Ten pierwszy, pozostający przez długie lata dla kolejnych generacji nauczycielskich wzorcowym opracowaniem, powstał również w Warszawie. Mowa oczywiście o podręczniku Teresy Iglirkowskiej i Lidii Kacprzak „Język polski dla cudzoziemców”. Przez ponad rok pracowaliśmy z Teresą Iglirkowską – pisała w swoich wspomnieniach Lidia Kacprzak – nad podręcznikiem dla początkujących, którego pierwsze wydanie ukazało się w 1968 roku. Chociaż na warszawskiej polonistyce określenie „język polski jako obcy” brzmiało

*podejrzenie, a słowo „glottodydaktyka” przez długi czas było na indeksie, docierały do nas różne nowinki metodyczne i staraliśmy się je w podręczniku stosować. Materiał, zarówno gramatyczny jak i leksykalny, był podporządkowany pedantycznej dyscyplinie i logice. Podstaw języka polskiego mógł nauczać. Żeby jednak nie zanudzić słuchaczy, nauczyciel musiał mieć trochę „iskry bożej”, aby te modelowe zdania przekuć w czynne umiejętności studentów<sup>3</sup>. Początki już z definicji bywają trudne. Profesor Krzysztof Wrocławski wspomina je tak: Moją pracę w „Polonicum” rozpocząłem w 1965 roku. Pionierskie lata polonistycznej glottodydaktyki, brak dobrych, uniwersalnych (czyli adresowanych do*

<sup>3</sup> Por. L. Kasprzak, *Polonicum – od serca i „od podszewki”* [w:] *Na chwałę i pożytek nasz wzajemny*, Warszawa 2006, s. 56.

studentów o różnych językach macierzystych) podręczników, wreszcie brak jakiegokolwiek doświadczenia dydaktycznego z moim poczuciem dodatkowego handicapu – niedostatkami wiedzy polonistycznej, wszystko to sprawiało, że początki mojej pracy lektorskiej były trudne<sup>4</sup>. A trud bycia nauczycielem rodzimego języka jako obcego jest szczególnie trudny. Tak bardzo, jak płynąca z niego zawodowa satysfakcja. Doskonale precyzuje to Anna Mazanek pisząca, iż *miła jest świadomość, że na wszystkich kontynentach, w większości krajów świata mieszkają ludzie, którym nazwa warszawskiego „Polonicum” kojarzy się ze stawianiem pierwszych kroków w świecie jakże często egzotycznych dla nich, szumiących i chrzęszczących dźwięków, nietatujących do zrozumienia emocji, upartej wiary w ideały*<sup>5</sup>.

„Polonicum” z roku na rok rozszerzało swoją działalność. Własna siedziba przy ulicy Oboźnej, stali, a nie tylko wakacyjni studenci, nowe kursy, kolejne opracowania podręcznikowe. I jeszcze dużo, dużo więcej. *W okresie pierwszych trzydziestu lat działalności „Polonicum” – pisze Mirosław Jelonekiewicz – czyli do końca lat osiemdziesiątych minionego wieku, częścią jego struktury była niewielka, wyspecjalizowana komórka, zajmująca się zaopatrywaniem wyjeżdżających za granicę lektorów w podręczniki, książki, prasę i inne pomoce naukowe*<sup>6</sup>. Dzisiaj aż trudno uwierzyć, że pod koniec lat siedemdziesiątych nasza lista adresowa przekraczała trzysta miejsc wysyłkowych na całym świecie. Promocja języka polskiego i kultury polskiej w świecie stawała się nie tylko znaczącym faktem, ale i narastającym problemem kadrowym. Nauczycieli akademickich należało wyselekcjonować i metodycznie przygotować do pracy na zagranicznych uczelniach. Gdzie lepiej można było to robić, jak nie w warszawskim „Polonicum”. Od 1961 roku, najpierw w formie doraźnej, a z czasem systemowo, prowadzono na naszej uczelni szkolenia dla przyszłych lektorów języka polskiego. Kandydaci na lektorów,

zgłaszani przez poszczególne ośrodki akademickie w Polsce, już od 1972 roku zdawali kolokwium kwalifikacyjne przed Międzyuczelnianą Komisją Kwalifikacyjną ds. Rekrutacji Kandydatów (przewodniczył jej zwyczajowo dyrektor „Polonicum”: w 1972 roku nominację ministerialną otrzymała prof. dr Janina Kulczycka-Saloni, a w 1974 roku prof. dr hab. Maria Straszewska), a następnie uczestniczyli w spotkaniach konsultacyjnych. Studium ds. Kształcenia Lektorów Języka Polskiego powstało ostatecznie w 1978 roku<sup>7</sup>. Tutaj w Warszawie, ale i w różnych ośrodkach akademickich na świecie rosła coraz lepiej nauczana rzesza cudzoziemców mówiących po polsku i zorientowanych w naszej literaturze, kulturze, rzeczywistości. A ta ostatnia istotnie mogła frapować, zwłaszcza w czasach wielkich przeobrażeń politycznych i społecznych. O cudzoziemskim zaciekawieniu tamtą Polską pisałem przy okazji pięćdziesięciolecia „Polonicum”, *wspominając, że „czas był istotnie zimowy, pogodowo i politycznie. Długie, nocne rozmowy w akademiku o polskich sprawach, strajkach, sklepach. Bardziej stwierdzenia niż opinie i bardziej nadzieje niż obawy. To była zbiorowa, międzynarodowa ciekawość, a może i fascynacja Polską. Skąd ci ludzie, Niemcy, Włosi, Francuzi czy Skandynawowie, wiedzieli tyle o działalności KOR-u, męczeństwie księdza Popiełuszki, Solidarności, pozostanie dla mnie na zawsze zagadką. Potrafili dyskutować o „Małej apokalipsie”, „Rodzinnej Europie”, „Innym świecie”... I tak wieczór za wieczorem, zimowe i letnie spotkania, w akademikach i wynajmowanych przez nich na mieście pokojach, gdzie mieszały się polityczne racje i spory z włoskimi kłótniami o sos do spaghetti, o francuskie i portugalskie wina, o polską i rosyjską wódkę*<sup>8</sup>.

Dokonując dwadzieścia lat temu podobnych, jubileuszowych wspomnień Wojciech Jekiel doliczył się około siedmiu tysięcy cudzoziemców, którzy w różnym czasie i w różnej formie skorzystali z kształcenia w „Polonicum”. Dziesięć lat temu, przy okazji naszego półwiecza ustaliliśmy, że liczba

<sup>4</sup> Por. K. Wrocławski, *Polonicum w moich wspomnieniach (lata 1965 – 1978)* [w:] *Na chwałę i pożytek nasz wzajemny*, Warszawa 2006, s. 74.

<sup>5</sup> Por. A. Mazanek, *O wierności i wdzięczności* [w:] *Na chwałę i pożytek nasz wzajemny*, Warszawa 2006, s. 91.

<sup>6</sup> Por. M. Jelonekiewicz, *Dział wymiany* [w:] *Na chwałę i pożytek nasz wzajemny*, Warszawa 2006, s. 105.

<sup>7</sup> Por. *Na chwałę i pożytek nasz wzajemny*, Warszawa 2006, s. 117.

<sup>8</sup> Por. P. Garncarek, *Szok kulturowy, czyli trochę jubileuszowych wspomnień* [w:] *Na chwałę i pożytek nasz wzajemny*, Warszawa 2006, s. 97.

## W POLONICUM



ta uległa co najmniej podwojeniu. Jak ten szacunek wygląda obecnie? Przecież w skali każdego kolejnego roku akademickiego z naszych lektoratów, wykładów, zajęć seminaryjnych, kursów i szkoleń korzystają setki obcokrajowców. Coraz rzadziej są to poloniści czy slawiści. Ciekawość i chęć poznawania polszczyzny jest udziałem studentów wielu niekoniecznie humanistycznych dyscyplin. Dzisiejsze „Polonicum” prowadzi rozbudowaną działalność dydaktyczną i oczywiście naukową. W ciągu roku akademickiego nauczamy języka na wszystkich poziomach zaawansowania. Prowadzimy zajęcia warsztatowe i wykłady dotyczące polskiej historii, kultury (również kultury popularnej), literatury, polskiego języka, filmu... Mamy własne seminarium magisterskie, dzięki któremu wypromowaliśmy już ponad trzydziestkę magistrów glottodydaktyków. Od przeszło sześciu lat działa nasze seminarium doktoranckie. Prowadzimy cieszące się wielkim zainteresowaniem glottodydaktyczne studia podyplomowe. Zorganizowaliśmy sześć międzynarodowych konferencji naukowych. Mamy

własny punktowany periodyk naukowy, skierowany zarówno do nauczycieli języka polskiego jako obcego, jak i do uczących się naszego języka cudzoziemców. Współpracujemy w obszarze metodyki nauczania z takimi podmiotami, jak Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie, Fundacja Wolność i Demokracja oraz Stowarzyszenie Wspólnota Polska... Nasi pracownicy okresowo pracują na kilku zagranicznych uczelniach. Jak więc widać, własne przewagi i zasługi możemy wyliczać bez trudu, co chętnie czynimy nie dla samego chwaleń się przecież. Chodzi bardziej o to, by udokumentować naszą rosnącą aktywność, kreatywność i kierunki rozwoju. We współczesnej glottodydaktyce interdyscyplinarność jest faktem. Czasy, w których nauczanie języka obcego mieściło się jedynie i bezpiecznie w ramionach podejść językoznawczych, wydają się być od dawna minione. Nauczamy nowoczesnie – przede wszystkim języka, a dopiero później o języku, definiując go również jako fakt społeczny i podstawowy fenomen kultury narodu, który się nim posługuje. Mamy pierwszą

w Polsce Pracownię Glottodydaktyki Kulturowej. Ciągłe jesteście polonistami czy sławistami badającymi strukturę, leksykę czy gramatykę opisową polszczyzny – ale nie wyłącznie przecież. W obszarze naszych naukowych i zawodowych zainteresowań jest literaturoznawstwo, historia, lingwistyka, psychologia, kulturoznawstwo, antropologia, etnografia, języki obce... W dobiegającym sześćdziesiątce „Polonicum” potrafimy nauczać osoby z różnymi dysfunkcjami mowy, głuchych czy niepełnosprawnych. Staramy się zawsze i na nowo rozpoznawać potrzeby cudzoziemskich słuchaczy, dookreślać sferę ich oczekiwań, a bywa, że i intelektualnych roszczeń. Onegdaj, o naszych starszych koleżankach i kolegach, pierwszych pracownikach „Polonicum” tak oto pisała prof. Wiktoria Tichomirowa, emerytowana już dzisiaj rosyjska polonistka: *Na kursach „Polonicum” poznawaliśmy nie tylko język polski i literaturę, nie tylko kulturę Polską, nie tylko jej cudowne krajobrazy, lecz także jej ludzi – na Uniwersytecie i w Polonicum – tych, z którymi przebywaliśmy na co dzień, którzy nas uczyli, prowadzili lektoraty i wykłady, którzy nam pomagali, którzy nie żatowali dla nas ani swego czasu, ani swego serca*<sup>9</sup>. Dzisiaj, tak jak i wówczas, nasza praca jest nieprzerwaną narracją o ludziach mówiących po polsku, ich historii, tradycji, kulturze, duszy nawet i zbiorowej mentalności. Tak już jest, a w każdym razie być powinno, kiedy podjęto się trud nauczania własnego, rodzimego języka jako obcego. Tutaj raz jeszcze warto przytoczyć refleksje Wiktorii Tichomirowej: *„Polonicum”, kurs wakacyjny – jak zresztą i inne podobne placówki – położył ogromne zasługi dla polonistów zagranicznych jeszcze w jednej dziedzinie – stworzył możliwości wzajemnego poznania się. Oczami duszy widzę twarze wielu kolegów: byliśmy razem na lektoratach i wykładach, wycieczkach, posiłkach w Domu Chłopa, gdzie często mieszkaliśmy, na wieczorku zapoznajczym i na lampce wina w Sali Złotej Pałacu Kazimierzowskiego. Po zakończeniu kursu dostawaliśmy pełną listę uczestników z adresami, ale bardzo często nie był to koniec naszej znajomości. Wielu z nas przyjeżdżało do „Polonicum” kilkakrotnie, zawsze*

<sup>9</sup> Por. W. Tichomirowa, *Wspomnienia bywalca* [w:] *Na chwałę i pożytek nasz wzajemny*, Warszawa 2006, s. 125.

*witaliśmy się z radością jak dawni znajomi bądź na kolejnych kursach, bądź na konferencjach naukowych, obecnie często jako członkowie Stowarzyszenia Polskich i Zagranicznych Nauczycieli Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego „Bristol”. Łączy nas niezapomniana atmosfera „Polonicum”, którą zawdzięczamy wszystkim jego pracownikom*<sup>10</sup>.

Kiedy dokonuje się jubileuszowych podsumowań, łatwo coś pominąć, przeoczyć, o czymś zapomnieć. Zwłaszcza te fakty czy przedsięwzięcia, które zaistniały znacznie później. Dlatego zupełnie już na koniec naszego rocznicowego wywodu – jeszcze jedna ważna informacja. Chcielibyśmy naszym drogim Czytelnikom uzmysłowić, że pierwszy numer Kwartalnika POLONICUM oddaliśmy w Wasze ręce dokładnie dziesięć lat temu. Od tamtej pory nasze pismo stało się periodykiem glottodydaktycznym rozpoznawalnym w środowiskach nauczycieli języka polskiego i kultury polskiej zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Lista naszych abonentów stale rośnie. Swoje teksty publikują tutaj głównie pracownicy i doktoranci „Polonicum”, ale regularnie pojawiają się teksty nadsyłane z innych ośrodków.

Pozostaje nam mieć nadzieję, że kolejne lata, a pewnie i jubileusze, będą czasem nowych działań, pomysłów i osiągnięć. Nadzieję, że jeśli zechcecie Państwo o nas pamiętać, to za kolejne dziesięć lat, to podobnie jak teraz, będziemy mieli czym się pochwalić i o czym opowiadać.

Fot. Archiwum „Polonicum”

**The text is an attempt to present briefly a 60-year history of the Centre of Polish Language and Culture for Foreigners „Polonicum” at Warsaw University. It has a character of jubilee summary. The author evokes in it memories and reflections of the staff affiliated with „Polonicum” from the beginning of its existence. The author does not pass over the story about the contemporary times and the plans for the future of this biggest academic centre in Poland, which has been teaching Polish as a foreign language for the longest period of 60 years.**

<sup>10</sup> Tamże, s. 127.

Barbara Janowska-Wierzchoń

## Do młodszych i młodych

**W roku jubileuszu 200-lecia Uniwersytetu Warszawskiego swój skromniejszy jubileusz 60-lecia obchodzi Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców POLONICUM.**

W sierpniu 2015 roku w Centrum POLONICUM odbył się 60. Wakacyjny Kurs Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców. Początki naszej instytucji wiążą się bowiem z rokiem 1956 – czasem tzw. odwilży; zorganizowano wtedy na Uniwersytecie Warszawskim pierwszy wakacyjny kurs języka polskiego dla cudzoziemców. Ówczesny rektor UW, prof. Stanisław Turcki, powołał w tym celu Biuro Międzynarodowych Kursów Wakacyjnych. Pierwszym kierownikiem Biura został doc. dr Stanisław Frybes. Było to wyraźne nawiązanie do okresu międzywojennego w historii UW<sup>1</sup>, kiedy odbywały się na nim kursy wakacyjne dla studentów. Wiele szczegółowych informacji na ten temat zawierają teksty dr. Wojciecha Jekiela<sup>2</sup> i prof. Stanisława Dubisza<sup>3</sup> pochodzące z jubileuszowych tomów pokonferencyj-

nych. Polecam ich lekturę szczególnie zainteresowanym młodszymi pracownikom i współpracownikom POLONICUM. To oni stopniowo przejmować będą stery z rąk jeszcze pracujących najstarszych kolegów.

Warto więc przede wszystkim z myślą o nich, o ich przyszłości w POLONICUM, spojrzeć krótko na jego historię, akcentując to, co ją wyróżnia. W niej, jak w soczewce, skupiają się losy Polski i świata. Przez POLONICUM w ciągu tych 60 lat przewijali się uchodźcy polityczni z wielu krajów, takich jak niegdyś: Grecja, Palestyna, Kuba, Chile, młodzież z krajów Trzeciego Świata, tj. z Wietnamu, krajów Afryki, Ameryki Południowej, a także Polonia przyjeżdżająca za pośrednictwem wielu instytucji, głównie różnych fundacji. A dziś uchodźcy z Czeczenii, Afganistanu, Iraku, Syrii i innych krajów objętych wojną, przede wszystkim z Ukrainy.

Dawniej nasi słuchacze objęci byli często programem wsparcia realizowanym przez państwo w ramach RWPG, w którym Polska znalazła się w czasach PRL. Jeszcze przed rokiem 2004, tj. datą wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, w roku akademickim 1998/1999 Polska (i, rzecz jasna, zaraz potem Uniwersytet Warszawski), przystąpiła do programu Erasmus, obecnie ERASMUS+. W ramach wymiany młodzieży uniwersyteckiej przyjeżdżają więc do POLONICUM studenci z wielu uniwersytetów europejskich na semestralne, czasem roczne kursy języka polskiego i kultury polskiej.

Z jednej strony patrzemy więc na historię POLONICUM z punktu widzenia słuchaczy, których ono gościło i gości, z drugiej strony powinniśmy spojrzeć

**Dr Barbara Janowska-Wierzchoń, starszy wykładowca „Polonicum” zatrudniona od 1.10.1974 r., w latach 1993-2002 dyrektor „Polonicum”.**

<sup>1</sup> W roku 1931 po raz pierwszy w XX wieku zorganizowano miesięczny kurs wakacyjny języka i kultury polskiej dla cudzoziemców w ten sposób, że jego inauguracja i część pierwsza odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim, a pozostałe dwa tygodnie na Uniwersytecie Jagiellońskim.

<sup>2</sup> *Język polski w kraju i za granicą. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej Polonistów, Warszawa 14-16 września 1995 r.*, red. B. Janowska, J. Porayski-Pomsta, Warszawa 1997, t. 1, s. 21-25.

<sup>3</sup> *Na chwałę i pożytek nasz wzajemny. Złoty jubileusz Polonicum*, WUW 2006, s. 15-18, zobacz tamże: Kalendarium, s. 21.

na nie jak na cząstkę Uniwersytetu Warszawskiego, do którego struktur należy i którego często jest forpoczta. Kolejni rektorzy UW nawiązujący współpracę z POLONICUM podkreślali i podkreślają do dziś ważną rolę, jaką spełnia ono w całości działalności uczelni. To nie tylko ważna jej wizytówka, ale właśnie forpoczta, to otwarte drzwi, to zaproszenie, zachęta, motywacja do podjęcia studiów na naszym uniwersytecie.

Przełomowym wydarzeniem w dziejach Centrum POLONICUM było zorganizowanie na jego 40-lecie we wrześniu 1995 roku Międzynarodowej Konferencji Naukowej Polonistów „Język polski w kraju i za granicą” wspólnie z Instytutem Języka Polskiego Wydziału Polonistyki. Po 18 latach, które upłynęły od I Zjazdu Polonistów Zagranicznych na Uniwersytecie Warszawskim w 1978 roku, spotkali się przedstawiciele wielu ośrodków krajowych i zagranicznych, łącznie ok. 150 osób z Polski i 20 krajów świata leżących na czterech kontynentach. Zainteresowanie konferencją było ogromne<sup>4</sup>. Pokłosiem tej konferencji było nieformalne spotkanie kilku jej uczestników w Hotelu „Bristol” i utworzenie wkrótce, tj. w 1997 roku, już oficjalnie Stowarzyszenia „Bristol” Polskich i Zagranicznych Nauczycieli Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego.

Dzięki aktywności i ogromnemu zaangażowaniu pierwszego prezesa Stowarzyszenia „Bristol”, prof. Władysława Miodunki, rozpoczęła się cała seria systematycznych konferencji naukowych organizowanych w najważniejszych ośrodkach uniwersyteckich w Polsce wyraźnie nastawionych już na to, co było najistotniejsze w bieżącej ich działalności. Były to najpierw: Kraków, Łódź, Lublin, Wrocław, a dziś trudno już zliczyć je wszystkie. Te 20 ostatnich lat to prawdziwy rozkwit nowoczesnej glottodydaktyki polonistycznej. Wpływ na to ma również przynależność Polski do Unii Europejskiej i uznanie pozycji polszczyzny wśród języków unijnych. Nauczanie języka polskiego jako obcego uwzględnia więc standardy obowiązujące na egzaminach certyfikacyjnych prowadzonych przez Państwową Komisję Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego,

<sup>4</sup> *Język polski w kraju i za granicą*, op.cit.

w której pracach uczestniczy wielu pracowników POLONICUM.

W ciągu 60 lat istnienia w tradycji POLONICUM utrwaliło się – miejmy nadzieję, że na zawsze – kilka znaczących elementów, będących naszym „znakiem firmowym”. To na pewno polonez z filmu „Pan Tadeusz” do muzyki Wojciecha Kilara tańczony przez uczestników kursu sierpniowego na jego zakończenie, to również imprezy kulturalne: Andrzejki, Wigilia i Wielkanoc w Muzeum Etnograficznym (w tym roku obchodziliśmy 20-lecie współpracy z działem oświatowym Muzeum), a ostatnio już od 11 lat spektakle poetyckie w wykonaniu cudzoziemców wieńczące Warszawskie Spotkania z Językiem Polskim i Kulturą Polską „*Jaka piękna jest w lipcu Warszawa*”.

Ponad 10 lat liczy sobie już także Nagroda „Polonicum” dla zasłużonych polonistów zagranicznych i „Kwartalnik POLONICUM”. Te ostatnie, najmłodsze wydarzenia w naszej historii najdobitniej świadczą o realizowanej potrzebie stałego kontaktu i współpracy z zagranicą, z naszymi partnerami, którym jesteśmy wdzięczni za tę chęć współdziałania i wzajemnego rozwoju.

Co zatem tak naprawdę charakteryzuje nasze POLONICUM? To z jednej strony różnorodność słuchaczy, wielonarodowość i wielokulturowość, co ma oczywiste odniesienia do współczesnej myśli glottodydaktycznej, ale jest przede wszystkim wielkim wyzwaniem dla lektorów, którzy uczą tu, w Centrum POLONICUM (notabene ostatnia nazwa instytucji najtrafniej wskazuje na jej działanie) tolerancji, szacunku dla Innego, dla jego kultury, a nie tylko po prostu języka polskiego. Pracownik POLONICUM to wysokiej klasy specjalista, często legitymujący się doktoratem, a nawet habilitacją w dziedzinie glottodydaktyki, dążący do ciągłego rozwoju, człowiek o szerokich horyzontach intelektualnych.

Młodym glottodydaktykom życzę, by u progu swojej działalności dbali o jego rozwój, respektowali najwyższe standardy nie tylko naukowe, ale też zwyczajne, ludzkie, tj. życzliwość, wzajemną pomoc, otwartość na innych; wówczas mają zapewniony sukces i uznanie najmłodszych kolegów w 100-lecie POLONICUM.



## Małgorzata Majewska-Meyers

Uniwersytet Poczdamski

# Walk the line – między Polską a Niemcami

Życie między dwoma kulturami jest fascynującym doświadczeniem, opisanym w nieskończenie wielu pracach z różnych dziedzin nauki. Ten tekst to jedynie lekkie dotknięcie tematu z bardzo osobistej perspektywy.

Kiedy się mówi lub czyta o pośredniczeniu między dwoma światami, często pojawia się skojarzenie z mostem. Mosty między Polską a Niemcami istnieją w znaczeniu fizycznym i metaforycznym. Jeśli się chce, można przejść na drugą stronę, bliżej się poznać, przełamać stereotypy, polubić. Kiedy myślę o sobie zawieszanej między polską a niemiecką rzeczywistością, mam jednak inne skojarzenia – chodzenie po linii. I walk the line. Uważam, żeby nie stracić równowagi.

Mieszkam 26 lat w Niemczech. Na początku w Saarbrücken. Przyjemne wspomnienia – wspinali koledzy i koleżanki, luksusowe warunki pracy, piękne czasy. Pracowałam tam jako lektorka języka polskiego na czas określony – doświadczenie znane wielu osobom, które wróciły po takim zagranicznym lektoracie do Polski.

Moja sytuacja zmieniła się, kiedy wygrałam niemiecki konkurs rozpisany na stanowisko wykładowcy języka i kultury polskiej na Uniwersytecie w Poczdamie. To było zatrudnienie na stałe. Wzięłam urlop bezpłatny na Uniwersytecie Warszawskim, niedobrze się czułam w roli polonistki wyłącznie zagranicznej. Dotąd tylko w Polsce zawieszoną linię musiałam zamocować po stronie niemieckiej.

Uniwersytet Poczdamski, najmłodszy w Niemczech, utworzono w 1991 roku, bezpośrednio po zjednoczeniu. Historia jego powstania do dziś budzi

sprzeczne emocje. Podjęto wtedy wiele odważnych, ale i spornych decyzji politycznych i organizacyjnych. Dla mapy slawistycznej w Niemczech ważne jest, że powstała nowa polonistyka, wówczas jedyna w Niemczech prowadząca tzw. Lehramt – kierunek nauczycielski. Zreformowano również radykalnie kształcenie językowe, powołując do życia Sprachenzentrum, które przejęło naukę języków zarówno dla filologów, jak i dla innych studiujących. Ta struktura otwierała nowe perspektywy, pozwalała na ujednoczenie standardów formalnych, treści nauczania, podniesienie kwalifikacji lektorskich, usprawnienie egzaminów etc. Jednak w dość tradycyjnym pojmowaniu filologicznego wykształcenia w Niemczech to nowatorskie rozwiązanie nie przez wszystkich było akceptowane.

Zatrudniono mnie w Sprachenzentrum, ściśle współpracowałam z Instytutem Slawistycznym, który nie miał własnego lektora. Budowaliśmy polonistykę i nauczanie języka polskiego od podstaw. To były pionierskie czasy – trudne, ale pełne entuzjazmu.

Zarówno Sprachenzentrum jak i Instytut Slawistyczny mieściły się w kampusie Golm, byłym ośrodku szkoleniowym Stasi<sup>1</sup> na odległych przedmieściach Poczdamu. Topografia nie sprzyjała upowszechnianiu kultury. Położony w szczerym polu kampus w pierwszych latach istnienia uniwersytetu intensywnie przebudowywano. Rozkopany i zryty przypominał wielkie kretowisko. Wszystko tonęło

<sup>1</sup> Staatsicherheit – odpowiednik polskiego SB (Służby Bezpieczeństwa).

w żółtawym błocie. W powietrzu unosił się nadal smutek minionej epoki. Krążyły legendy o byłych generałach Stasi, którzy teraz pracują jako wartownicy i dozorczy.

Właśnie wtedy mieliśmy największe pieniądze na upowszechnianie literatury polskiej, w cyklu spotkań z pisarzami gościli u nas: Ewa Lipska, Anna Bolecka, Stefan Chwin, nieco później Dorota Masłowska i Mirek Nahacz. Na spotkania te z pewnością przyszłoby więcej zainteresowanych, gdyby łatwiej było do nas dojechać. Niestety, transport publiczny znajdował się wówczas w stanie szczątkowym. Osiągnięcie kampusu trwało godzinami i nierzadko miało charakter przygody. Droga do pracy – to była nasza codzienna odyseja.

Między innymi dlatego do legendy przeszła międzynarodowa konferencja teatralna, na którą we wczesnych latach poczdamskich przyjechała duża delegacja polonistyki warszawskiej. Dojazd do miejsca obrad był trudnym zadaniem logistycznym, o czym boleśnie przekonali się uczestnicy. Grupa z Warszawy dotarła wprawdzie z przygodami, ale w miarę bezpiecznie, natomiast indywidualnie podróżujący uczestnik z Amsterdamu, z braku innych możliwości, przeszedł nocą pieszo wielokilometrową drogę z dworca.

Potem było już lepiej. Ogólnoniemieckie warsztaty dydaktyczne zorganizowane w ramach Roku Polsko-Niemieckiego odbyły się już w pięknym, przylegającym do parku Sanssoussi kampusie Neues Palais. Chociaż i wtedy nie obyło się bez zawirowań. Na kilka dni przed imprezą dotarła do nas hiobowa wieść o tym, że technicy mają dokładnie w dniu otwarcia wycieczkę (*Betriebsausflug* – rzecz w Niemczech święta). Na całym uniwersytecie pozostał jeden technik, a paralelnie odbywały się jeszcze dwa międzynarodowe kongresy. Doris Gebert, szefowa Sprachenzentrum była bliska załamania nerwowego, ponieważ profesor niemiecki jest bez prezentacji elektronicznej całkowicie bezradny. Sprawę uratowało dwóch wielkich ludzi otwierających imprezę. Dr Gottfried Zeitz z niemieckiego Urzędu Prezydenckiego, były konsul niemiecki w Krakowie, przemawiał na zmianę cudowną polszczyzną i pięknym językiem niemieckim, a prof. Stanisław

Dubisz z warszawskiej polonistyki wygłosił wykład, wspierając się małą karteczką jako jedyną pomocą techniczną. Swoim oratorskim talentem porwał słuchaczy, nawet tych nieznających polskiego. Potem wszystko potoczyło się gładko, warsztaty metodyczne poprowadzili wykładowcy z Uniwersytetu Warszawskiego i Jagiellońskiego: Anna Seretny, Ewa Lipińska, Piotr Garncarek i Mirosław Jelonkiewicz. Na otwarciu entuzjazm wzbudzili przebrani za warzywa studenci. Przedstawiali w parateatralnej formie wierszyki Jana Brzechwy. Studenci zawsze bardzo mnie wspierali. Angażowali się duchem i ciałem. Kiedyś, podczas wieczornego spotkania polskiego klubu filmowego zamknięto nas przez pomyłkę w sali na drugim piętrze. Jeden ze studentów schodził po rynnie, aby wezwać pomoc. Nie było jeszcze telefonów komórkowych...

Dwóch innych studentów polonistyki i muzykologii założyło zespół jazzowy. Śpiewali moje teksty z podręcznika „Gdybym dobrze znał język polski”. Pisali też własne, np. „*Nie lubię zupy, lecz lubię chodzić na zakupy*”. To był żelazny punkt każdego koncertu, nawet jeśli publiczność nie rozumiała ani słowa po polsku. W Warszawie obaj muzycy studiowali w programie ERASMUS i brali udział w kursach POLONICUM. Grali też nielegalnie na ulicy. Zatrzymani przez służby porządkowe powiedzieli, że zadałam im takie ćwiczenie. Nie zapłacili kary, ale ja dostałam od władz miasta list z naganą.

Podczas wycieczek naukowych do Polski, kiedy jeszcze nie można było dokonywać opłat kartami płatniczymi, nosiłam ze sobą pliki pieniędzy. Do kantoru chodziła ze mną silna ochrona. Jeden z polonistów był mistrzem taekwondo. Z moimi studentami naprawdę czułam się bezpiecznie. Wycieczki były wielką atrakcją, zgłaszało się zawsze więcej osób niż było miejsc, trzeba było przeprowadzać rozmowy kwalifikacyjne. Tych, którzy zostali zakwalifikowani, czekały prawdziwe atrakcje.

Polska jest wprawdzie krajem znanym z gościnności, nie jest wszakże rzeczą oczywistą, aby grupę studentów podejmował osobiście rektor. A nas przyjmowali prorektorzy, Tadeusz Tomaszewski i Alojzy Nowak w Warszawie, Władysław Miodunka w Krakowie. Na spotkania zawsze przychodził dziekan polonistyki, przez wiele lat Stanisław Dubisz, potem Zbigniew

## W POLONICUM

Greń. „Jak ty to robisz?” – zapytał kiedyś kolega z Polonicum. „Proszę.” – odpowiedziałam. Prosiłam o współpracę różne instytucje i osoby, nikt nigdy nie odmówił. Kampus na Krakowskim Przedmieściu zwiedzaliśmy z Adamem Tyszkiewiczem z Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego, szlakiem Żydów warszawskich szedł z nami Mirosław Jelonkiewicz z POLONICUM, po Muzeum POLIN oprowadzał Piotr Kajak. Zapraszali nas między innymi: Andrzej Blikle na pączki, firma Wedel na czekoladę, rodzina Grycanów na lody do fabryki. Dla młodzieży studenckiej to były wielkie emocje, niejednokrotnie fascynacje wspierające życiowe wybory. Powstało kilka prac magisterskich i licencjackich o Wedlu, Grycanach, wiele o warszawskich Żydach – ta ścieżka jest w Poczdamie obecna ze względu na silną judaistykę. Miejsca na praktyki studenckie w Warszawie są oblegane.

To z jednym z moich byłych studentów, Svenem Döringiem, napisałam podręcznik języka polskiego dla początkujących. Ukazał się w niemieckim wydawnictwie „Langenscheidt” w serii przeznaczonej do samodzielnej nauki. Pisząc, wyobrażaliśmy sobie wirtualnego czytelnika, samotnego celnika pracującego gdzieś na granicy polsko-niemieckiej. Nie ma już celników, ale podręcznik ten nadal jest polecany urzędnikom państwowym, policjantom, pracownikom kolei etc. Zdarza się, że w pociągu Berlin – Warszawa Express niemiecka obsługa wita pasażerów po polsku. Zawsze, kiedy taką zapowiedź słyszę, uśmiecham się do siebie.

„Zarażenie” Niemców polskim językiem i polską kulturą to mój największy sukces. Moi studenci i czytelnicy są najlepszymi „multiplikatorami” kultury polskiej. Od kilku lat nie jestem już w Poczdamie sama i mam pewien luksus zajmowania się tym, co mnie najbardziej interesuje, a mianowicie dydaktyką języka polskiego i kultury oraz polsko-niemieckimi „zderzeniami” kulturowymi. Z Anną Rabczuk z POLONICUM utworzyłyśmy kilka lat temu *Twin-Project* związany z tą problematyką, najpierw w ramach programu ERASMUS, potem w granicy europejskim. Na zeszłoroczne warsztaty metodyczne dr Rabczuk pt. „Jak powiedzieć *tak*, mówiąc *nie*, i jak powiedzieć *nie*, mówiąc *tak*. Polska sztuka zachęcania i odmawiania” zapisały się tłumy. Ostatecznie

przyszło tylko 30 osób, bo jednoczesny strajk na kolei niemieckiej i w sieci autobusowej Poczdamu sparaliżował transport, ale wtedy też z pomocą przyszedł student. Woził nas swoim zdezelowanym samochodem. Drzwi otwierały się tylko od zewnątrz. Za każdym razem wychodził i otwierał je, abyśmy mogły wysiąść. Wszyscy byli przekonani, że tak perfekcyjnie przekazałyśmy polską galanterię wobec kobiet.

Przyznane mi wyróżnienie dziełem ze wszystkimi, którzy ze mną współpracowali w Polsce i w Niemczech. Pomogły nam europejskie programy SOKRATES, potem ERASMUS i system grantów. To były mosty, po których przechodzili do Poczdamu specjaliści z różnych dziedzin: dydaktycy języka polskiego i kultury polskiej: Piotr Garncarek, Mirosław Jelonkiewicz, Piotr Kajak, Marta Skura, Anna Rabczuk, zaprzyjaźniony z Poczdamem kulturoznawca i teatrolog Wojciech Dudzik, językoznawcy: Elżbieta Sękowska i Stanisław Dubisz. Długa lista projektów naukowych i dydaktycznych, długa lista kontaktów i przyjaźni.

Na tej liście POLONICUM zajmuje miejsce szczególne. Gościli u nas nie tylko pracownicy naukowcy, ale też administracyjni: Łukasz Rongers i Paweł Smulski. Na jubileusz – 25. rocznicę powstania Sprachenzentrum, obecnie Zessko (*Zentrum für Sprachen und Schlüsselkompetenzen*) przyjechali Anna Rabczuk i Mirosław Jelonkiewicz. Witani byli jak starzy znajomi.

Lina rozpięta między dwiema kulturami, między dwoma światami jest dziś mocno zakotwiczona po obu stronach. Chodzę pewniej i bez trudu utrzymuję równowagę. W obu światach czuję się dobrze. Mój berliński dom i poczdamskie biuro jest zawsze otwarte dla wszystkich, którym bliska jest sprawa polsko-niemiecka.

**The paper describes some aspects of the life between two cultures, the Polish and the German ones. It deals with Polish as a foreign language at the Centre of Foreign Languages and Key Competencies and Polish studies at the Department of Polish Philology at the University of Potsdam, Germany. Various forms of cooperation between the University of Potsdam and the University of Warsaw are explained and illustrated.**

Anna Mazurkiewicz

## Nagroda POLONICUM już po raz dziesiąty

To był bardzo piękny, słoneczny i wzruszający dzień. 23 listopada 2015 roku po raz dziesiąty Centrum POLONICUM przyznało Nagrodę i dwa równorzędne Wyróżnienia POLONICUM 2015. Nagroda przyznawana jest zagranicznym naukowcom, badaczom języka polskiego i glottodydaktykom, Wyróżnienia – pasjonatom popularyzującym kulturę polską i język polski na całym świecie: tłumaczom, ambasadorom polskości, osobom fascynującym się polską sztuką, literaturą, muzyką itp.

Witając gości, dyrektor Centrum Polonicum, prof. Andrzej Zieniewicz, mówił o poczuciu wspólnoty i więzi między osobami, które na całym świecie popularyzują kulturę polską. Obecni byli m.in.: ambasador Austrii w Polsce dr Thomas M. Buchsbaum, członek Zarządu Towarzystwa Austriacko-Polskiego oraz liczni przedstawiciele Towarzystwa z Warszawy i z Zabrze, pani Imgard Nöbauer – dyrektor



Instytutu Polskiego w Wiedniu, ambasador Wojciech Więckowski, posłanka Joanna Fabisiak, prezydent Zabrze – Małgorzata Mańka-Szulik, przedstawiciele Fundacji „Wolność i Demokracja”, znajomi i przyjaciele Laureatów, którzy zechcieli być z nimi – i z nami wszystkimi – podczas tej uroczystości.

– *Kultura polska jest bardzo bogata, ma wiele historycznych elementów, o których trudno jest mówić i które są czasami trudne do zrozumienia dla osób mieszkających w innych krajach. Dlatego tym bardziej wartościowe jest to, że osoby utalentowane i świetnie znające język polski próbują ją w swoich krajach przybliżyć* – powiedział prof. Marcin Pałys, rektor UW i przewodniczący Kapituły Nagrody.

– *Jesteśmy winni naszą nieustającą wdzięczność ambasadorom kultury polskiej i języka polskiego* – podkreślił dziekan Wydziału Polonistyki, prof. Zbigniew Greń.

**Profesor Alła Krawczuk**, dziękując we wzruszającym przemówieniu za przyznanie Nagrody, mówiła o historii lwowskiej polonistyki i jej wybitnych reprezentantach:

– *Dziękuję moim polskim mistrzom, wykładowcom, którzy teraz są moimi kolegami – za pomoc i chęć pracy z nami, ukraińskimi polonistami. To nasza wspólna nagroda.*

**Profesor Theodor Kanitzer** mówił o swojej miłości do Polski, polskiego języka i polskiej kultury oraz – przede wszystkim – o fascynacji muzyką Fryderyka Chopina, któremu poświęcił całe swoje życie. Niemal dziewięćdziesięcioletniemu Profesorowi goście zgotowali prawdziwą owację.

## W POLONICUM



– Kiedy słyszę, że nagroda przyznawana jest za wybitne osiągnięcia w krzewieniu języka polskiego oraz wiedzy o polskiej kulturze i historii na świecie, to czuję się tak, jakby to była ciężka i wytrwała praca ogrodnika – powiedział **dr Olaf Kühl** – tymczasem to jest przecież moja pasja.

Jak zwykle na zakończenie uroczystości wysłuchaliśmy wykładu Laureata, tym razem **prof. Alfy Krawczuk**.

#### **Prof. Alfa Krawczuk**

Prof. Alfa Krawczuk jest kierownikiem Katedry Filologii Polskiej Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki. Ta wybitna językoznawczyni, badaczka i polonistka ma ogromne zasługi w krzewieniu i upowszechnianiu języka polskiego i polskiej kultury. Zdołała zbudować doskonale funkcjonującą strukturę kształcenia polonistycznego



na swojej uczelni. Jej zasługą jest to, że od dziesięciu lat we Lwowie przybywa świetnie wykształconych filologów polskich, nauczycieli, a nawet badaczy polszczyzny i polskości. W 1999 r. obroniła w Instytucie Językoznawstwa Akademii Nauk Ukrainy (Kijów) pracę doktorską pt. *Polska frazeologia onomastyczna*. Jej zainteresowania naukowe dotyczą polsko-ukraińskiej gramatyki i semantyki porównawczej, polskiej frazeologii, etykiety językowej Polaków i Ukraińców, glottodydaktyki (nauczania języka polskiego w środowiskach ukraińskojęzycznych). Jest autorką 79 artykułów naukowych, 33 haseł encyklopedycznych, głównie o profesorach polonistyki związanych z Uniwersytetem Lwowskim, oraz 7 podręczników akademickich (np. *Читаємо польською, або Практична фонетика польської мови*, Lwów 2005; *Morfologia współczesnego języka polskiego (fleksja)*, cz. 1, Lwów 2007; *Польська мова – українцям. Іменна словозміна з елементами синтаксису*, Lwów 2008; *Лексикологія і культура польського, т. 1: Лексикологія, frazeologia, leksykografia, т. 2: Культура мови*, Kijów 2011; *Jestem stąd. Підручник з польської мови*, Lwów 2013, współautor: J. Kowalewski). Pod jej kierunkiem zostało obronionych sześć prac doktorskich z zakresu językoznawstwa polonistycznego.

#### **Prof. Theodor Kanitzer**

Przedstawiając sylwetkę profesora **Theodor Kanitzera**, dyrektor Instytutu Polskiego w Wiedniu, ambasador Wojciech Więckowski, podkreślał, że Profesor to Człowiek-Instytucja, niezwykle zasłużony dla naszej kultury Austriak, który *sensem całego życia*



zawodowego uczynił propagowanie kultury polskiej w Austrii i na świecie. Jest prezesem Towarzystwa Austriacko-Polskiego, Międzynarodowego Towarzystwa Chopinowskiego w Wiedniu i Międzynarodowej Federacji Towarzystw Chopinowskich. Jest doktorem prawa, studiował również socjologię i nauki o sztuce, biegle włada językiem polskim. Był założycielem komitetów organizujących w Austrii obchody m.in. Roku Adama Mickiewicza, Roku Karola Szymanowskiego i 300-lecia Odsieczy Wiedeńskiej. Od ponad 40 lat organizuje w Austrii koncerty chopinowskie. Jest redaktorem naczelnym i wydawcą czasopism, m.in. „Chopin in the World”. Prowadzone przez niego biuro Towarzystwa Austriacko-Polskiego ma okazałą bibliotekę poloników i uważane jest za ważny ośrodek kultury w Wiedniu. Obecna na uroczystości prof. Elżbieta Artysz, sekretarz generalny Międzynarodowych Towarzystw Chopinowskich, przedstawiła go w rekomendacji do nagrody następująco: *Grali „u Kanitzera” chyba wszyscy, od Haliny Czerny-Stefańskiej i Barbary Hesse-Bukowskiej, przez Piotra Palecznego, Ewę Pobłocką, Janusza Olejniczaka. (...) Znaczenie działalności Theodora Kanitzera w krzewieniu polskiej kultury muzycznej jest nie do przecenienia. To 50 lat wspianiałej, całkowicie*



*społecznej pracy, wspartej wiedzą, entuzjazmem i miłością do muzyki Chopina”.*

#### **Dr Olaf Kühl**

To wybitny tłumacz literatury polskiej w Niemczech, badacz twórczości Witolda Gombrowicza (jego praca doktorska nosiła tytuł *Stylistyka wypierania. Proza Witolda Gombrowicza*), najbardziej znany niemiecki tłumacz i krytyk literatury wschodnioeuropejskiej, współredaktor i współautor leksykonów literackich, czasopism poświęconych literaturze polskiej i rosyjskiej. Laureat Nagrody im. Karla Dedeciusa. Wprowadził na rynek niemiecki książki m.in. Doroty Masłowskiej i Andrzeja Stasiuka. Jego najnowsze przekłady to: *Berliner Notizen* Witolda Gombrowicza, *Morfina* Szczepana Twardocha oraz *Kronos* Witolda Gombrowicza. Jako nauczyciel akademicki prowadzi seminaria poświęcone tłumaczeniu literatury polskiej. Przedstawiając sylwetkę dr. **Olafa Kühla**, dyrektor Centrum POLONICUM, prof. Andrzej Zieniewicz, mówił o jego szczególnych umiejętnościach i talentach translatorskich. Przełożenie utworów Gombrowicza, Stasiuka i Masłowskiej to prawdziwe wyzwanie dla tłumacza, w zasadzie na granicy z niemożliwością!

Fot. Paweł Smulski

W jubileuszowym numerze przypominamy wszystkich laureatów Nagrody i Wyróżnień POLONICUM.

## Nasi Laureaci

### 2006

Prof. Cheng Byung Kwon, Hankus University of Foreign Studies, Korea Płd.

Wyróżnienie:

Prof. Tamara Trojanowska, Uniwersytet w Toronto, Kanada

### 2007

Prof. Oscar Swan, Uniwersytet w Pittsburgu, USA

Wyróżnienie:

Zakład Języka Polskiego i Literatury Polskiej Instytutu Filologii Słowiańskiej, Uniwersytet Complutense, Madryt, Hiszpania

### 2008

Prof. Yi Lijun, Beijing University of Foreign Studies, Pekin, Chiny

Wyróżnienia:

Katedra Języka Polskiego i Literatury Polskiej, Uniwersytet w Zagrzebiu, Chorwacja

Desiderio Navarro Peréz, dyrektor Centrum Teoretyczno-Kulturalnego „Criterios”, Hawana, Kuba

### 2009

Prof. Zuzanna Topolińska, Uniwersytet im. Cyryla i Metodego, Skopje, Macedonia

Wyróżnienia:

Dr Dorota Walczak-Delanois, Université Libre de Bruxelles, Belgia

Prof. Wiktoria Liczkiewicz, Uniwersytet Państwowy, Kamieniec Podolski, Ukraina

### 2010

Prof. Luca Bernardini, Uniwersytet Mediolański, Włochy

Wyróżnienia:

Prof. Ałła Kozynowa, Sekcja Języka Polskiego Katedry Językoznawstwa Teoretycznego i Słowiańskiego na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym, Mińsk, Białoruś

Paivi Paloposki, tłumaczka z Finlandii

### 2011

Katedra Języków i Kultur Słowiańskich Wydziału Języków Obcych i Regionoznawstwa Uniwersytetu Moskiewskiego im. Łomonosowa, Rosja

Wyróżnienia:

Wydział Języków i Literatur Słowiańskich, Uniwersytet Wisconsin, Madison, USA

Prof. Alois Woldan, Uniwersytet Wiedeński

### 2012

Katedra Sławistyki Zachodniej na Uniwersytecie Lipskim, Niemcy

Wyróżnienia:

Prof. Angél Enrique Díaz-Pintado Hilario, Uniwersytet w Grenadzie, Hiszpanii

Prof. Panayot Karagyozov, Uniwersytet Sofijski, Bułgaria

### 2013

Prof. Constantin Geambașu, Uniwersytet Bukareszteński, Rumunia

Prof. Marie Sobotková z Czech

Dr Liliana Madelska, Uniwersytet Wiedeński, Austria

**2014**

Prof. Algis Kalėda, Uniwersytet Wileński, Litwa

Prof. Yang Deyou z Chin

Mgr Helena Rajca-Suchocka, Banaras Hindu University, Wanasari, Indie

**2015**

Prof. Ałła Krawczuk, Narodowy Uniwersytet Lwowski im. Iwana Franki, Ukraina

Prof. Theodor Kanitzer – prezes Towarzystwa Austriacko-Polskiego, Międzynarodowego Towarzystwa

Chopinowskiego w Wiedniu i Międzynarodowej Federacji Towarzystw Chopinowskich, Austria

Dr Olaf Köhl, tłumacz z Niemiec

**2016**

Prof. Janusz Bańcerowski, Uniwersytet im. L. Eötvösa w Budapeszcie, Węgry

Prof. Marta Pančíkova, Uniwersytet Ostrawski, Czechy

Dr Małgorzata Majewska-Meyers, Uniwersytet Poczdamski, Niemcy

Fot. Archiwum „Polonicum”





## Alfa Krawczuk

Narodowy Uniwersytet Lwowski im. Iwana Franki

Laureatka Nagrody POLONICUM 2015

### Polonista – *semper tiro*

Kiedy pewnego razu we Lwowie (a były to ostatnie lata XIX wieku – czas napiętych stosunków polsko-ukraińskich) zarzucono ukraińskiemu pisarzowi Iwanowi France: „Dlaczego pisze pan w języku polskim?”, Franko odpowiedział: „Piszę, bo umiem”. Odpowiedź prosta i zarazem genialna. A Franko był geniuszem. Człowiekiem o niewiarygodnie rozległej wiedzy encyklopedycznej. Poeta, prozaik, dramaturg, publicysta, uczonek, filozof, krytyk literacki, działacz społeczny i polityczny, tłumacz, autor ponad pięćdziesięciu tomów prac. Przez całe swoje życie opublikował tyle samo pozycji bibliograficznych, ile wydali wszyscy ukraińscy autorzy Galicji od roku 1800 do 1856 – roku, w którym urodził się Franko. Po polsku pisał utwory literackie, prace publicystyczne i naukowe. Był nadzwyczajnie pracowity i miał silnego ducha. Zwykłego zaś człowieka zauroczy swoją – tak samo genialną i prostą, w dodatku przepiękną i wzruszającą – poezją miłosną...

Iwan Franko – patron mojej uczelni; Narodowy Uniwersytet Lwowski – wcześniej Uniwersytet Jana Kazimierza – od prawie już 80 lat nosi jego imię. Na nim możemy się wzorować także my, obecni poloniści lwowscy – Ukraińcy „umiejący po polsku”, którzy pragną być otwarci i twardzi, pracowici i... liryczni. A także – odpowiedzialni. Za przyszłość Ukrainy i stosunków ukraińsko-polskich, ale i za pielęgnowanie tradycji przeszłości.

W jednym ze swoich wystąpień konferencyjnych wspominałam o *genius loci* polonistycznego Lwowa. Nadal uważam, że duch miejskiej przestrzeni, w której na co dzień się poruszamy, sprzyja temu,

byśmy chcieli nauczać „Polski i polskiego”. Gmachy z czasów polskich, tablice pamiątkowe ku czci wybitnych Polaków, autentyczne napisy polskie na murach i w środku pomieszczeń, zachowane z dawniejszych czasów czy też, niczym palimpsesty, odślaniane, nowe wymyślne stylizacje... Język polski we Lwowie jest dzisiaj modny (w pozytywnym sensie tego słowa) i jest nań zapotrzebowanie. Liczba szkół różnych typów, w których uczą polskiego, rośnie tu w niebywale szybkim tempie. Polski jest atrakcyjnym językiem obcym, otwierającym dobre perspektywy rozwoju intelektualnego.

Dawniej Ukraińcy we Lwowie po polsku mówić może i nie chcieli, ale musieli. Teraz – nie muszą, ale chcą.

*Genius loci* ma też wymiar historyczny – chodzi o dawne i trwałe tradycje polonistyczne na Uniwersytecie. Z tą uczelnią związane są znane nazwiska polskich językoznawców i historyków literatury. Oto niektóre z nich: Stanisław Rospond, Aleksander Brückner, Kazimierz Nitsch, Witold Taszycki, Zdzisław Stieber, Antoni Kalina, Stanisław Bąk, Henryk Ułaszyn, Tadeusz Lehr-Spławiński, Adam Antoni Kryński, Stanisław Jodłowski, Jan Kasprowicz – *notabene* – bliski przyjaciel Iwana Franki. Bezpośrednio z katedrami polonistycznymi (a w różnych okresach – do roku 1939 – istniały trzy takie katedry) związani byli: Antoni Małecki, Roman Pilat, Piotr Chmielowski, Józef Kallenbach, Juliusz Kleiner, Wilhelm Bruchnalski, Kazimierz Kolbuszewski, Eugeniusz Kucharski, Stefania Skwarczyńska, Stanisław Łempicki, Bogdan

Suchodolski, Stefan Kawyn, Władysław Florian, Henryk Gaertner i inni.

Jak się uzmysłowi wielkość tych nazwisk, rozumie się wtedy, że tradycji polonistycznych na Uniwersytecie Lwowskim po prostu nie wolno zaniedbać.

W dyskusjach o kształcie obecnych polonistyk zagranicznych odrzucam (jeśli chodzi o polonistykę lwowską) ideę przekształcania studiów polonistycznych z klasycznych na translologiczne, kulturowe czy inne – uproszczone i „przystosowane do wymogów rynku”. Tak, studiowanie za granicą np. okresów literackich w układzie chronologicznym czy gramatyki historycznej, zgłębianie współczesnego systemu gramatycznego i inne „rzeczy tradycyjne” są może mniej atrakcyjne dla dzisiejszego studenta lwowskiego niż alternatywne propozycje nowoczesne. Niemniej jednak uważam, że układ ten warto zachować, starając się formą atrakcyjnych zajęć zachęcać naszych studentów do aktywnego studiowania „nieatrakcyjnych” przedmiotów (i czasami nam się to udaje). Mam różne argumenty za obroną klasycznego kształtu polonistyki lwowskiej, a wśród nich argument być może mało pragmatyczny, za to silny emocjonalnie – ten związany z *genius loci*.

Współczesna Katedra Filologii Polskiej na Narodowym Uniwersytecie Lwowskim im. Iwana Franki jako osobna jednostka powstała nieco ponad 10 lat temu – w kwietniu 2004 roku, opierając się na tradycjach ponad półwiecznego funkcjonowaniu polonistyki jako filologii obcej w ramach katedry sławistycznej powstałej na Uniwersytecie po drugiej wojnie światowej. Znanymi sławistami tej katedry byli: Ilarion Świącicki, Łukija Humecka, Mychajło Onyszkewycz, Kostiantym Trofymowycz, Wołodymyr Motornyj oraz inni znawcy języków i literatur słowiańskich. Wtedy już ukształtowały się podstawy klasycznych studiów polonistycznych we Lwowie. W XXI wieku, szczególnie po wyodrębnieniu osobnej katedry polonistycznej, programy studiów wzbogacono o elementy kształcenia komunikatywnego i pragmatycznego.

Od czasu powołania osobnej katedry znacznie wzrosła liczba chętnych do podjęcia studiów polonistycznych we Lwowie. Nawet w ostatnim czasie – w latach skutków niżu demograficznego połowy

lat 90. minionego wieku – filologia polska na Uniwersytecie Lwowskim jest oblegana. Jeśli w okresie funkcjonowania polonistyki w ramach sławistyki przyjmowano co roku na kierunek „filologia polska” – w różnych okresach – od 5, 8 do 12 osób (przynajmniej do lat 90. XX wieku rekrutowano studentów nie w każdym roku), to teraz corocznie przyjmuje się ich około 40. Od 2010 roku istnieją zaoczne studia polonistyczne. Popularność języka polskiego na Uniwersytecie we Lwowie niemal dorównuje dzisiaj popularności języka angielskiego, co jest sukcesem dla polszczyzny jako języka obcego. Na polonistyce co roku studiuje około 150 osób, a polszczyzny w systemie lektoratowym uczą się setki studentów innych wydziałów, ostatnio: dziennikarstwa, historii, geografii, pedagogiki. Planowane jest otwarcie na Uniwersytecie studiów podyplomowych ze specjalnością „filologia polska”. Od 2012 roku działają przy katedrze cieszące się popularnością kursy języka polskiego dla wszystkich chętnych, także spoza Uniwersytetu.

Polonistyka we Lwowie przyciąga młodych ludzi między innymi dlatego, że Katedra Filologii Polskiej rozwija owocną współpracę z polonistycznymi ośrodkami polskich i innych europejskich uniwersytetów, z której mogą korzystać zarówno pracownicy, jak i studenci. Współpraca polega na wymianie literatury naukowej i dydaktycznej, organizowaniu wspólnych seminariów i szkoleń, stażach pracowników naukowych w partnerskich uniwersytetach, organizacji wykładów gościnnych, uczestnictwie w konferencjach za granicą, publikacjach w zagranicznych czasopiśmie czy zbiorach prac. Jak wspominałam, również studenci polonistyki lwowskiej są uczestnikami współpracy międzynarodowej. Już od 20 lat co roku korzystają z możliwości dwutygodniowych studiów na Uniwersytecie Wrocławskim, od 8 lat Uniwersytet Warszawski przyjmuje naszych studentów na studia semestralne, od 3 lat studenci lwowscy przez tydzień goszczą na Uniwersytecie Zielonogórskim, niedługo rozpoczną tam studia w ramach programu „Erasmus+”. Młodzi lwowscy poloniści często są zwycięzcami konkursów zarówno na Ukrainie (np. ortograficznego w Iwano-Frankiwsku, Ogólnoukraińskiego Dyktanda we Lwowie), jak i w Polsce,

## O JĘZYKU

np. konkursu języka polskiego dla cudzoziemców w Cieszynie w ramach szkoły letniej Uniwersytetu Śląskiego. Dla najlepszych przeznaczony był program bezpłatnego zdawania egzaminów certyfikacyjnych z języka polskiego jako obcego w ramach projektu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Wyniki naszych studentów były bardzo dobre. Począwszy od roku 2012 Katedra co roku występuje jako współorganizator Państwowego Egzaminu Certyfikacyjnego z Języka Polskiego jako Obcego na Uniwersytecie Lwowskim. Uświadamiamy sobie, że bez współpracy z polskimi kolegami nasze sukcesy dydaktyczne i naukowe nie byłyby możliwe.

Za jedno z głównych w ostatnich latach osiągnięć polonistyki lwowskiej uważam kształcenie kadry naukowej: wypromowano sześciu doktorów, w najbliższym czasie planowana jest obrona kolejnych pięciu doktoratów.

W czasie istnienia Katedry opublikowaliśmy wspólnie ponad 300 artykułów naukowych (z których ponad 120 – w wydawnictwach zagranicznych, najczęściej polskich), 4 zbiory prac naukowych, 2 słowniki, 13 podręczników i 10 pomocy dydaktycznych.

Literaturoznawcze poszukiwania pracowników naukowych i doktorantów dotyczą problemów polskiej poezji międzywojennej i powojennej w kontekstach ogólnosłowiańskiej i europejskiej kultury, polsko-ukraińskiego dialogu w literaturze wczesnego modernizmu i dwudziestolecia międzywojennego, antropologii literatury, komunikatywnych aspektów tekstu literackiego, neomitologii w literaturze XX wieku, recepcji literatury polskiej we współczesnej Ukrainie.

Jako lingwista staram się brać czynny udział w przygotowaniu naukowej kadry językoznawczej. Główne obszary zainteresowań językoznawczych naszych pracowników i doktorantów to funkcjonowanie języka polskiego na Ukrainie, glottodydaktyka, gramatyka porównawcza języka polskiego i ukraińskiego, semantyczne aspekty frazeologii.

W badaniach nad frazeologią udało nam się, moim zdaniem, odnaleźć skuteczną metodologię. Obrończone prace doktorskie oparte na olbrzymiej materiałowej bazie korpusów języka polskiego, zostały

przygotowane z zastosowaniem analizy polowej przez pryzmat trzech poziomów znaczenia – sygnifikacyjnego, desygnacyjnego oraz konotacyjnego, a także z ujawnieniem innowacyjnej warstwy polskiej frazeologii i jej uwzględnieniem w jądrowo-peryferyjnej strukturze pola semantycznego. Analiza użyć kontekstowych umożliwia nie tylko doprecyzowanie znaczeń frazeologizmów (które czasami niezbyt konsekwentnie bywają przedstawiane w słownikach języka polskiego), lecz także ujawnienie najnowszych zmian w zakresie ich struktury i semantyki oraz wyróżnienie recesywnych i ekspansywnych związków frazeologicznych polszczyzny. Pod tym względem zbadano dotychczas trzy duże obszary polskiej frazeologii: tej na określenie emocji, okresów życia człowieka oraz frazeologizmów zawierających człon animalistyczny. Wbrew stereotypowemu postrzeganiu frazeologii zwierzęcej jako zasobu jednostek recesywnych jest ona – jak wykazują wyniki przeprowadzonych badań – dziedziną dynamicznie się rozwijającą w postaci różnego rodzaju innowacji. Modelowanie pola frazeo-semantycznego okresów życia człowieka, a mianowicie analiza subtelności znaczeniowych (szczególnie konotacyjnych) frazeologizmów, daje podstawy do częściowego przynajmniej obalenia stereotypu o negatywnym postrzeganiu starości w polskiej wspólnocie komunikacyjnojęzykowej. Cieszy, że prace te mają wartość praktyczną – nie tylko dla dalszych badań nad związkami frazeologicznymi, lecz także dla określenia tendencji rozwoju języka polskiego, dla udoskonalenia polonistycznej lingwodydaktyki i praktycznej leksykografii.

W innej pracy doktorskiej dokonano szczegółowej analizy dyferencjalnych cech systemu składniowego realizowanego w polszczyźnie pisanej osób polskiego pochodzenia zamieszkałych na Ukrainie. Bazą materiałową stało się ponad dwa i pół tysiąca osobliwych konstrukcji składniowych znalezionych w tekstach gazet polskojęzycznych, które ukazują się na Ukrainie od roku 1991. Swoiste polskie struktury składniowe zostały porównane z ich odpowiednikami ukraińskimi lub rosyjskimi w celu stwierdzenia możliwych interferencji. Wyróżniono z jednej strony te jednostki składniowe współczesnej polszczyzny na Ukrainie, które nie mają nic wspólnego z normą oraz uzusem

ogólnopolskim, z drugiej zaś – jednostki i zjawiska pokrywające się z faktami normy użytkowej polszczyzny ogólnej czy też ze składnią innowacyjną, która znajduje się na razie poniżej normy ogólnopolskiej, nawet tej użytkowej.

Powstające dwie kolejne prace doktorskie poświęcone polszczyźnie na Ukrainie pokazują swoiste cechy językowe młodych nosicieli języka polskiego, którzy mieszkają na Ukrainie, deklarują polskie pochodzenie i uczą się w różnych typach szkół, gdzie nauka odbywa się w języku polskim.

Cechy polszczyzny polonijnej na Ukrainie stały się też ostatnio przedmiotem moich zainteresowań naukowych. Skupiłam się na problemach etykiety językowej. Celem tych badań jest zarówno zarejestrowanie obiektywnego stanu języka, jak i próba spojrzenia preskrytywistycznego na ujawniane zjawiska etykietałnojęzykowe. Wychodząc z założenia, iż językowa norma polonijna ma raczej nieco inną zawartość niż norma językowa w Polsce, próbuję zbadać możliwości oceniania za pomocą różnych kryteriów tych norm spośród miejscowych zjawisk etykiety językowej, które odbiegają od odpowiedników ogólnopolskich. W ramach języka wspólnoty polonijnej czasami ani poprawność gramatyczna, ani tożsamość formalna analizowanych jednostek językowych z ich odpowiednikami w normie ogólnopolskiej nie są głównymi czynnikami decydującymi o skuteczności komunikacyjnej. Ową skuteczność w większym stopniu wyznacza kategoria akceptowalności, która jednak jest ściśle związana z konkretną przestrzenią komunikacyjną. Dlatego też szereg akceptowalnych w badanej wspólnotie zjawisk językowych może nie zyskiwać akceptacji wśród rodzimych użytkowników polszczyzny w kraju. Tymczasem w badanej prasie polonijnej możliwe są szczerze w intencjach komunikaty typu *Dziękuję Panu Konsulowi Waldemarowi Kowalskiemu i Pani Grażynie z Konsulatu* (Gazeta Lwowska).

Spośród ujawnionych odstępstw od ogólnopolskiej etykiety językowej najbardziej akceptowalne w normie polonijnej wydają się – przede wszystkim ze względu na kryterium uzusu oraz funkcjonalne – formy zwracania się w sytuacjach oficjalnych przez „*pan / pani + imię*” oraz antroponimiczne i tytułarne

struktury referujące, które – użyte w tekstach narracyjnych – zawierają zbędne wyrazy *pan / pani*, np.: *Pani Wanda Chotomska powiedziała na zakończenie [...]* (Kurier Galicyjski), *Konsul RP w Charkowie pani Iwona Szost uroczysto wręczyła nagrody i prezenty zwycięzcom* (Dziennik Kijowski), *Prezes Winnickiej Polonii z ramienia ZPU, pani Ratyńska, jako gospodyni zachowała się bardzo opiekuńczo* (Mozaika Berdyczowska), *O tym, że taka współpraca aktywnie się rozwija, świadczy, według Pana Ambasadora, chociażby fakt [...]* (Słowo Polskie). Za akceptowalnością struktur referujących z wyrazami *pan / pani* przemawia także czynnik stylistyczny (unikanie każdorazowego powtarzania w tekście takiej samej nazwy osoby, stąd np. zastępniki: *profesor Ihor Iljuszyn – profesor historii, pan Iljuszyn, profesor Iljuszyn, pan profesor*), natomiast za strukturą „*pan / pani + imię*”, jak i za używaniem zwrotów „*życzeniowych*” i „*gratulacyjnych*” *Witam, Pozdrawiam* – dodatkowo kryterium ekonomiczności. Zwroty *Witam* i *Pozdrawiam* jako gratulacje nie wydają się jednak możliwe do zaakceptowania w normie polonijnej. Natomiast akceptowalność normatywna form adresatywnych „*pan / pani + imię*” i struktur narracyjnych z wyrazami *pan / pani* motywowana jest wielką częstością występowania (szczególnie tych drugich) w polskojęzycznych tekstach prasowych będących dla użytkowników miejscowego języka swoistym wzorem polszczyzny. Częstość używania w gazetach wyrazów *pan / pani* w kontekście antroponimów i rzeczowników tytułarnych powoduje jak gdyby modyfikację gatunku. Prasowe teksty pisane przybierają cechy wypowiedzi ustnych z właściwą im kurtuazyjną (z wyrazami *pan / pani*) etykietałnojęzykową nazywania trzeciej osoby. Wynikający stąd efekt uobecniania desygnatu nazwy własnej (czy rzeczownika tytułarnego) magicznie zmienia przestrzeń tekstu prasowego na przestrzeń komunikacji bezpośredniej, twarzą w twarz.

Próba oceny zjawisk etykietałnojęzykowych na Ukrainie pochodzi nie tylko z analizy językoznawczej, lecz także z danych ankiety przeprowadzonej wśród osób polskojęzycznych. Wynika z niej, iż stosunkowo wyżej od innych kryteriów normy użytkownicy polszczyzny na Ukrainie umiejscawiają w hierarchii kryterium tradycji (historyczne), zdając sobie sprawę

## O JĘZYKU

z odrębności rozwojowej języka, którym się posługują, i tradycyjności pewnych form w środowisku polskim na Ukrainie. Dużą rolę dla osób polskojęzycznych odgrywa w ich ocenach normatywnych kryterium autorytetu kulturalnego, sprowadzane do upowszechniającej formuły „dobre jest to, czego używają *native speakerzy*”. Oba te kryteria – historyczne oraz autorytetu kulturalnego – mają, jak się wydaje, dużo niższą rangę w polszczyźnie ogólnej. Jak wykazują dotychczasowe badania, największy rozdział między usytuowaniem na ewentualnej skali hierarchii kryteriów normy etykietałnojęzykowej polszczyzny w Polsce i na Ukrainie dotyczyłby kryterium narodowego oraz autorytetu kulturalnego, co obiektywnie związane jest z zapatrzeniem wspólnoty znajdującej się poza Polską na kraj rodzinny i na ludzi w nim mieszkających jako na najwyższy wzorzec językowy. Powinno się jednak przyznać, że typowe i osobliwe zjawiska etykiety polonijnej na Ukrainie – adresatywy „*pan / pani + imię*” oraz struktury referujące z wyrazami *pan / pani* – do pewnego stopnia wspierane są poprzez tożsame innowacyjne procesy we współczesnym uzusie ogólnopolskim, co usprawiedliwia wysoki status kryterium narodowego i sprzężonego z nim kryterium autorytetu wśród użytkowników polszczyzny na Ukrainie.

Na ogół zaryzykowałabym na podstawie obserwacji współczesnych tendencji rozwojowych polszczyzny w Polsce i języka polskiego na Ukrainie ostrożne postawienie tezy, że oba te języki zmięszają w kierunku „do siebie”. A naprzeciwko nim „kroczą” język ukraiński. Najwyraźniej owo zbliżenie widać nie tylko na przykładzie etykiety językowej, o czym mówiłam, lecz także w zakresie innych podsystemów języka, najbardziej moim zdaniem, składni i wymowy (pomijam unifikacyjne procesy internacjonalizacji w zakresie słowotwórstwa i leksyki już). I tak np. z „osobliwymi”, odbiegającymi od normy ogólnopolskiej, jednostkami polszczyzny na Ukrainie i z odpowiednimi im strukturami w języku ukraińskim pokrywają się nowe tendencje w zakresie polskich związków rządu (np. *ryzykować czym, słuchać co, używać co, ograniczony czym, czy też seryjny biernik po zaprzeczonej dopełnieniu bliższym typu Nie będą czytać książkę.*). Podobną sytuację zbliżenia

języków obserwuję w wielu przypadkach szyku wyrazów (np. struktury typu *klasa, uczniowie której...*, postpozycyjne usytuowanie wyrazu *się* w zdaniu, inicjalna pozycja wyrazów *zaś, bowiem*). Wszystkie te nieodpowiadające normie wzorcowej polszczyzny jednostki są częste w polszczyźnie na Ukrainie, a pojawiają się one pod wpływem odpowiednich struktur języka ukraińskiego. Inne przykłady składniowe: struktura zaprzeczona z wyrazami *nie... a* względem wzorcowej *nie... ale / lecz / tylko czy też nie tylko... ale i* względem *nie tylko... lecz także*; wielocłonowe struktury liczebnikowe zakończone na *dwa, trzy* lub *cztery* połączone z czasownikiem w liczbie pojedynczej (*Było tam sto czterdzieści trzy studentki*); występowanie narzędnikowej formy orzecznika przymiotnego (np. *Naprawdę śmiałym jest człowiek...*); bezokolicznik zamiast rzeczownika odsłownego w roli dopełnienia czasowników modalnych lub fazowych (np. *Bank nie planuje kupować...*) czy też poszczególne kalki składniowe, np. *pisać z dużej litery; nie patrząc na to; jaki by nie był* i inne zjawiska. W wymowie owo zbliżenie się trzech języków najwyraźniej widzę w tendencji do usuwania tzw. nosówek (np. *piszą – pisz[ot], pisz[om], pismo[o], pismo[w]*) i zbyt miękkiej wymowy *ź, ś, ć, dź*. Przykłady „zbliżenia” znajdziemy także we fleksji, choć w większości spotykane wśród Polaków tego typu formy językoznawcy piętnują jako błędy (niektóre wręcz rażące), np.: *widzę go (dziecko), tę dziecko; Choć bardzo lubię swoje sąsiadki, mogę ich odwiedzać tylko od czasu do czasu; Aktorki i statystki skończyli pracę, Ty by mógł pomóc* czy też odmiana czasowników typu *tupać, sapać* według wzoru *-am, -asz*.

Nasuwa się – może zabrzmie to nieco żartobliwie – optymistyczny wniosek dla przyszłych pokoleń glottodydaktyków na Ukrainie: języka polskiego w naszym kraju z czasem będzie Ukraincom łatwiej się uczyć, gdyż aktualne tendencje zmian w polszczyźnie ogólnej w wielu sytuacjach odzwierciedlają stan języka polskiego na Ukrainie, stale poddającego się wpływowi języka ukraińskiego.

Tym przyszłym lektorom doradziłabym jednak nielekceważenie zjawisk gramatycznych w obrębie dwóch co najmniej – co ciekawe, stosunkowo nowych w opisach gramatycznych polszczyzny – kategorii

gramatycznych. Chodzi o kategorię deprecjatywności i kategorię honoryfikatywności. Formy typu *Polaki* czy *profesory*; *Pani Anno*, czy *możecie przyjść...* nie będą raczej służyć naszemu zbliżeniu (a są to nagminne, typowe, choć „niewinne” – bo niewynikające ze złych intencji – błędy czysto systemowe popełnione pod wpływem odpowiednich struktur ukraińskich).

W latach 90. napisałam pracę o polskiej i ukraińskiej frazeologii zawierającej nazwy własne, między innymi te pochodzenia antycznego i biblijnego, ale także nazwy ludzi i miejscowości polskie i ukraińskie. Wyniki tych badań też zilustrowały naszą polsko-ukraińską jedność w różności: frazeologia biblijna i antyczna – wydawałoby się wspólna – może znacząco się różnić w naszych językach konotacjami wspólnej nazwy własnej, natomiast wiele przysłów polskich i ukraińskich, zawierających różne, markowane lingwokulturowo, polskie i ukraińskie antroponimy lub toponimy, zbudowane są według tych samych modeli strukturalnych – wspólnych schematów myślowych.

Różnimy się, ale myślimy podobnie. I coraz bardziej się lubimy. Wykazały to m.in. badania nad współczesnym stereotypem Polaka na Ukrainie. Przeprowadzona przeze mnie wśród młodzieży akademickiej we Lwowie ankieta w roku 2008 potwierdziła, że stereotyp Polaka na Ukrainie Zachodniej jest niemal wyłącznie pozytywny. Po kilku latach moja magistrantka uzyskała wyniki przemawiające za jeszcze korzystniejszym stereotypem Polaka. Spodziewam się, że nowo podjęta w tym roku praca magisterska potwierdzi stale wzrastające polepszenie naszych relacji i stawanie się wizerunku Polaka w oczach młodych Ukraińców coraz przyjaźniejszym. To w odniesieniu do przyszłości.

A wracając do przeszłości i dziejów polonistyki we Lwowie: równo za dwa lata Katedra Filologii Polskiej, jako spadkobierczyni tradycji polonistycznych na Uniwersytecie Lwowskim, uczci 200. rocznicę polonistyki na naszej uczelni – rozporządzenie o otwarciu na Uniwersytecie Lwowskim pierwszej polonistycznej Katedry Historii Języka i Literatury Polskiej cesarz Austrii Franciszek I podpisał 4 listopada 1817 roku. Katedra ta faktyczną działalność rozpoczęła

dopiero 9 stycznia 1826 roku. Znaczy to, że już teraz moglibyśmy obchodzić 190-lecie istnienia polonistyki na Uniwersytecie Lwowskim od daty mianowania Mikołaja Michalewicza – co ciekawe, Rusina z pochodzenia – na stanowisko profesora, kierownika Katedry. A rekomendował go na to stanowisko Józef Maksymilian Ossoliński.

Michalewicz i Ossoliński, Franko i Kasproicz... Przeplecione są losy Ukraińców i Polaków. Mówię o tym nie tylko na podstawie faktów historycznych i nie tylko na przykładach wielkich ludzi. Takie same mam odczucia osobiste. Mam wśród Polaków nie tylko wspaniałych mistrzów polonistyki, lecz także bliskich i niezawodnych przyjaciół, na których – wiem to – mogę polegać w chwilach najtrudniejszych.

I już na sam koniec: znowu odwołam się do Iwana Franki i powtórzę za nim: „Posługuję się językiem polskim, bo umiem”. Ale – co do siebie – dodam ważne uściślenie: „Trochę umiem”. Nie wyniosłam tego języka z domu, zaczęłam się go uczyć jako obcego dopiero na studiach, dlatego nie znam go doskonale. Bardzo go polubiłam. Dlaczego? Na to pytanie, prawdę mówiąc, nie umiem odpowiedzieć. Może dlatego, że jeśli kocha się prawdziwie, to nie „za coś”, ale „tak po prostu”. Kocham i dalej będę go uczyć i będę się go uczyć. Ponieważ – i tu po raz kolejny zacytuję Frankę: „Semper tiro”. Bo polonista **uczy się zawsze**.

**The text is a recapitulation of academic and professional achievements of Professor Ałła Krawczuk, a Ukrainian philologist of the Polish language and the head of the Chair of Polish Studies at the Ivan Franko National University in Lviv. The text deals comprehensively not only with her personal achievements, but also with a dynamic growth of Polish Studies in Lviv, which has a multigenerational tradition. The author writes about the history of the Lviv and a decade of managing the Chair by Prof. Ałła Krawczuk. The historical overview interweaves here with a tale about the present and plans for the future.**

Aleksandra Święcka

## Głusi jako uczestnicy lektoratu języka polskiego jako obcego

### Uwagi wstępne

Środowisko osób głuchych i niedosłyszących jeszcze do niedawna było pozostawione poza nawiasem życia i dyskursu społecznego, a prawa przynależne jego członkom nie były w należyty sposób respektowane. Sytuacja zaczęła się zmieniać z chwilą podpisania i ratyfikacji przez Polskę Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych. Jest to pierwsza umowa międzynarodowa, która w sposób kompleksowy normuje prawa osób z niepełnosprawnościami oraz precyzuje obowiązki państw – stron w zakresie ich przestrzegania i ochrony. W swoich przepisach Konwencja bezpośrednio odnosi się do realizacji praw osób głuchych. Istnieje w niej zapis dotyczący m.in. uznania ich szczególnej tożsamości kulturowej i językowej, w tym języków migowych i kultury osób niesłyszących (art. 30 ust. 4). W innym artykule jest informacja o obowiązkach państwa w zakresie działań mających na celu akceptowanie i ułatwianie korzystania przez osoby niepełnosprawne z języków migowych w sprawach urzędowych, a także uznanie i popieranie korzystania z języków migowych (art. 21 lit. b i e) <sup>1</sup>.

Profesor Marek Świdziński zaznacza, że wśród niesłyszących wyróżnić można trzy grupy: niedosłyszących, ogłuchłych i głuchych od urodzenia. Wszystkich ich łączą ograniczenia odbioru mowy,

choć obecne w różnym stopniu. Niedołyszący zwykle mówią. Ogłuchli, choć stracili słuch, zachowują często umiejętność mówienia. Głusi od urodzenia nie mogą otrzymać języka fonicznego w naturalnym procesie *language acquisition*, ponieważ mowa do nich nie dociera. Jeśli głuche dziecko przyjdzie na świat w rodzinie niesłyszących, przyswoi sobie język wizualno-przestrzenny rodziców.

### Języki wizualno-przestrzenne

Na świecie istnieje bardzo wiele języków migowych. Ich zasięg nie pokrywa się z granicami obszarów etnicznych i językowych. Pierwszy język dziecka głuchych rodziców w Polsce to polski język migowy (dalej: PJM). Języki migowe różnią się diametralnie od fonicznych występujących na danym terytorium. PJM na przykład nie ma nic wspólnego z językiem polskim. Podobnie jak brytyjski język migowy (BSL) czy amerykański język migowy (ASL) z językiem angielskim.

Wieloletnie badania nad językami migowymi, a szczególnie nad amerykańskim językiem migowym, dowiodły, że języki te są kompletnymi systemami językowymi, mają, jak języki mówione, własną strukturę lingwistyczną. Zbudowane są na podłożu: składniowym, morfologicznym oraz „fonologicznym”. Podobne wnioski wysnuto z badań nad polskim językiem migowym, który posiada naturalną i złożoną gramatykę podobną do gramatyk języków migowych na świecie.

<sup>1</sup> Por. M. Świdziński, *Sytuacja osób głuchych w Polsce. Raport ds. g/Głuchych przy Rzeczniku Praw Obywatelskich*, Warszawa, 2014, s. 5.

Jezyki wizualno-przestrzenne stanowią pełny system dwuklasowy. Cecha ta polega na funkcjonowaniu znaków migowych na zasadzie podwójnej artykulacji: na pierwszym poziomie artykulacji z elementarnych „fonemów” wizualnych, niemających jeszcze znaczenia, powstają morfemy w postaci znaków migowych zawierających znaczenie. Na drugim poziomie artykulacji z kombinacji tych morfemów tworzą się zdania wizualno-przestrzenne, którymi rządzą reguły składniowe. Tak więc PJM obejmuje w swym zakresie dwa składniki: zbiór znaków, czyli słownictwo, i gramatykę rządzącą tworzeniem wypowiedzi złożonych ze znaków migowych. Jezyki migowe określa się jako jezyki mniejszości etnicznych, a precyzyjniej: jezyki mniejszości jezykowo-kulturowych.

Jezyki migowe różnią się znacząco od fonicznych. Najważniejsze różnice dotyczą kanału komunikacyjnego. W jezykach fonicznych jest nim kanał słuchowy, w wizualno-przestrzennych – kanał wizualny. To sprawia, że jezyki migowe rządzą się zupełnie innymi prawami niż jezyki foniczne. W wypadku translacji tekstu fonicznego na wizualno-przestrzenny przekład „słowo w słowo”, czasem możliwy między jezykami fonicznymi, jest absolutnie wykluczony. Jezyki migowe oparte na kanale wzrokowym posiadają bardzo zróżnicowaną strukturę w porównaniu do struktury jezyków fonicznych, opartych na kanale słuchowym. Aby je zaobserwować, musimy nauczyć się otwierać oczy: wydaje nam się, że widzimy identyczne gesty, które w rzeczywistości są różne, ale różnice te mogą być niedostrzegalne dla oczu osób słyszących. Musimy również nauczyć się odpowiednio myśleć: jezyki migowe, których tłem jest przestrzeń, odwołują się do metod szczególnych, jak np. usytuowanie i kierunek ruchu. Te procedury charakteryzują się także tym, że można je wykonywać jednocześnie<sup>2</sup>.

Polski jezyk migowy to jezyk wizualno-przestrzenny, którym posługuje się polska społeczność Głuchych (jako nazwę mniejszości jezykowo-kulturowej określenie to zapisujemy wielką literą). Pierwsze wzmianki na jego temat (także próby analizy i słów-

<sup>2</sup> D. Bouvet, *Mowa dziecka. Wychowanie dwujęzyczne dziecka niesłyszącego*, Warszawa 1996, s. 151.

Instytut Historii Głuchych



urduś  
istoricus

niki) pojawiają się w drugiej dekadzie XIX wieku za sprawą księdza Jakuba Falkowskiego. PJM nie jest genetycznie w żaden sposób związany z jezykiem polskim. PJM jest jezykiem naturalnym, powstałym na drodze rozwoju historycznego, zróżnicowanym społecznie i geograficznie. Jezykowy (gramatyczny) status posiadają w PJM czynniki, które w jezykach fonicznych pozostają na zewnątrz systemu gramatycznego, takie jak mimika, pozycja ciała, pantomima. Należy odróżnić go także od systemu jezykowo-migowego (SJM) – powstałego w latach 60. XX wieku subkodu polszczyzny. PJM to skarb Głuchych, podstawa ich tożsamości oraz źródło kultury<sup>3</sup>.

### Głusi jako milczący cudzoziemcy

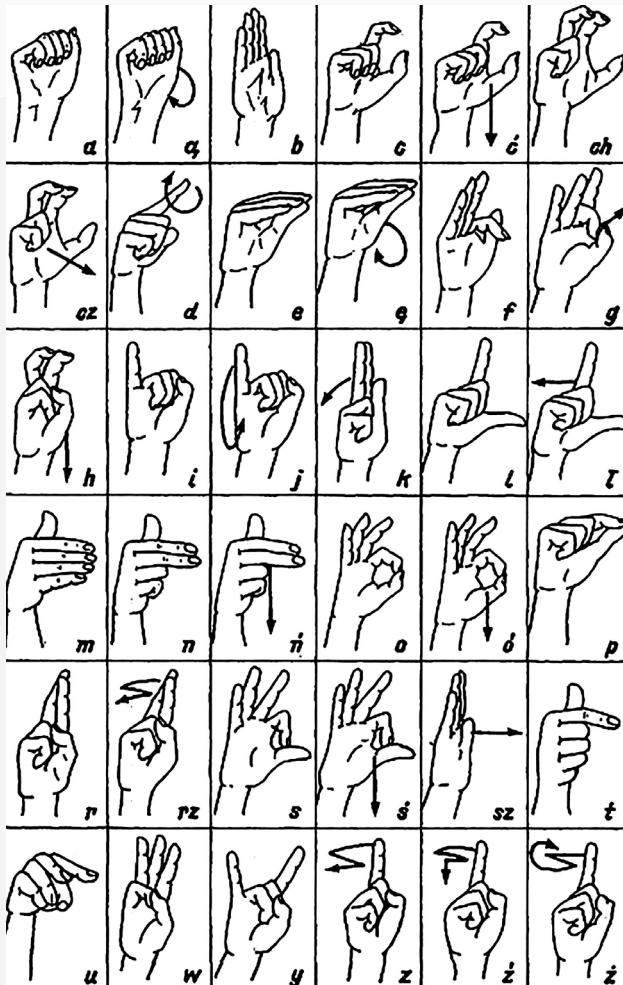
Jako pierwszy w historii polskiej lingwistyki migowej użył tego terminu prof. Marek Świdziński, określając głuchych członków społeczeństwa jako osoby, dla których jezyk polski nie jest jezykiem pierwszym (preferowanym), choć mieszkają i uczą się w Polsce. Takie samo spojrzenie na Głuchych jako **użytkowników innego jezyka** przedstawiła w swojej pracy doktorskiej pt. „Jezyk polski jako obcy w nauczaniu milczących cudzoziemców” Justyna Kowal<sup>4</sup>. Jak twierdzi Świdziński, założenie, że polski dla Głuchego to jezyk obcy, niemożliwy do przyswojenia w drodze naturalnej akwizycji jako ojczysty, jest rewolucyjne. Głuchych należy uczyć jezyka polskiego w sposób specjalny. „Owa lingwistyczna oczywistość, toruje sobie drogę w Świecie Ciszy od trzech dekad.

<sup>3</sup> Por. K. Polański, *Encyklopedia jezykoznawstwa ogólnego*, Wrocław-Warszawa-Kraków, 2005.

<sup>4</sup> Por. J. Kowal, *Jezyk polski jako obcy w nauczaniu milczących cudzoziemców*, rozprawa doktorska, Wrocław, 2012.



O JĘZYKU



(...) To mit, że będąc głuchym, polszczyznę można nabyć w drodze naturalnej akwizycji. Dla głuchego polski to lektorat. Głuchy, który zna biegle polski, nigdy nie będzie rozwijał swej kompetencji odruchu mimochodem i automatycznie, tak jak to czyni z angielszczyzną Polonus w Chicago<sup>5</sup>. Sumowski jedną ze swoich publikacji zatytułował „Głusi to cudzoziemcy wśród Polaków, dlatego powinno się o nich pisać wielką literą”<sup>6</sup>. H. Further swojej książce *Deafness and learning* stwierdza, że w Stanach Zjednoczonych Głusi są jedyną grupą upośledzonych, która odmówiła przyjmowania dodatków inwa-

<sup>5</sup> M. Świdziński, *Jak Głusi przyswajają język: o językach migowych i miganych* [w:] I. Grzesiak (red.), *Język migowy we współczesnym szkolnictwie na świecie i w Polsce*, Malbork, 2007.

<sup>6</sup> S. Sumowski, *Głusi to cudzoziemcy wśród Polaków, dlatego powinno się o nich pisać wielką literą*, Malbork 2007, s. 5.

lidzkich. Odrzucając wszelkie specjalne przywileje, Głusi domagają się jedynie tego, by traktowano ich na takich samych prawach jak każdą inną osobę<sup>7</sup>. W świadomości społecznej pokutuje mit Głuchego jako inwalidy, istoty wymagającej leczenia i rehabilitacji. Powyższa teza jest bezzasadna, gdyż Głuchy to inwalida tylko wśród nas, słyszących. Świdziński przytacza bardzo przekonujący argument, twierdząc, że „nie ma informacji o takim typie inwalidztwa, że jest się inwalidą – powiedzmy – w pokoju numer jeden (gdzie siedzą sami słyszący), a wystarczy przejść do pokoju numer dwa, do Głuchych, żeby natychmiast przestać być kaleką. Zauważmy, że słyszący, który wkroczy do pokoju numer dwa, staje się inwalidą. A ponieważ inwalidą nie jest, głuchota to nie inwalidztwo”<sup>8</sup>. Głusi to mniejszość językowa. Jak udowadnia tę tezę Świdziński, faktem jest, że żyją wśród nas, w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, Białorusini, Ukraińcy, Litwini, Romowie – z własną mową odmienną od polszczyzny. Po całej Polsce jest też rozrzucona inna diaspora: Głusi. Ich mowa jest niedostępna słyszącym Polakom, tak samo jako litewski, ukraiński czy romski<sup>9</sup>.

### Filozofia dwujęzyczności

W koncepcji dwujęzyczności nauczanie osób niesłyszących opiera się na zasadzie prymarności języka migowego (L1), wobec języka fonicznego, który traktuje się jako drugi (L2) i którego naucza się zgodnie z dydaktyką języka obcego<sup>10</sup>. Metoda ta została opracowana w Szwecji i z dużym powodzeniem stosowana jest m.in. w Szwajcarii, w niektórych ośrodkach w Niemczech (związanych z Uniwersyte-tem w Hamburgu), Stanach Zjednoczonych oraz w Polsce w Instytucie Głuchoniemych w Warszawie. Świdziński wyjaśnia, że dwujęzyczność polega na tym, iż dziecko głuche trafia do szkoły jako rodzimy

<sup>7</sup> D. Bouvet, op. cit. s. 141.

<sup>8</sup> M. Świdziński, T. Galkowski, *Studia nad kompetencją językową i komunikacją niesłyszących*, Warszawa 2003, s. 22.

<sup>9</sup> Por. M. Świdziński, T. Galkowski, op. cit., s. 21.

<sup>10</sup> Por. M. Czajkowska-Kisil, *Opis gramatyczny Polskiego Języka Migowego*, rozprawa doktorska, 2014.

użytkownik języka migowego. Nauka odbywa się w tym właśnie języku:

Uczeń ma w programie przedmiot „x-owy język migowy”, analogiczny do przedmiotu „język polski” w polskiej szkole masowej. Obok matematyki, geografii czy historii jest przedmiot „język foniczny X”, który najpierw wprowadzany jest w odmianie pisanej. To drugi ważny język głuchych, którzy żyją wszak wśród słyszącej większości. Głuchy uczy się też innych języków migowych – brytyjskiego języka migowego (BSL) i amerykańskiego języka migowego (ASL); podobnie dziecko w szkole masowej poznaje foniczny angielski albo niemiecki<sup>11</sup>.

Tadeusz Gałkowski zauważa, że wyniki badań publikowanych przez Międzynarodowe Biuro Audiofonologii (BIAP) oraz na łamach „Audiofonologii” wykazują, iż dwujęzyczne wychowanie (czyli takie, w którym równolegle stosuje się dwa sposoby porozumiewania się językowego – słowny i migowy) jest skuteczne w terapii dzieci ze znacznym i głębokim upośledzeniem słuchu, które mają szczególne trudności z przyswajaniem języka mówionego<sup>12</sup>.

Zjawisko dwujęzyczności jest ściśle powiązane z dwukulturowością. W Waszyngtonie działa od roku 1986 pierwszy na świecie uniwersytet Głuchych, Gallaudet University. Dwa lata po otwarciu, w 1988 roku, w wyniku głośnego protestu głuchych studentów rektorem został niesłyszący, a językiem wykładowym American Sign Language (ASL). Miał wtedy miejsce zasadniczy przewrót w zakresie doceniania kultury Głuchych jako odrębnego obszaru doświadczeń, zasługującego na zainteresowanie i uznanie. Społeczność Głuchych zaczęła stopniowo uzyskiwać status mniejszości językowej i kulturowej.

W Szwecji wcześniej, bo u schyłku lat siedemdziesiątych, nacisk społeczności Głuchych sprawił, że parlament uchwalił w roku 1980 ustawę o dwujęzyczności, która uznała szwedzki język migowy za pierwszy język Głuchych, a szwedzki foniczny – za drugi. Głusi zostali uznani za mniejszość nieszwedz-

<sup>11</sup> M. Świdziński, *Jak Głusi przyswajają język: o językach migowych i miganych* [w:] I. Grzesiak (red.), *Język migowy we współczesnym szkolnictwie na świecie i w Polsce*, Malbork, 2007, s. 23.

<sup>12</sup> Por. T. Gałkowski, op.cit.

kojęzyczną, mniejszość mającą prawo do edukacji w swoim języku rodzimym, w szczególności do nauki w tym języku również języka szwedzkiego, pisanego i mówionego, jako języka obcego. W ten sposób, jak podkreśla prof. Marek Świdziński, „lingwistyczna oczywistość, jaką jest status *mniejszości językowej* populacji niesłyszących, stała się prawem. Głusi to nie inwalidzi, tylko *language minority*”<sup>13</sup>.

Zrozumienie dla tej lingwistycznej oczywistości przyjmuje się w Polsce bardzo powoli. Od drugiej połowy XIX wieku w polskich szkołach dla niesłyszących panowała dotkliwa doktryna oralizmu i dopiero w latach sześćdziesiątych komunikacja wizualno-przestrzenna zaczęła do nich powracać. Głusi nauczyciele są we współczesnej szkole dla niesłyszących rzadkością. Szczęśliwie wiele się zmienia w ostatnich latach. Szczególne promowanie dwujęzyczności zawdzięcza się warszawskiemu Instytutowi Głuchoniemych, który od lat pielęgnuje kontakty ze światowymi ośrodkami edukacji niesłyszących, ma wśród kadry głuchych i dwujęzycznych i uczestniczy w uniwersyteckich badaniach naukowych nad PJM.

### Instytut Polskiego Języka Migowego i jego rola w dwujęzycznej edukacji Głuchych

Instytut Polskiego Języka Migowego powstał z myślą o ratowaniu polskiego języka migowego jako rodzimego języka Głuchych. Został zarejestrowany jako stowarzyszenie 28 czerwca 2004 roku. Cele, jakie mają do zrealizowania jego członkowie, mają szansę zmienić diametralnie pozycję polskich Głuchych i ich języka w kraju i poza granicami. Są to między innymi:

- stworzenie słownika polskiego języka migowego;
- sporządzenie jak najpełniejszego opisu PJM;
- przełamywanie istniejących barier psychologicznych w społeczeństwie przez upowszechnianie wiedzy o PJM;
- wspieranie, propagowanie i pielęgnowanie PJM i kultury;

<sup>13</sup> M. Świdziński, *Języki migowe* [w:] T. Gałkowski, E. Szela, G. Jastrzębowska (red.), *Podstawy neurologopedii*, 2005.

## O JĘZYKU



- opracowanie i propagowanie nowoczesnych metod nauczania Głuchych języka polskiego jako obcego;
- szerzenie znajomości i rozumienia wiedzy lingwistycznej, szczególnie w zakresie opisu języków wizualno-przestrzennych.

Inicjatywy IPJM, które do tej pory udało się zrealizować, świadczą o ogromnych staraniach instytutu, aby Polska mogła w przyszłości dołączyć do tych państw w Europie i na świecie, które realizują program edukacji dwujęzycznej niesłyszących. Wymienię poniżej te najważniejsze:

- współpraca z Kancelarią Prezydenta RP w przygotowaniu projektu ustawy PJM;
- otwarcie na Uniwersytecie Warszawskim studiów podyplomowych dla tłumaczy i lektorów języka migowego;
- organizacja imprezy kulturalnej Migane – Gadane;
- organizacja Warszawskiego Festiwalu Kultury Głuchych;
- warsztaty dla rodziców z fundacji ECHO;
- szkolenie dla pracowników Biura Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Warszawskiego;
- założenie fundacji KOKON;
- organizacja seminarium naukowego na UW pt. „Badania nad PJM”;
- powołanie do życia organizacji, które do tej pory istnieją i prężnie działają;



- Stowarzyszenie CODA;
- Pracownia Lingwistyki Migowej UW;
- Fundacja KOKON;
- Stowarzyszenie Tłumaczy PJM.

## Uwagi końcowe

Jak zaznacza Irena Lipowicz (rzecznik Praw Obywatelskich w latach 2010-2015), Polska zrobiła w ostatnich latach ważny krok na drodze do pełnego włączenia społecznego osób z niepełnosprawnością narządu słuchu. Kamieniem milowym jest uchwalenie ustawy o języku migowym i innych formach komunikowania się, która jest pierwszym powszechnie obowiązującym aktem prawnym w Polsce jednoznacznie podkreślającym prawo osób głuchych do porozumiewania się za pomocą swobodnie wybranych metod komunikacji niewerbalnej. Mimo tych ważnych przedsięwzięć, nie należy zapominać, że obszarem, który cały czas wymaga ogromnego zaangażowania państwa, jest edukacja osób głuchych i słabo słyszących, a szczególnie wprowadzenie w życie realnej możliwości edukacji w polskim języku migowym i nauki języka polskiego jako drugiego języka<sup>14</sup>.

## Bibliografia

- Bouvet D., 1996, *Mowa dziecka. Wychowanie dwujęzyczne dzieckaniesłyszącego*, Warszawa.
- Czajkowska-Kisil M., 2014, *Opis gramatyczny Polskiego Języka Migowego*, rozprawa doktorska, Warszawa.
- Kowal J., 2012, *Język polski jako obcy w nauczaniu milczących cudzoziemców*, rozprawa doktorska, Wrocław.
- Lane H., 1996, *Maska dobroczynności. Deprecjacja społeczności głuchych*, Warszawa.
- Liddel S. K., 1980, *American Sign Language Syntax*, The Hague.
- Polański K. (red.), 1995, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków.
- Rutkowski P., Łozińska S. (red.), 2014, *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, Warszawa.

<sup>14</sup> Por. M. Świdziński, *Sytuacja osób głuchych w Polsce. Raport ds. Głuchych przy Rzeczniku Praw Obywatelskich*, Warszawa, 2014.

- Sacks O., 1990, *Zobaczyć głos*, Poznań.
- Sumowski S., 2007, *Głusi to cudzoziemcy wśród Polaków, dlatego powinno się o nich pisać wielką literą*, materiały z sympozjum naukowego „Język migowy we współczesnym szkolnictwie na świecie i w Polsce”, Malbork.
- Świdziński M., Gałkowski T.(red.),2003, *Studia nad kompetencją językową i komunikacją niesłyszących*, Zakłady Graficzne Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Świdziński, M., 2005, *Języki migowe* [w:] T. Gałkowski, E. Szelaż, G. Jastrzębowska (red.), *Podstawy neurologopedii*, Opole. 679-692.
- Świdziński, M., 2007, *Jak Głusi przyswajają język: o językach migowych i miganych* [w:] I. Grzesiak (red.), *Język migowy we współczesnym szkolnictwie na świecie i w Polsce*, Wydawnictwo Stanisław Sumowski, Malbork.
- Świdziński M. (red.), 2014, *Sytuacja osób głuchych w Polsce. Raport ds. g/Głuchych przy Rzeczniku Praw Obywatelskich*, Warszawa.
- Święcka A., 2016, *Wpływ polskiego języka migowego na kształt wypowiedzi pisemnych tworzonych przez Głuchych*, rozprawa doktorska, Warszawa.
- Ustawa z dnia 19 sierpnia 2011 roku o języku migowym i innych środkach komunikowania się (Dz.U. z 2011 r. Nr 209, poz. 1243, z późn.zm., dalej także jako: ustawa o języku migowym).

### Netografia

- <http://www.codapolska.org/>  
[www.fundajakokon.pl](http://www.fundajakokon.pl)  
[www.ipjm.org.pl](http://www.ipjm.org.pl)  
[http://www.mswidz.republika.pl/zpkn\\_main.htm](http://www.mswidz.republika.pl/zpkn_main.htm)  
[www.plm.uw.edu.pl](http://www.plm.uw.edu.pl)  
<http://www.stpjm.org.pl/>  
<http://www.surdushistory.org.pl/>

### Barbara Łukaszewicz

## Najtrudniejszy pierwszy krok. Lodołamacze na lekcji jpjo

Rozpoczęcie nauki w nowej grupie często oznacza dla studentów stres i niepewność, szczególnie na początku, gdy jeszcze się ze sobą dobrze nie znają.

The article is about the Deaf and his language. Polish Sign Language (PSL) is not only the way the Deaf communicate, but it is also the language, in which signs are not only iconic, but also arbitrary (symbolic) in character. PSL is not a universal language. There is also presented the idea of bilingual education of the Deaf in Poland and their situation here. The idea of bilingualism emerged a few decades ago in the USA and Europe; it reached Poland in the late 1980's. According to it, the Deaf represent a language minority, sign language being their native tongue. In the course of school education they acquire inter alia the language of the hearing majority as a "foreign" one; normally, in its written variant, which is the only accessible to them. Bilingual school curricula for the Deaf are typical of the USA, Sweden, England, Denmark, Norway and Finland. Poland is still far behind. For the last 150 years deaf education in Poland has concentrated on spoken Polish. Practically, bilingualism does not work in our country. The Warsaw Institute of the Deaf seems to be one of few places in Poland where bilingual education is an everyday practice. The Deaf are a cultural and language minority and they should be taught on the special language courses dedicated only to them as PSL users (similarly to the courses of Polish language for Slavic, Roman or Asian language students). The teacher of the deaf students should know PSL which is the natural language of the Polish Deaf.

W takiej sytuacji przydatne okazują się ćwiczenia służące zintegrowaniu osób, które będą się wspólnie uczyć bądź ze sobą współpracować. Zadania te

## O JĘZYKU

nazywane są *icebreakerami*, czyli w tłumaczeniu na język polski *lodołamaczami*. Jest to technika integrowania współpracowników, np. uczestniczących w jednym szkoleniu. Zadania służą zapamiętaniu imion poszczególnych osób, bliższego ich poznania, ale również przełamaniu bariery psychicznej i stresu towarzyszącemu poznawaniu nowych ludzi. Jak pisze Lyndsay Swinton we wstępie do książki *Breaking the Ice*, bez względu na to, „czy prowadzimy spotkanie biznesowe, szkolenie pracowników czy kurs, zapewnienie uczestnikom dobrego startu jest istotne”<sup>1</sup> (tłum. aut.). Z kolei psychologowie Tami Eggleston i Gabie Smith uważają lodołamacze za rodzaj aktywności, którą powinno się kontynuować przez cały okres trwania kursu, by sukcesywnie budować więzi między jego uczestnikami, nie tylko na pierwszych zajęciach<sup>2</sup>. Te same badaczki w innym artykule na temat technik kończenia kursu jako główne zalety stosowania lodołamaczy wymieniły budowanie więzi, które może zapoczątkować nawiązaniem bliskich relacji również poza kursem<sup>3</sup>.

Aktywności integrujące mogą spowodować, że współpraca na lekcji nie będzie obowiązkiem, lecz przyjemnością, a nowo poznani ludzie utrzymają ze sobą kontakt również po skończeniu kursu. Lodołamacze to też okazja do poznania ucznia przez lektora – zarówno od strony prywatnej, jak i językowej. To właśnie pierwsza lekcja stanowi możliwość posłuchania, jak nowi uczniowie radzą sobie z mówieniem w obcym języku oraz jakie są ich słabe i mocne strony. Jon Chandler i Mark Stone – autorzy książki *The Resourceful English Teacher* – wskazują na szczególną zaletę lodołamaczy stosowanych w grupie dorosłych uczniów, dla których powrót do szkolnej nauki może okazać się szczególnie trudny. Nie wszyscy z nich mają dobre wspomnienia ze szkoły, a rozpoczęcie kursu w dorosłym życiu może przywołać niemiłe doświadczenia i pogłębić stres. Lodołamacze pomogą

im w przełamaniu bariery psychicznej – silniejszej niż w przypadku pozostałych uczestników kursu<sup>4</sup>.

Najpopularniejsze propozycje icebreakerów opierają się na dobrze znanych technikach, takich jak przedstawianie się w parach czy powiedzenie o sobie kilku słów. W internecie i poradnikach metodycznych dla nauczycieli języków obcych<sup>5</sup> można znaleźć jednak propozycje odbiegające od standardowych zadań bądź będące ich modyfikacją. Są one dedykowane konkretnie grupom rozpoczynającym wspólną naukę. Najwięcej przykładów lodołamaczy znajduje się na anglojęzycznych stronach poświęconych nauczaniu języka angielskiego jako obcego<sup>6</sup>.

Proponowane niżej zadania pochodzą z książek *Breaking the Ice* L. Swinton, *Games for Language Learning* A. Wright, D. Betteridge’a i M. Buckby’ego oraz *The Resourceful English Teacher* J. Chandlera i M. Stone’a. *Breaking the Ice* zawiera prawie sto propozycji służących aktywizacji i integracji grupy, która ma ze sobą współpracować. Nie są to zadania powstałe z myślą o grupie osób uczących się języka obcego, jednak część propozycji można zastosować także wobec nich. Wybrane zostały zadania, w których autorka największy nacisk kładzie na mówienie, a mniejszy np. na aktywność fizyczną. Pozostałe dwie pozycje są poradnikami metodycznymi dla lektorów języka angielskiego.

### Moje ABC

Każda litera imienia studenta ma być początkiem słowa związanym z jego charakterem bądź wyglądem. Może to być przymiotnik lub rzeczownik określający zainteresowania czy rodzaj pracy. Na przykładzie imienia *Anna* może to wyglądać w następujący sposób: A – ambitna, N – nieśmiała, N – niezależna, A – amerykańska literatura. W ten sposób uczący się przedstawiają swoje imiona najpierw w mniejszych grupach, a następnie przy całej klasie.

<sup>1</sup> Swinton L., 2009, *Breaking the Ice*, Mftrou.com, s. 7.

<sup>2</sup> Eggleston T., Smith G., 2002, *Building community in the classroom through ice-breakers and parting ways* (w:) *Office of Teaching Resources in Psychology*.

<sup>3</sup> Tychże, 2002, *Parting ways: Ending your course* (w:) *American Psychological Society Observer*.

<sup>4</sup> Chandler J., Stone M., 2009, *The Resourceful English Teacher*, Delta Publishing, s. 31.

<sup>5</sup> Głównie w publikacjach przeznaczonych dla lektorów języka angielskiego, które zostały wykorzystane przy pisaniu artykułu.

<sup>6</sup> Propozycje lodołamaczy można znaleźć m. in. na stronach [www.eslcafe.com/idea/index.cgi?Ice:Breakers](http://www.eslcafe.com/idea/index.cgi?Ice:Breakers) oraz [www.fulbright.cz/sites/default/files/soubory/gamesicebreakers.pdf](http://www.fulbright.cz/sites/default/files/soubory/gamesicebreakers.pdf).



### ...jak pudełko czekoladek

Studenci częstowani są czekoladkami o różnych kształtach. Wybierają jedną z nich, przedstawiają się, a następnie mówią, dlaczego wybrali akurat tę czekoladkę. Mogą opowiedzieć o swoich skojarzeniach z jej kształtem czy kolorem.

### Cukierkowy kod

Zamiast czekoladkami studentów można poczęstować też różnokolorowymi cukierkami. Do każdego koloru przypisana jest konkretna informacja np. żółty to ulubiony film, a czerwony – ulubiona piosenka. Studenci dowiadują się o tym dopiero po wzięciu kilku cukierków. Ich zadaniem jest udzielić informacji odpowiadającej kolorom cukierków.

### Kość rozmowy

Zadanie jest podobne do poprzedniego, ale do wykonania potrzebna jest kostka do gry. Każda liczba oczek ma przypisany temat rozmowy (np. 4 – opowiedz o swojej rodzinie), ale kostka może też zostać wykorzystana do wydania studentom konkretnego polecenia (np. 5 – spytaj kogoś o jego/ jej zainteresowania).

### Seria słów

Grupa dzielona jest na dwie drużyny. Każda z nich wymyśla nowe słowo, którego pierwsza litera kończy się na ostatnią literę wyrazu podanego przez poprzednią grupę np. stół – łóżko – okno – obraz itp. Przegrywa ta drużyna, która jako pierwsza nie poda nowego słowa bądź nie będzie się ono zaczynało na ostatnią literę poprzedniego.

### Stań w linii

Przed rozpoczęciem zabawy należy wybrać kryterium, według którego studenci będą się ustawiać, np. ulubiona pora dnia, ulubiony miesiąc czy znak zodiaku. Zadaniem studentów jest ustawienie się w logicznej kolejności, np. od najwcześniejszej do najpóźniejszej pory dnia bądź od pierwszego do ostatniego miesiąca w roku. Sami muszą uzyskać od siebie informacje i ustawić się w dobrej kolejności.

### Zmień trzy rzeczy

Każda para stoi naprzeciwko siebie 30 sekund, potem jedna osoba odwraca się. Druga osoba musi zmienić w swoim wyglądzie trzy rzeczy, np. zdjąć lub włożyć nowe ubranie, zmienić ułożenie włosów itp. Pierwsza osoba ponownie odwraca się i zgaduje, co uległo zmianie.

### Znana osoba

Wszyscy mają przyklejoną na plecach naklejkę z imieniem i nazwiskiem jakiejś znanej osoby. Wcześniej wszystkie możliwe opcje zostały wypisane na tablicy. Uczniowie zadają sobie pytania zaczynające się od *czy*, przez co możliwe są tylko odpowiedzi *tak* i *nie*. Nie można zadać pytania takiego, jak *Kim jesteś?* lub *Czym się zajmujesz?* Na rozmowę ze sobą mają kilka minut. Ich zadanie polega na odgadnięciu, jakimi znanymi osobami są, i przedstawieniu się klasie pod nowym imieniem i nazwiskiem.

### Kiedyś... ale teraz...

Każda osoba z pary pisze po jednej stronie kartki zdanie dotyczące jej przeszłości, a po drugiej stronie – teraźniejszości np. *Kiedyś pracowałem dziesięć godzin dziennie, ale teraz pracuję mniej.* Potem pierwsza osoba czyta zdanie zaczynające się od *kiedyś*, a druga od *ale teraz*. W ten sposób powstają nowe, niekiedy śmieszne historie, a studenci nie muszą grupie wyjawiać wszystkiego o sobie.

### Przewidywanie

Studenci mają najpierw wymyślić i napisać dziesięć pytań skierowanych do drugiego uczestnika kursu. Po połączeniu w pary przewidują, jak na każde z pytań prawdopodobnie odpowie ich partner,

## O JĘZYKU

a następnie spisują swoje pomysły. Potem porównują je z rzeczywistymi odpowiedziami udzielonymi przez partnerów.

**Połącz imię z informacją**

Na oddzielnych kartkach należy napisać dwoma długopisami o różnych kolorach imię i dowolną informację o sobie. Najpierw studenci czytają swoje zdania całej grupie, potem są dzieleni na mniejsze drużyny. Kartki należy położyć informacją do dołu i wymieszać je. Każdy odkrywa po jednej kartce i dopasowuje ją do konkretnej osoby. Jeśli student nie wie, do kogo należy kartka, musi zadać reszcie pytania, które pomogą mu zidentyfikować osobę. Zadanie jest okazją do sprawdzenia, czy studenci pamiętają swoje imiona.

**Rodzina**

Każdy pisze na kartce trzy zdania o swojej rodzinie. Kartki są potem mieszane, studenci biorą po jednej z nich i wymyślają pytania, jakie mogą zadać pozostałym, by dowiedzieć się, o czyjej rodzinie są to zdania. Inne tematy, które można w ten sposób wykorzystać, to np. dom, zwierzęta, hobby, wakacje.

**Ważny numer**

Studenci piszą na tablicy ważną dla siebie liczbę bądź datę. Zadaniem pozostałych osób jest zadawanie takich pytań, aby dowiedzieć się, dlaczego została wybrana akurat ta liczba bądź data. W przypadku wybrania daty nie może zostać jednak postawione pytanie *Co się wtedy wydarzyło?*.

**Rysowanie „na ślepo”**

Do wykonania tego zadania potrzebne są fotografie lub obrazki. Przy tablicy stają dwie osoby – jedna z nich dostaje rysunek i pokazuje go grupie, druga nie może zobaczyć, co zostało na nim przedstawione.

Zadaniem pozostałych studentów jest wspólne opisanie rysunku tak, aby osoba stojąca przy tablicy prawidłowo narysowała to, co on przedstawia.

**Specjalny przedmiot**

Każdy przynosi na lekcję szczególny dla siebie przedmiot. Studenci w parach opowiadają sobie, dlaczego te przedmioty są dla nich ważne, następnie opowiadają o przedmiocie partnera całej grupie.

**BIBLIOGRAFIA**

- Chandler J., Stone M., 2009, *The Resourceful English Teacher*, Delta Publishing.
- Eggleston T., Smith G., 2002, *Building community in the classroom through ice-breakers and parting ways* (w:) *Office of Teaching Resources in Psychology*, dostęp online [25.11.2015] <http://teachpsych.org/resources/Documents/otrp/resources/eggleston04.pdf>.
- Eggleston T., Smith, G., 2002, *Parting ways: Ending your course* (w:) *American Psychological Society Observer*, dostęp online [25.11.2015] [http://www.psychologicalscience.org/teaching/tips/tips\\_0302.html](http://www.psychologicalscience.org/teaching/tips/tips_0302.html)
- Swinton L., 2009, *Breaking the Ice*, Mftrou.com
- Wright A., Betteridge D., Buckby M., 2012, *Games for Language Learning*, Cambridge University Press.

**The start of learning in a new group is often stressful, especially in the beginning of the course. The paper presents some practical and methodological techniques on how to integrate new students with each other and reduce their stress. These exercised, called *icebreakers*, are also a good occasion to get to know their new students by a teacher.**

Źródło zdjęcia: Creative Commons

Agnieszka Jastrzębska

## Rzeczy użytku codziennego w procesie nauczania dzieci cudzoziemskich języka polskiego jako obcego

Talerz, telefon komórkowy, gazeta, butelka itp., rzeczy użytku codziennego, pełnią w świecie dorosłych określone funkcje, natomiast w świecie dziecka mogą przeobrażać się w niezwykle formy, otrzymywać inne nazwy, zmieniać swoje funkcje; warto to wykorzystać podczas nauczania dzieci języków obcych. Dziecko widzi inaczej. Coś, co jest zwykłym drewnianym klokiem, może być samochodem jeżdżącym po autostradzie, którą jest dywan, może być samolotem, który ląduje na olbrzymim lotnisku – łóżku.

Istnieje ogromna różnica między pojmowaniem rzeczy przez osoby dorosłe i dzieci.

Psychologowie zauważają, że dziecko jest wewnętrznie motywowane do zabawy. Dzieci bawią się, ponieważ sprawia im to przyjemność<sup>1</sup>. Bawiąc się, dziecko poznaje świat i rozwija liczne umiejętności poznawcze i społeczne. Uczy się też ekspresji uczuć<sup>2</sup>. W okresie wczesnoszkolnym zabawa staje się czymś innym. Dziecko w tym czasie zaczyna zauważać, że ma jakieś obowiązki. Często jednak są one rozumiane jednak jako przymus. Dlatego ważne jest, by dziecko w tym okresie spojrzało na obowiązki przez pryzmat zabawy.

Rodzic zapisujący dziecko na naukę języka obcego widzi w przyszłości swoją pociechę, która bez problemu będzie nawiązywała kontakty z obcokrajowcami, zdobędzie lepszą pracę. Dziecko w czasie nauki, oczywiście na etapie wczesnoszkolnym, nie zastanawia się jeszcze nad korzyściami płynącymi

z takiej wiedzy. Nieco inaczej jest w przypadku nauki języka polskiego jako obcego dla dzieci cudzoziemskich mieszkających w Polsce. Dziecko uczy się języka, by nawiązać szybki kontakt z rówieśnikami, nauczycielem i otoczeniem.

Peinfeild, Roberts, Chomsky i Montessori zauważyli, że dzieci mają niezwykłą zdolność do uczenia się języków, czyli tzw. mechanizm uczenia się języków. Proces ten polega na uczeniu się języka tylko w takim zakresie, by zostać zrozumianym przez otoczenie i zaspokoić swoje potrzeby. Nauka języka obcego dzieci w tym wieku powinna polegać na warunkowym uczeniu się, w którym znaczącą rolę odgrywa imitacja, zapamiętywanie przez analogię i działanie przez analogię<sup>3</sup>. Dobrą praktyką w tym wypadku jest włączenie do nauki języka polskiego takich środków dydaktycznych, które pomagają imitować rzeczywistość, a w zasadzie ją tworzą, czyli przedmiotów użytku codziennego.

Geoff Petty pisze: „Zazdroszczę nauczycielom języków obcych. Prawie wszystko, co wymyślą, ma walory edukacyjne, wystarczy używać tylko języka”<sup>4</sup>. Cytat ten można uzupełnić następująco: w zasadzie wszystko, co nauczyciel weźmie do ręki, każdy przedmiot służy do nauki języka i wzbogaca leksykę ucznia, a dodatkowo, odpowiednio wykorzystany, może rozwijać różne sprawności językowe.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 182.

<sup>4</sup> Petty G., *Nowoczesne nauczanie. Praktyczne wskazówki i techniki dla nauczycieli, wykładowców i szkoleniowców*, GWP, Sopot 2015, s. 242.

<sup>1</sup> Siek-Piskozub T., *Uczyć się bawiąc*, PWN, 2001, s. 181.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 181.



## O JĘZYKU

Fantazja, wyobraźnia i wysoka wydajność umysłowa zwykle podpowiadają nauczycielom odpowiedni moment, potrzebę i sposoby inspirowania uczniów do działania<sup>5</sup>. Coraz częściej nauczyciele wykorzystują w pracy z dziećmi na lekcjach języków obcych nie tylko książki, płyty, komputery, ale sięgają również po inne dodatkowe przedmioty, które uatrakcyjniają i wspomagają proces nauczania. Dzięki przedmiotom, których można dotknąć, coś z nich skonstruować, uczniowie w procesie nauczania wykorzystują zmysł wzroku i słuchu, ale również dotyku, węchu, a nawet smaku. Szczególnie ważne jest to w trakcie nauczania języka obcego dzieci.

Wykorzystywanie nietypowych środków dydaktycznych może angażować uwagę ucznia, motywować go do dalszej pracy i obudzić pozytywne nastawienie do zajęć. Każdy przedmiot wzbudza zainteresowanie uczących się, szczególnie jednak, gdy jest on nietypowy i nie mieści się w ramach standardowego wyposażenia sali dydaktycznej w szkole. Przedmioty takie stymulują naukę języka, bawią i jednocześnie w delikatny i komfortowy sposób wprowadzają w świat dorosłości oraz wzbudzają w dzieciach poczucie odpowiedzialności za rzeczy.

W artykule wskazuję kilka ciekawych środków dydaktycznych, które mogą uatrakcyjnić proces nauczania języka obcego, w tym między innymi języka polskiego jako obcego.

**Butelka.** Zadanie polega na tym, że układamy w kręgu kartki z polskimi literami, uczniowie kolejno kręcą butelką zgodnie z ruchem wskazówek zegara i wymawiają głoskę, którą wskazała szyjka butelki. Zadanie można utrudnić, prosząc ucznia o powiedzenie słowa rozpoczynającego się na wskazaną literę.

W kręgu mogą znajdować się zamiast kartek z literami ilustracje przedmiotów lub same przedmioty. Wówczas zabawę tę można stosować w podczas wprowadzania nowej leksyki lub jako element sprawdzający słownictwo. Jeżeli wprowadzamy nowe słowa, uczeń kręci butelką, a nauczyciel mówi słowo, następnie zaś prosi o powtórzenie słowa całą grupę. Z kolei w drugim wariancie uczeń kręci

butelką i nazywa przedmiot, który wskazała butelka. W podobny sposób można ćwiczyć również zakończenia czasownika. Na kartkach zapisujemy końcówki czasowników w czasie teraźniejszym. Uczeń kręci butelką i w momencie, kiedy szyjka wskaże wybraną końcówkę, dodaje do niej odpowiedni temat czasownika pasujący do danej koniugacji. Następnie można poprosić ucznia o ułożenie zdania z podanym przez niego czasownikiem.

**Plecak, nieodłączny towarzysz ucznia.** Dzieci często trzymają w plecaku różne skarby. Zadanie polega na tym, by ze swojego plecaka wyjąć jakieś przedmioty, które akurat znajdują się w tam, i zapytać kolegów: CO TO JEST? Gra może odbywać się w parach. Dzieci, które przyzwyczajają się do tego ćwiczenia, po dwóch lekcjach często specjalnie w domu wkładają do plecaka jakieś dziwne przedmioty, aby zaskoczyć kolegów i nauczyciela pytaniem CO TO JEST. Dzięki temu wzbogacają swój zasób leksyki. Do tej zabawy można dodać pytanie o kolor wskazanego przedmiotu, wielkość, kształt<sup>6</sup>.

**Telefon.** Dzieci często używają telefonu jako narzędzia rozrywki. Zazwyczaj nauczyciel nie pozwala korzystać z telefonu na lekcjach. Tym razem jednak może być inaczej. Zadanie polega na tym, że nauczyciel zapisuje na tablicy krótkie wiadomości tekstowe: *Przepraszam, spóźnię się. Będę za 5 minut. Przed szkołą.* itd. Następnie do każdego z uczniów wysła krótki sms, np. *Gdzie się spotkamy?* Uczeń ma za zadanie wybrać prawidłową odpowiedź i wysłać ją w formie krótkiej wiadomości do nauczyciela. Zadanie to można ćwiczyć w parach, np. można poprosić uczniów, aby umówili się na spotkanie. Dzięki takiemu zadaniu uczymy naszych uczniów pisania krótkich form, a jednocześnie rozwijamy w nich kulturę osobistą i zachęcamy do odpowiedzialnego korzystania z telefonu.

Podstawową funkcją telefonu jest dzwonienie. Dzielimy uczniów na pary. Każdy z nich dostaje karteczkę. Na jednej piszemy: *Chcesz iść teraz na boisko.*

<sup>5</sup> Sawiński J., *Sposoby aktywowania uczniów w szkole XXI wieku*, Engram, Warszawa 2014, s.27.

<sup>6</sup> Ciekawym sposobem na zabawę typu CO TO JEST? są zdjęcia Todda Mc Lellana, w których autor przedstawił rzeczy użytku codziennego w nietypowy sposób, rozbierając urządzenie na części pierwsze. Może to zachęcić dzieci do odkrywania otaczającego je świata i jednocześnie ćwiczyć język.

*Wieczorem odrabiasz lekcje. Na drugiej: Chętnie zagrasz w piłkę. Masz czas tylko do 17.*

Jeden z uczniów wychodzi za drzwi i dzwoni do kolegi, który siedzi w klasie. Obaj umawiają się na grę. Ważne jest przy tym, by uczeń, który znajduje się w klasie, miał włączoną komórkę na tryb głośnomówiący po to, żeby nauczyciel i uczniowie mogli wysłuchać całego dialogu. Rozmowa telefoniczna jest dla obcokrajowców czynnością dosyć stresującą ze względu na brak możliwości używania części ciała i na fakt, że nie widzą twarzy swojego rozmówcy. Dlatego bardzo ważne jest, by podczas zajęć używać autentycznego telefonu i prowadzić prawdziwą rozmowę.

**Talerz.** Do tego typu zadania potrzebne są talerze, noże i różnego typu produkty spożywcze służące do przygotowania kanapek. Najprostszy wariant ćwiczenia polega na własnoręcznym przygotowaniu kanapek przez dzieci i opowiedzeniu, z czym zrobiły kanapkę. Inny wariant zadania polega na zamawianiu śniadania. Dzieci nie chodzą same do restauracji, ale chętnie bawią się w dom. Jedno z dzieci jest osobą zamawiającą śniadanie, drugie wczuwa się w rolę matki, ojca, starszej siostry, itd. Dzieci tworzą dialog:

Dziecko I: Co chcesz na śniadanie?

Dziecko II: Poproszę bułkę z masłem i dżemem (Poproszę kanapkę z masłem, szynką i ogórkiem).

Dziecko I: A do picia?

Dziecko II: Mleko.

Dziecko I idzie do przygotowanego wcześniej przez nauczyciela stolika z artykułami spożywczymi i przygotowuje śniadanie dla swojego kolegi. Oczywiście należy pamiętać, żeby przed zadaniem dzieci umyły ręce. Jeżeli nie można przynieść produktów spożywczych, wówczas warto przygotować kartoniki z wyciętymi potrawami i układać je na talerzu. Zadanie to, oprócz wcześniej wspomnianych zagadnień gramatycznych i leksykalnych, uczy dzieci odpowiedzialności, zachęca do samodzielnego przygotowywania potraw, rozwija zdolności kulinarne i estetyczne.

**Plastikowe kubki.** W wariacie pierwszym ćwiczenia, każdy z uczniów dostaje zestaw kubków, na których wcześniej markerem zostały napisane litery. Nie musi to być cały alfabet, a litery mogą się powtarzać. Uczeń ma za zadanie tak poustawiać kubki, by

tworzyły znane mu słowo. W wariacie drugim uczeń dostaje zestaw kubków z literami: A,U,M,S,Z,Y,C,I-,E,J,A,Ę. Następnie, po przećwiczeniu czasu teraźniejszego nauczyciel pokazuje kartkę przedstawiającą dany czasownik, np. **czytać**, i mówi: **JA**, z kolei dzieci mają za zadanie tak poprzestawiać kubki, by tworzyły odpowiednie zakończenie, w tym wypadku ustawiają obok siebie –AM, następnie powtarzają: **CZYTAM**. W ten sposób można ćwiczyć również czas przeszły.

**Parasolka, ręcznik, płaszcz przeciwdeszczowy, szalik, czapka, chustka na głowę.** Dzięki tym przedmiotom możemy powtarzać nie tylko leksykę związaną z ubraniami, ale również z pogodą. Dzielimy klasę na grupy (3-4 osobowe). Na stole leżą ubrania przyniesione przez dzieci lub nauczyciela. Każda grupa dostaje przygotowaną wcześniej kartkę z prognozą pogody, którą odczytuje, i zgodnie z nią ubiera jednego z uczniów w swojej grupie stosownie do przeczytanej prognozy pogody. Następnie przedstawia go innym grupom, opisując ubrania, w które ubrała swojego przedstawiciela. Pozostałe grupy muszą odgadnąć, jaką prognozę pogody dostała grupa prezentująca swój strój. Ćwiczenie może również polegać na tym, że nauczyciel opisuje prognozę pogody, a uczniowie muszą zgodnie z usłyszanym tekstem ubrać jednego członka swojej drużyny. Zadanie to można utrudnić, np. podczas opisywania pogody nauczyciel raptem zmienia opis pogody na zupełnie inną, a uczniowie muszą szybko zareagować i zacząć ubierać swojego kolegę w inny strój. Może zdarzyć się, że nie starczy dla grup ubrań, wtedy można rozwijać inwencję twórczą uczniów, przez co ćwiczenie staje się jeszcze ciekawsze, np. wykorzystując papier toaletowy, bibułę lub gazety. Na koniec dzieci z pierwszej grupy mogą zacząć opisywać pogodę, a druga grupa ubiera odpowiednio do usłyszanej prognozy kolegę ze swojej drużyny.

**Gazety** to kolejna niezwykle przydatna pomoc dydaktyczna. Z gazet można wycinać ilustracje i tworzyć kolaże. Nauczyciel rozdaje uczniom kartki, na których jest wycięta głowa z gazety, uczniowie wcielają się w rolę kreatorów mody i z gazet, które wcześniej otrzymali, mają za zadanie powycinać i poprzyklejać na kartce ubrania tak, by tworzyły razem z głową całość. Następnie uczniowie opisują zaprojektowany

## O JĘZYKU

przez siebie strój i opowiadają, na jaką okazję można się tak ubrać, uzasadniając swoje zdanie.

Podobne ćwiczenie można zastosować przy powtarzaniu lub nauce tematu „mieszkanie”. Tym razem uczniowie bawią się w architektów, naklejając na kartce i odpowiednio rozmieszczając meble np. w pokoju, a następnie opisując zaprojektowane przez siebie pomieszczenie. Tworzenie kolaży może być przydatne przy powtarzaniu kierunków. Uczniowie dostają karton, który jest bezludną wyspą, zgodnie ze wskazówkami nauczyciela mają za zadanie naklejać wycięte elementy krajobrazu, np. nauczyciel mówi: Jezioro jest na północy, góry są na południu itd. Oczywiście osobą prowadzącą ćwiczenie może być również jeden z uczniów.

**Różne przedmioty.** Ćwiczenie to przeznaczone jest dla dzieci, które już mówią po polsku. Dzielimy uczniów na grupy, każda grupa otrzymuje dwa przedmioty. Zadanie polega na połączeniu obu przedmiotów i wymyśleniu, do czego to może służyć. Następnie uczniowie pokazują stworzony przez siebie przedmiot. Mówią, co to jest, do czego służy. Opisują go.

Warto pamiętać, że dzieci często same wymyślają zabawy, używając przedmiotów codziennego użytku. Warto przyglądać się uczniom i wykorzystując ich wyobraźnię, samemu pomyśleć, do czego może służyć dany przedmiot i jak go można wykorzystać na lekcji. Jeżeli dziecko wzięło do ręki jakąś rzecz, to znaczy, że jest ona dla niego ciekawa. Rola nauczyciela polega na wymyśleniu, czego ten przedmiot może nauczyć i jak go wykorzystać, by posłużył również do nauki języka polskiego jako obcego.

Zabawa wzbudza zainteresowanie i motywację, może obudzić pozytywne nastawienie do przedmiotu (i nauczyciela), utrzymujące się nawet przez kilka tygodni<sup>7</sup>. Dzieci bardzo lubią zabawę. Wykorzystując

zwykłe przedmioty do nauki, sprawiamy, że dzieci zaczynają czuć odpowiedzialność za powierzone im role i rzeczy, czują się bezpieczniej w nowym dla nich środowisku, a przede wszystkim uczą się języka polskiego.

**Bibliografia**

- Petty G., 2015, *Nowoczesne nauczanie. Praktyczne wskazówki i techniki dla nauczycieli, wykładowców i szkoleniowców*, GWP, Sopot.
- Sawiński J., 2014, *Sposoby aktywowania uczniów w szkole XXI wieku*, Ingram, Warszawa.
- Siek-Piskozub T., 2001, *Uczyć się bawiąc. Strategia ludyczna na lekcji języka obcego*, PWN, Warszawa.

**Everyday items in a child's world assume extraordinary forms, receive different names, change their functions, therefore it is worth using them during teaching children foreign languages.**

**A child always likes to play, but not always learn, thus it is worth using such methods during the education which delicately lead the pupil from the world of play to the world of a foreign language learning. They will make that some kind of duty becomes a pleasure. Many researchers noticed that children have an exceptional ability to learn foreign languages, i.e. the so called language learning mechanism. The process consists in learning a language only in such a scope which allows to become understood by the environment and satisfy one's needs. A good practice in this case is inclusion in the teaching of a foreign language such didactic tools which may help imitate the reality, i.e. everyday objects. The article presents various methods of working with such objects during the classes of Polish as a foreign language.**

<sup>7</sup> Petty, op.cit. str. 227.

Katarzyna Kuś  
Anna Rabczuk

## „I jeszcze jeden, i jeszcze raz!” – z okazji jubileuszu kilka słów o zabawie i świętowaniu po polsku

Święto zakłóca to, co uporządkowane, oswojone i spokojne, oparte na zasadzie *quieta non movere* – pisze Roger Caillois w pierwszych słowach teorii święta w swoim klasycznym już dziele „Żywioł i ład”<sup>1</sup>. Świętowanie powinno być hałaśliwe, przerysowane, żywiołowe, wybuchowe, frenetyczne. Ma łamać to, co codzienne, zwyczajne, monotonne, szare i nudne. To czas, kiedy, jak zauważa Émile Durkheim<sup>2</sup>, święte i świeckie jest wyraźnie oddzielone. A to jeszcze nie koniec, jeszcze potrzeba specjalnego daru, bo święto i ofiara mają się do siebie jak dusza i ciało. Trudno znaleźć te cechy we współczesnym podejściu do obchodzenia świąt i to bez względu na to, czy mowa o dniach zaznaczonych na czerwono w kalendarzu z pobudek religijnych, narodowych czy nawet osobistych. Nie świętujemy dziś tak, jak robili to Kwakiutlowie, nie stwarzamy na nowo świata, wyciągnąwszy go z otchłani prachaosu. Wydaje się, że czasami tęsknimy za rozpasaniem, które wiązało się z wizją świata na opak – dostępną np. podczas karnawału. Bierzymy wciąż jednak udział w różnego rodzaju ceremoniach, a każda z nich rządzi się własnymi prawami. Gdy się im dokładniej przyjrzeć, widać, że i dziś jest to moment oderwania się od codzienności, nieprzestrzegania części zasad regulujących powszechne życie (a przestrzegania za to innych

reguł, świątecznych). Święta, zwłaszcza te prywatne, to nadal często czas, kiedy możemy pozwolić sobie na więcej, np. niezdrowo i kalorycznie się odżywiając, pijąc więcej alkoholu, odważniej się ubierając czy zachowując się swobodniej.

Prywatne uroczystości mają swoje własne obrzędy i zwyczaje, choć w odróżnieniu od tradycyjnych świąt, np. o charakterze religijnym, są zazwyczaj mniej przebadane przez antropologów. Szczególnie brak jest systematycznych badań nad konkretnymi współczesnymi kulturami narodowymi, choć ten ich aspekt jest równie istotny. Prywatne święta pełnią bowiem ważną rolę w życiu zarówno jednostek, jak i całego społeczeństwa.

Popatrzmy. Pod wpływem globalizacji być może podobnie obchodzimy dziś walentynki w Polsce, jak w USA, czy jednak tak samo świętujemy otrzymanie awansu w pracy? Na stronie internetowej matador-network.com poświęconej podrójom i różnicom kulturowym pojawił się pisany z przymrużeniem oka artykuł na temat „zwykłego” i „polskiego” przyjaciela. Autor zauważa w nim, że „zwykły” przyjaciel po otrzymaniu awansu natychmiast kupi butelkę szampana, obdzwoni znajomych, dzieląc się dobrą wiadomością. Zaprosi wszystkich do wspólnego świętowania. Polski przyjaciel opowie o sukcesie dopiero wtedy, kiedy zapytasz go: „Jak tam w pracy?” Skromnie odpowie: „W porządku...”, a nawet lepiej, wiesz – dostałem propozycję awansu, ale to nic wielkiego, to znaczy będę miał firmowy samochód,

<sup>1</sup> Roger Caillois, *Żywioł i ład*, Warszawa 1973.

<sup>2</sup> Émile Durkheim, *Elementarne formy życia religijnego*, Warszawa 1990.

## O KULTURZE

wyższe zarobki. No tak, jak mówiłem, wszystko dobrze i jestem zadowolony<sup>3</sup>. Przytoczona postawa być może nie jest charakterystyczna dla wszystkich Polaków, ale z pewnością, ukazując wciąż dużą rolę skromności w zachowaniach grzecznościowych Polaków, pod wieloma względami jest typowa.

Przyjęte sposoby zachowania mają oczywiście znaczny wpływ m.in. na sposoby świętowania. Niewątpliwie będą one też przejawiać się w różnicach kulturowych w tym zakresie (np. nieużycie sztuczków w Polsce, żeby zwrócić na siebie uwagę, kiedy chce się wygłosić toast; inna długość i konstrukcja takich przemów w porównaniu do gruzińskich). Są to kwestie, które musi zrozumieć cudzoziemiec starający się nauczyć języka polskiego. Tylko takie przygotowanie pomoże mu czuć się w Polsce komfortowo i uniknąć wielu nieporozumień.

Nasza propozycja zadań w tym numerze jest wobec tego związana ze świętowaniem, nie takim jednak, na jakim skupiają się zazwyczaj autorzy pod-

ręczników do nauki języka polskiego. Zadania nie koncentrują się ani na świętach państwowych, ani na religijnych, nie poruszamy też zagadnień związanych z ich obrzędami czy zwyczajami. Nie pokazujemy, jak napisać życzenia na konkretną okazję czy okoliczność. Tematem naszym uczyniliśmy świętowanie i zabawę w gronie rodziny, przyjaciół i znajomych. Zajęliśmy się różnymi prywatnymi okazjami, podczas których ludzie spotykają się, by razem spędzić czas, często, aby coś uczcić lub świętować: czyjeś urodziny, uzyskanie przez kogoś awansu, pierwsze wspólne spotkanie, uroczysty obiad u rodziny.

W zadaniach zajmujemy się takimi aspektami, jak urządzenie kinderbalu, typowe menu podczas imprezy u kogoś w domu, uczestnictwo w prozonym obiedzie, przyjmowane sposoby zachowania na pierwszej randce, wygłaszanie toastu (o co niejednokrotnie pytali nas studenci podczas zajęć JPJO), rozmowy na przyjęciach. Będzie też kilka słów o zachowaniach Polaków przy stole.

**Zadanie 1. Jaki to rodzaj przyjęcia?**

- Impreza organizowana w tajemnicy przed solenizantem lub jubilatem, który nie spodziewa się, że ktoś mu urządza urodziny lub imieniny.
  - impreza prezent*
  - impreza niespodzianka*
  - impreza zaskoczenie*
- Urządzasz wieczorne spotkanie dla kolegów z pracy, by ostatni raz spotkać się z jednym z nich, który wyjeżdża na pół roku za granicę, gdzie będzie przedstawicielem waszej firmy.
  - impreza pożegnalna*
  - impreza końcowa*
  - impreza do zobaczenia*
- Jesteś zaproszona na uroczysty obiad do dziadków twojego narzeczonego z okazji pięćdziesiątej rocznicy ich ślubu.
  - przyjęcie imieninowe*
  - przyjęcie urodzinowe*
  - złote gody*
- Zostałeś zaproszony na konferencję z okazji 60. rocznicy powstania Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum”.
  - diamentowe gody*
  - sześćdziesiątka*
  - jubileusz*
- Jedziesz ze znajomymi na jacht na majówkę na Mazury, będzie to impreza:
  - plenerowa*
  - żaglowa*
  - domówka*

<sup>3</sup> <http://matadornetwork.com/life/12-differences-normal-friend-polish-friend/>

6. 31 grudnia idzie się na imprezę

a) *andrzejkową*

b) *sylwestrową*

c) *ostatkową*

7. Na twoim osiedlu zorganizowano imprezę sportową z okazji Dnia Dziecka z wieloma atrakcjami, jest to:

a) *festyn*

b) *piknik*

c) *festiwal*

### Zadanie 2. Jak obchodzić różne rocznice?




1. Czy czasem sam robisz prezenty? A może dostałeś kiedyś od kogoś prezent, który ten ktoś zrobił sam dla ciebie? Co myślisz o takim zwyczaju? Czy wolisz dostawać prezenty kupione w sklepie czy specjalnie dla ciebie zrobione?
2. Czy urządzałeś kiedyś dla kogoś imprezę niespodziankę? Albo czy ktoś dla ciebie kiedyś urządził takie przyjęcie? Czy uważasz, że to dobry pomysł? Jakbyś przygotował taką imprezę, gdybyś urządził ją dla swojego najlepszego przyjaciela?
3. Czy myślisz, że ważne jest obchodzenie różnych rocznic, gdy jesteś z kimś w związku (rocznic pierwszej randki, pierwszego pocałunku, dnia, od którego zaczęliście być razem)? Czy myślisz, że to ważne? Gdybyś chciał jakoś uczcić taką rocznicę, to co byś przygotował?
4. Czy w twojej rodzinie urządza się uroczyste obiady z okazji ważnych wydarzeń lub jubileuszów? Czy lubisz w nich uczestniczyć? Jak wyglądają?
5. Czy podczas konkretnych uroczystości w twoim kraju, je się specjalne dania? Jakie to imprezy i jakie potrawy?

### Zadanie 3. Imprezowe menu – przekąski

Na imprezę w czyimś domu (czyli domówkę) nie przychodzi się, by jeść. Ale przekąski są obowiązkowe! Jeśli mamy je kupować, powinny być takie, jeśli przygotowujemy je sami w domu, powinny być łatwe do zrobienia. Czy znasz te przekąski? Znajdź w lewej kolumnie nazwę każdej z przedstawionych przekąsek.

<p>SAŁATKA WARZYWNA</p>	
<p>NAPOJE GAZOWANE</p>	

O KULTURZE

<p>MIESZANKA STUDENCKA</p>	
<p>KORECZKI</p>	
<p>SŁONE PALUSZKI</p>	
<p>KRAKERSY</p>	
<p>CHIPSY</p>	

Czy te przekąski są typowo polskie? Czy w twoim kraju na imprezach w domu jada się podobne rzeczy? Często, gdy urządzamy wspólną imprezę, umawiamy się, kto co ze sobą przyniesie. Przeczytaj informację o grupie znajomych urządzających spotkanie u Roberta i odgadnij, kto co ma przynieść.

- Ania – na jej liście zakupów znajduje się między innymi majonez, seler, jajka oraz groszek konserwowy.
- Maciej – musi pożyczyć od Roberta plecak, ponieważ każdy litr waży kilogram, a ma przynieść kilka butelek.
- Basia i Mateusz – Basia teraz kroci ser, ale zapomniała kupić wykałaczki, więc wysłała po nie Mateusza do sklepu.

d) Jakub – jest niezadowolony, ponieważ nie mógł znaleźć swojego przysmaku ulubionej firmy. W tym, który kupił, jest za dużo rodzynek i fistaszków, a w ogóle nie ma orzechów brazylijskich.

#### Zadanie 4. Sto lat! – czyli jak zorganizować urodziny dla przedszkolaka?

Uzupełnij tekst czasownikami z ramki zgodnie z podanym przykładem. Pamiętaj o dopasowaniu formy czasownika do kontekstu.

złożyć, pokroić, przygotować, rozpakować, urządzić, zdmuchnąć, zaśpiewać, obchodzić, wręczyć

Twoje dziecko już niedługo (0) ....*obchodzi*.... urodziny, a ty nie chcesz korzystać z oferty McDonalds'a ani lokalnej pizzerii? Chcesz sam (1) ..... przyjęcie w domu i zaprosić dzieci, z którymi twój przedszkolak się przyjaźni? Pomożemy Ci! Oto kilka rad, jak zorganizować wspaniałą kinderbal, który na długo pozostanie w pamięci twojego dziecka.

1. Zaproszenia: (2) ..... ze swoim dzieckiem ładne zaproszenia, dla każdego gościa inne.
2. Powitanie: przypilnuj, by twoje dziecko witało gości, gdy tylko przyjdą. Zadbaj, by był to czas, kiedy goście mogą (3)..... życzenia i (4)..... prezenty. Przypilnuj, by twoje dziecko każdy prezent (5) ..... i podziękowało za niego gościowi.
3. Tort: nawet jeśli przygotowujesz same zdrowe przekąski, pamiętaj o torcie. Tort musi być! Zadbaj, by w kulminacyjnym momencie przyjęcia wnieść tort, a twoja pociecha (6)..... tyle świeczek, ile ma lat. Przypilnuj też, by młodzi razem (7)..... „Sto lat!”. Pomóż dziecku (8)..... tort – ważne, by mogło to zrobić z tobą, a potem poczęstować wszystkich gości.

#### Zadanie 5. Rodzinny obiad

Z tekstu usunięto kilka fragmentów. Zgodnie z przykładem wstaw brakujące fragmenty tak, aby powstał spójny tekst, a następnie odpowiedz na pytania do tekstu.

Spożywanie posiłków rodzinnych jest tradycją (0).....g..... Dziś coraz częściej jadamy jednak poza domem. Czy to stanowi jakiś problem? Pewnie nie, ale też nie wnosi w nasze życie żadnych korzyści. W takim razie co takiego szczególnego niesie ze sobą wspólne jadenie posiłków? Według mnie (1)....., a oto jej cztery najważniejsze punkty:

1. Małżeństwo, zasiadając wspólnie do stołu, spędza ze sobą czas, (2)..... To również czas bycia razem. Chwila na rozmowę, wymianę myśli – choćby o tym, jak minął dzień. Czas na pogłębianie bliskości i pielęgnowanie związku.
2. Rodzice (3)..... do naśladowania. To podczas rodzinnych posiłków dziecko uczy się kultury przy stole, odpowiedniego zachowania i samego jedzenia. Dzieci, które są typowymi niejadkami o (4)..... o rodziny.
3. Wspólne jedzenie motywuje. Już kilka lat temu (5)....., że dzieci zjadające posiłki z rodzicami jadają zdrowiej. Zjadają więcej warzyw i owoców. Zmniejsza to ryzyko otyłości, a jak wiadomo jest to jedna z poważniejszych chorób cywilizacyjnych.
4. Jadenie w restauracjach jest droższe (6) ..... Płacimy za komfort, obsługę, ale również często naszym wyborem jest niezdrowe jedzenie, coś, na co nie zdecydowalibyśmy się w domu.



O KULTURZE

5. Wspólne posiłki to nie tylko jedzenie, ale także przygotowanie wszystkiego, możliwość (7)....., jak i dzieci. Rodzina jako podstawowa grupa społeczna, współdziała i wzajemnie na siebie oddziałuje, uczy poczucia obowiązków, spędzania czasu razem. Wspólne posiłki (8) ....., więzi, umożliwiają utrzymanie w domu wewnętrznej równowagi emocjonalnej.

Źródło: na podstawie artykułu Betty, [www.porady40latki.pl/rodziny-obiad/](http://www.porady40latki.pl/rodziny-obiad/)

- |   |   |
|---|---|
| (a) zasiadający do stołu z dziećmi są wzorem  | (f) amerykańscy naukowcy dowiedli                 |
| (b) wzmacniają wzajemne relacje               | (g) przenoszona z pokolenia na pokolenie          |
| (c) lista zalet jest dość długa               | (h) wiele chętniej zjadają posiłki w towarzystwie |
| (d) niż przygotowywanie posiłków w domu       | (i) odrywa się od pracy i codzienności            |
| (e) zaangażowania w tę pracę zarówno partnera |   |

**Zadanie 6. Savoir-vivre przy stole**

**Najczęściej przestrzegane reguły w Polsce<sup>4</sup>**

Podane w nawiasach czasowniki zamień na rzeczowniki odczasownikowe zgodnie z przykładem. Następnie zaznacz, czy dana reguła obowiązuje w twoim kraju. Skomentuj swoje odpowiedzi i porównaj z odpowiedziami koleżanek i kolegów. Zaproponuj dodatkową regułę.

	Ilu Polaków przestrzega tej reguły?	Czy to jest ważne w twoim kraju?
(odsuwać) <b>Podsuvanie</b> krzesła kobietom.	23%	
(uzupełniać) ..... zawartość kieliszków.	30%	
(dbać) ..... o to, żeby na stole niczego nie brakowało.	45%	
(podawać) ..... potraw według rodzinnej hierarchii.	46%	
(serwować) ..... posiłków w odpowiedniej kolejności.	50%	
(korzystać) ..... z serwetek.	63%	
(usuwać) ..... brudnych naczyń ze stołu.	70%	
Właściwe (ułożyć) ..... sztućców.	85%	
(korzystać) ..... z odpowiednich sztućców i kieliszków w zależności od potrawy i napoju.	85%	

**Ale wstyd!**

Podane w nawiasach wyrazy wstaw w odpowiedniej formie zgodnie z przykładem. Następnie zaznacz, które naruszenia irytują cię najbardziej – użyj do tego odpowiednich liczb, gdzie:

1 – to nie jest ważne (sam/a czasami tak robię), 2 – nieładnie tak robić, ale to nic strasznego, 3 – brak kultury, ale mogę to zaakceptować, 4 – to złe maniery! 5 – nie mogłabym / mógłbym siedzieć obok osoby, która się tak zachowuje. To straszne!

<sup>4</sup> Dane przedstawione w tym zadaniu są przytoczone z wyników badań marki MOSSO z 2014 roku.

Zaproponuj dodatkową regułę. Swoje odpowiedzi skomentuj i podziel się nimi w grupie. Czy twoje odpowiedzi byłyby inne, gdyby te zachowania odbywały się bez świadków?

	Ilu Polaków to robi?	Twoja opinia. Wstaw odpowiednią liczbę.
Jedzenie (makaron) <i>makaronu</i> łyżką.	7%	
Jedzenie (owoce) ..... palcami.	16%	
Picie (zupa) ..... prosto z talerza.	23%	
Jedzenie (posiłki) ..... z otwartymi ustami.	39%	
Dłubanie (wykałaczka) ..... w zębach.	46%	
Pośpiech w (spożywaniu) ..... posiłków.	51%	
Życzenie (smaczny) .....	52%	
Nadmierne spożywanie (alkohol) .....	56%	
Zachęcanie do (jedzenie) .....	68%	
Oglądanie (telewizja) .....	69%	
Korzystanie z (telefon komórkowy) .....	76%	
Mówienie z (jedzenie) ..... w ustach	79%	

### Zadanie 7. Savoir-vivre na pierwszej randce

Chcesz, aby osoba, z którą idziesz na pierwszą randkę, miała ochotę zobaczyć cię po raz kolejny? Sprawdź, czy znasz zasady randkowego savoir-vivre'u. Przedyskutuj w grupie odpowiedzi i zastanów się, jakie zachowania byłyby pożądane w twoim kraju w tych sytuacjach.

Rozwiązując test, wybierz odpowiedni prefiks pasujący do pogrubionych wyrazów zgodnie z przykładem.

- Na pierwszą randkę
  - należy (do/przy/ode)**jsć**<sup>0</sup> punktualnie
  - powinno się spóźnić około 30 minut, żeby osoba oczekująca doceniła, że mimo (za/na/do)**piętego**<sup>1</sup> grafiku mam dla niej czas
  - można nie przyjść, żeby (roz/wy/prze)**budzić**<sup>2</sup> ciekawość osoby oczekującej.
- Jeśli nie podoba ci się miejsce, które osoba towarzysząca wybrała na spotkanie,
  - trzeba je od razu ostro skrytykować, niech on/a wie na przyszłość
  - trzeba je (wy/po/za)**chwalić**<sup>3</sup>, żeby było miło
  - lepiej w ogóle o tym nie mówić.
- Na pierwszą randkę najlepiej sprawdza się
  - głośny bar lub dyskoteka – nie trzeba za dużo rozmawiać, a można się lepiej (obe/za/przy)**jrzyć**<sup>4</sup> osobie towarzyszącej
  - kawiarnia, w której można spokojnie porozmawiać
  - własne mieszkanie, w którym można się lepiej (po/do/wy)**znać**<sup>5</sup>
- Na pierwszej randce dobrze jest
  - rozmawiać o zainteresowaniach, podróżach, jedzeniu
  - (prze/wy/od)**pytać**<sup>6</sup> o byłych partnerów / byłe partnerki – wtedy od razu wiadomo, z kim ma się do czynienia
  - rozmawiać o przebytych chorobach, problemach w pracy czy na studiach – to zawsze zbliża ludzi

## O KULTURZE

5. Na pierwszą randkę dobrze jest
- (w/do/wy)łożyć<sup>7</sup> bardzo seksowne ubranie: duży dekolt, króciutka spódniczka, pończochy – to podstawa
  - ubrać się w coś wygodnego i równocześnie ładnego: bluzka, koszula, dżinsy, sukienka, czyste buty pozwalają czuć się swobodnie
  - ubrać się w garnitur / kostium, żeby pokazać, że myślimy o życiu i osobie towarzyszącej poważnie
6. Podczas pierwszej randki
- wolno (do/prze/od)**pisywać**<sup>8</sup> na smsy, ale tylko te, które wymagają natychmiastowej reakcji
  - powinno się zadzwonić do przyjaciółki / przyjaciela i głośno relacjonować przebieg spotkania, podkreślając atuty osoby towarzyszącej – niech wie, że ją lubimy
  - to przykre, ale powinno się (od/wy/roz)łączyć<sup>9</sup> telefon
7. Alkohol podczas pierwszej randki
- kilka kieliszków wódki to najlepsze rozwiązanie – człowiek od razu jest bardziej rozmowny i (wy/z/po) **luzowany**<sup>10</sup>
  - jeśli obie strony są pijące, to lampka wina czy dwie lampki nikomu jeszcze nie zaszkodziły
  - jest bezwzględnie zakazany

Na podstawie: <http://koneserzy.pl/porady-bywalca/237-randkowe-wpadki-i-nietakty,-czyli-sytuacje,-jakich-należy-się-wystrzegać-podczas-spotkania-we-dwoje.html>

**Zadanie 8. Trudna sztuka wznoszenia toastu**

Uzupełnij luki w tekście, wybierając najlepszą spośród podanych możliwości. Uzupełniona luka jest przykładem.

Wydaje się, że \_\_\_A\_\_\_<sup>0</sup> toastu nie jest niczym trudnym: wystarczy powiedzieć kilka zdań, a następnie zachęcić biesiadników do wzniesienia kieliszków i wypicia ich \_\_\_\_\_<sup>1</sup> np. za zdrowie czy sukces. Okazuje się jednak, że \_\_\_\_\_<sup>2</sup> krótsza wypowiedź, tym trudniej ją ułożyć.

Przydługie toasty \_\_\_\_\_<sup>3</sup> słuchaczy. Choć nasza tradycja wygłaszania toastów jest bogata, pamiętajmy, że czasy się zmieniły i dziś oczekuje się czegoś innego. Toasty spełnia się szampanem albo winem. Niestety, w Polsce \_\_\_\_\_<sup>4</sup> się, że toasty wznosi się również wódką. Osoby, które nie piją alkoholu, powinny podczas toastu wziąć kieliszek do ręki, a potem wypić łyk lub umoczyć usta w płynie. Wygłoszenie toastu to zadanie dla gospodarza (lub dla osoby przez niego \_\_\_\_\_<sup>5</sup>). Po jego przemowie (nie od razu, zazwyczaj po kilku lub kilkunastu minutach) toasty wznoszą inni.

Stukanie sztućcem w kieliszek nie jest eleganckie. Jest ono jednak promowane m.in. w filmach. \_\_\_\_\_<sup>6</sup> tego należy po prostu wstać, spojrzeć w stronę słuchaczy, poczekać, aż skupią oni uwagę na mówcy, a następnie rozpocząć przemowę. Jeśli jest głośno, można po prostu poprosić o uwagę. Ten, kto wygłasza przemowę, stoi oraz trzyma w ręku – na tzw. naturalnej wysokości (powyżej pasa) – kieliszek \_\_\_\_\_<sup>7</sup> szampanem lub winem. Po wypowiedzeniu ostatnich słów podnosi go wyżej, zachęcając tym samym biesiadników do spełnienia toastu. Ważne jest także dobre przygotowanie przemowy. Dzięki niemu unikniemy jękania się czy gubienia \_\_\_\_\_<sup>8</sup>. Najważniejsze myśli można wyrazić w kilkudziesięciu sekundach. Biesiadnicy z zainteresowaniem przyjmują wystąpienia, w których jest miejsce na pozytywne emocje: radość, entuzjazm, serdeczność, a także na wzruszenie. \_\_\_\_\_<sup>9</sup> chętnie słuchamy również historii i anegdot, które kończą się morałem. Toast można \_\_\_\_\_<sup>10</sup> cytatem autorstwa znanej osoby, fragmentem wiersza lub słowami piosenki.

Na podstawie: <http://koneserzy.pl/kultura-wina/355-jak-wznosić-i-wygłaszać-toasty.html>

	A	B	C	D
0.	wyłoszenie	zrobienie	mówienie	wzniesienie
1.	wnętrza	pływu	zawartości	zupełnie
2.	tym	skoro	jeśli	im
3.	bawią	nudzą	zaskakują	ekscytują
4.	stwierdzono	odnotowało	przyjęło	zauważyło
5.	wyznaczonej	pokazanej	zmuszonej	opłaconej
6.	oprócz	wobec	pomimo	zamiast
7.	wypełniony	nalany	przepłukany	przepełniony
8.	się	wątku	gości	alkoholu
9.	każdy	ludzie	wszyscy	zaproszeni
10.	wzbogacić	przygotować	dekorować	wygłosić

### Zadanie 9. Jak przygotować toast?

Zamień pogrubione wyrazy formą czasownika w trybie rozkazującym zgodnie z przykładem.

Dobra przemowa powinna mieć solidną i przejrzystą konstrukcję. W treści toastu powinny znaleźć się następujące elementy:

#### 1. Wprowadzenie

- (**zaprezentować**) *Zaprezentuj* osoby
- (**powiedzieć**) ....., z jakiej okazji wygłaszany jest toast (np.: sukces w biznesie, zakończenie projektu, uhonorowanie jubilata, gratulacje itp.).

#### 2. Odwołanie

- (**odwołać się**) ..... do historii (wspólnej – łączącej np. mówcę z jubilatem),
- (**opowiedzieć**) ..... anegdotę (nawiązującą do okazji),
- (**zacytować**) ..... słowa znanego poety, pisarza lub guru biznesu,
- (**przypomnieć**) ..... fragment tekstu popularnej piosenki (kojarzącej się z sytuacją).

#### 3. Życzenie

Ta część przemowy powinna zawierać życzenie lub nadzieję.

- (**odnieść się**) ..... do przyszłości: działania firmy, funkcjonowania projektu, dalszej współpracy, kolejnych lat jubilata lub solenizanta itp.

#### 4. Toast

- (**zakończyć**) ..... słowami: „Wzniesmy toast za...”.
- (**przywołać**) ..... jeszcze raz imię osoby będącej głównym bohaterem wydarzenia albo
- (**powtórzyć**) ..... okazję, z jakiej wydawane jest przyjęcie.

Na podstawie: <http://koneserzy.pl/kultura-wina/355-jak-wznosić-i-wygłaszać-toasty.html>

## O KULTURZE

**Zadanie 10. Small-talk**

O czym najlepiej rozmawiać podczas oficjalnego przyjęcia? Jakich lepiej nie poruszać w rozmowie, szczególnie przy stole? Podyskutuj w grupie, a następnie skomentuj poniższe cytaty:

Oscar Wilde: „*Oto sztuka rozmowy: poruszyć wiele tematów i żadnego nie zgłębić*”.

Wolfram Siebeck: „*Jedzenie jest najlepszym materiałem do rozmowy*”.

Peter F. Drucker: „*Najważniejsze w rozmowie jest usłyszeć to, czego nie powiedziano*”.

**Odpowiedzi:**

**Zadanie 1:** 1b, 2a, 3c, 4c, 5a, 6b, 7a

**Zadanie 3:** Ania – sałatka warzywna, Maciej – napoje gazowane, Basia i Mateusz – koreczki, Jakub – mieszanka studencka

**Zadanie 4.** (1) urządzić, (2) przygotuj, (3) złożyć, (4) wręczyć, (5) rozpakowało, (6) zdmuchnęła, (7) zaśpiewali, (8) pokroić

**Zadanie 5.**

- (1) lista zalet jest dość długa
- (2) odrywa się od pracy i codzienności
- (3) zasiadający do stołu z dziećmi są wzorem
- (4) wiele chętniej zjadają posiłki w towarzystwie
- (5) amerykańscy naukowcy dowiedli
- (6) niż przygotowywanie posiłków w domu
- (7) zaangażowania w tę pracę zarówno partnera
- (8) wzmacniają wzajemne relacje

**Zadanie 7.** 1. a, 2. c, 3. b, 4. a, 5. b, 6. c, 7. b.

*Prefiksy: 1-na, 2-roz, 3-po, 4-przy, 5-po, 6-wy, 7-za, 8-od, 9-wy, 10-wy*

**Zadanie 8.** 1.C, 2.D, 3.B, 4.C, 5.A, 6.D, 7.A, 8.B, 9.C, 10.A.

**Zadanie 9.** powiedz, odwołaj się, opowiedz, zacytuj, przypomnij, odnieś się, zakończ, przywołaj, powtórz

**Bibliografia**

Caillois R., 1973, *Żywioł i ład*, Warszawa.

Durkheim É., 1990, *Elementarne formy życia religijnego*, Warszawa.

**In this article, the author challenges the way the cultural competence is shaped by private events in Poland, such as: birthday's parties, invited family dinners or farewell parties. In the theoretical part, pointed out are possible core differences in cele-**

**brations and their significance for the foreigners learning Polish language. The practical part is showing exercises and tasks introducing Polish traditional ways of celebrating things with families and friends.**

Mirosław Jelonkiewicz

## Krzysztof Kieślowski (1941 – 1996)

13 marca 2016 roku minęło dwadzieścia lat od śmierci Krzysztofa Kieślowskiego. Twórca *Dekalogu* i *Trzech kolorów* zmarł po operacji serca, które nie wytrzymało tempa pracy, jakie narzucił sobie artysta w ostatnich dziesięciu latach swojego życia. Na większości zdjęć, a także w filmach dokumentalnych widzimy go w charakterystycznej pozie z papierosem w ręku. Z pewnością nałóg palenia miał wpływ na długość życia reżysera. Papierosy były narkotykiem, który dawał mu dodatkową energię do pracy. Kieślowski poświęcił się bez reszty sztuce, a dokładnie filmom, które realizował pod koniec życia w iście szaleńczym tempie. Minęło dwadzieścia lat i nie pojawił się nikt, kto by choć w części mógł go zastąpić, nikt, kto by go naśladował, nikt, kogo by można z nim porównać. Ktoś taki jak Kieślowski zdarza się raz i jest nie do podrobienia.

Jerzy Stuhr zrealizował w 2000 roku film według scenariusza Krzysztofa Kieślowskiego z 1993 roku zatytułowany *Duże zwierzę*, a oparty na opowiadaniu Kazimierza Orłosa *Wielbłąd*. Miał to być pierwszy film fabularny Kieślowskiego. Niestety, z powodów politycznych realizacja nie doszła do skutku. W 1998 podjął się tego zadania Jerzy Stuhr. Jest to jednak film Stuhra, nie czuć w nim ręki Kieślowskiego. Na czym polega fenomen jego filmów? Dlaczego dziś, tyle lat po premierze, są wciąż oglądane i przypominane? Jest w filmach Kieślowskiego tajemnicza magia, swoista metafizyka, niepokojące przesłanie o roli przypadkowych zdarzeń i przeznaczenia w naszym życiu. Kieślowski opowiada nam „*bajki o ludziach*” (to jego własne sformułowanie), których mają do przekazania



swe historie, a my oglądamy je, doświadczając katharsis po tym, jak dotrze do nas ich przesłanie. Jest ono często przygnębiające, bo nie znamy swojego losu, a zwykły przypadek może zmienić nasze życie w tragedię i pozbawić je sensu. Przede wszystkim nie wiemy i nie jesteśmy w stanie do końca zrozumieć przyczyny naszego ziemskiego istnienia oraz jego kresu. W wielu filmach Kieślowskiego czuć dotyk anioła, ale jest to często anioł śmierci. Już w dzieciństwie Krzysztof doświadczył kontaktu z ludzkim nieszczęściem. W wielu wywiadach wspomina traumę ciągłych przeprowadzek, wizyt w szpitalach i sanatoriach. Jak mówił, zmieniał miejsce zamieszkania ponad czterdzieści razy, ilekroć jego ciężko chorego

## O KULTURZE

ojca przenoszono do innego szpitala. O ostatnim miejscu pobytu ojca, czyli szpitalu w Sokołowsku, nakręcił jeden ze swych filmów dokumentalnych pod tytułem *Prześwietenie*. Motyw śmierci kogoś bliskiego oraz nieuchronność przeznaczenia to jedne z powtarzających się motywów w jego filmach.

Kieślowski był wytrwały w walce z losem i przeciwnościami życia. Trzy razy zdawał do Szkoły Filmowej w Łodzi, a później konsekwentnie dotrzymywał swych postanowień: że przestanie robić filmy dokumentalne, że zrywa z polityką i nie będzie się w nią angażował – i wreszcie, że nie zrobi już więcej żadnego filmu. Dotrzymał słowa, tak jak przez całe życie trzymał się swoich zasad moralnych. Przestrzegł reguł Dekalogu. Starał się żyć uczciwie i tak, aby rano móc spojrzeć w lusterko bez lęku o to, że zobaczy kogoś bez godności. Nigdy nie był na celowniku plotkarskich, brukowych pism jako bohater skandali towarzyskich. Córkę Martę starał się wychować na prawego, dobrego człowieka. Tak też rozumiał swoją misję jako artysta. Mówił, jak żyć uczciwie i w zgodzie z sobą. Chciał wyzwalać w ludziach dobro. Wierzył, że jest ono w każdym z nas. Był trochę jak kaznodzieja, który stworzył własną religię opartą na wierze w dobro i w miłość. W jednym z odcinków *Dekalogu* profesor prowadząca na Uniwersytecie Warszawskim seminaria z etyki wypowiada sentencje, które odślaniają intencje i poglądy twórcy filmu, swoiste credo Kieślowskiego – agnostyka:

*Elżbieta: ... a co Pani mówi swoim studentom? Jak żyć?*

*Zofia: Ja im nic nie mówię. Jestem z nimi po to, żeby sami zrozumieli.*

*Elżbieta: Co?*

*Zofia: Dobro. Ono jest w każdym. Świat wyzwala dobro albo zło. Tamten świat tamtego wieczora nie wyzwolił we mnie dobra.*

*Elżbieta: Kto ocenia, co jest dobrem?*

*Zofia: Ten, który jest w każdym z nas.*

*Elżbieta: Nie czytałam w pani pracach o Bogu.*

*Zofia: Ja nie używam słowa Bóg. Można nie wątpić bez używania słów. Człowiek został stworzony, żeby wybierać. Jeśli tak, może zostawić Boga poza sobą.*

*Elżbieta: I w to miejsce?*

*Zofia: Samotność tutaj. A tam? Jeśli jest pustka, jeśli naprawdę jest pustka, to w takim razie....*

Od kilku lat w ofercie dydaktycznej Centrum POLONICUM są interpretacyjne warsztaty audio-wizualne poświęcone twórczości Kieślowskiego, podczas których słuchacze analizują problemy etyczne zawarte w jego filmach. Czasami w trakcie zajęć wykorzystywany jest prowokacyjny tekst autorstwa Filipa Łobodzińskiego zatytułowany *Kieślowski, czyli nic*, a zamieszczony w numerze 14 polskiego wydania tygodnika „Newsweek”<sup>1</sup> z 10 kwietnia 2011 roku. Autor pisze tam między innymi tak:

*Oskarżam Krzysztofa Kieślowskiego o to, że tworzył filmy nudne, puste i złe. Oskarżam go o to, że zmarnował talent za sprawą bezkrytycznych wielbicieli. Jestem jak Gombrowiczowski Galkiewicz, który jęczy: „Boże, ratuj, jak to mnie zachwyca, kiedy mnie nie zachwyca?”. Filmy Kieślowskiego są przykładem bałamutnego estetyzmu. Kieślowski nie kręci opowieści o ludziach, tylko o awatarach swojej wyobraźni. Nie obchodzą mnie te postacie, bo nie ma tu nawet odrobiny emocji.*

Tekst ten, prowokujący do natychmiastowej odpowiedzi, służy jako punkt wyjścia do polemiki zadanej studentom jako forma recenzji twórczości Kieślowskiego. Sprawdza się w tej roli znakomicie. To jeden z fenomenów twórczości Kieślowskiego, że nie pozostawia odbiorców obojętnymi, a wyzwala skrajne emocje. W większości przypadków są to emocje pozytywne, inspirujące do dalszych studiów lub pogłębienia znajomości języka polskiego. Spotkałem wielu pasjonatów, którzy zafascynowani i zauróczeni twórczością wybitnego reżysera odwiedzali jego grób, a także jeździli na warszawski Ursynów, szukając miejsc znanych z *Dekalogu*. O szczególnym stosunku emocjonalnym studentów świadczą także pisane przez nich na zaliczenie recenzje lub prace w formie eseju. Magia tkwiąca w wybitnym dziele filmowym jest źródłem fascynacji oraz pasji poznawczej. Przekłada się to na silną motywację do głębszego i pełniejszego kontaktu z dziełem filmowym. Dlatego z satysfakcją należy odnotować inicjatywę Telewizji Polskiej, która pod koniec 2015 roku wydała odnowione cyfrowo wydanie *Dekalogu* jako tzw. box DVD z wielojęzyczną wersją napisów, z nowym komentarzem

<sup>1</sup> Łobodziński F., *Kieślowski, czyli nic*, Newsweek nr 14 z dn.10.04.2011, s.91-92.

po polsku i angielsku, z uaktualnioną bibliografią polskich i obcojęzycznych publikacji o Kieślowskim, a także ze specjalnym materiałem dodatkowym, czyli dokumentalnym filmem Marii Zmarz-Koczanowicz pt. *Still alive*, także z anglojęzycznymi napisami. To drugi po dwupłytowym wyborze filmów dokumentalnych zestaw filmów Kieślowskiego z obcojęzycznymi napisami i dwujęzycznym komentarzem krytycznym. Jest to znakomita promocja polskiego filmu za granicą i pomoc dydaktyczna dla wykładowców parających się glottodydaktyką kulturową. Można mieć nadzieję, że na kolejną okragłą rocznicę doczekamy się podobnego, ale pełnego wydania wszystkich filmów Krzysztofa Kieślowskiego.

Fot. Wojciech Druszcz za: [www.kieslowski.art.pl](http://www.kieslowski.art.pl) za zgodą portalu.

### Bibliografia

- Dekalog Krzysztofa Kieślowskiego*, zestaw płyt DVD, 2015, autor komentarza do filmów ks. M. Lis, Telewizja Polska S.A., Warszawa.
- Kieślowski K., 2006, *Autobiografia*, Wyd. Znak, Kraków.
- Kieślowski K., Piesiewicz K., 1996, *Dekalog*, Wyd. System, Jacek Santorski & Co, Warszawa
- Kino Kieślowskiego, kino po Kieślowskim*, Wyd. Skorpion, Izabelin.
- Orliński W., 2015, *10 lat emocji. Polskie kino 2005-201*, Agora SA, Warszawa.
- Świat według Kieślowskiego*, 2011, Muzeum Kinematografii, Łódź
- Tambor A., 2012, *Polska półka filmowa. 100 filmów, które każdy cudzoziemiec zobaczyć powinien*, Wyd. Gnome, Uniwersytet Śląski, Katowice.

Zawiśliński S., 2005, *Kieślowski. Ważne żeby iść ...*, Wyd. Skorpion, Izabelin.

Zawiśliński S., 2007, *Kieślowski. Życie po życiu. Pamięć.*, Wyd. Skorpion, Warszawa.

**Kieslowski's films focus on universal issues. They are experienced in a similar way by everyone no matter where they come from. Love, death, jealousy, sadness, despair, the choice between good and evil – these are all human problems, dilemmas and feelings. As a result, everyone is able to understand and identify with these films and their subject matter is universal. The universality of philosophical and ethical themes is characteristic of most of Kieslowski's films – especially the latter ones, beginning with *The Decalogue*. Kieslowski has said that his films are stories about people and are meant to make us better human beings. He asked us questions, often without giving any answers. He wanted us to figure them out by ourselves. He said that asking questions is more important. That is why during intercultural discussions of his films, people tend to speak about universal issues. These films are treated as culturally significant texts, as a source of knowledge about man and his problems, about the mental state of all of us who happen to find ourselves in a difficult life situation, as for example life-threatening danger or the severing of interpersonal ties. Modern interpretations of the meanings of *The Decalogue* show the timelessness and repetitive nature of certain matters and human behaviors, regardless of place and time.**



Anna Chrzanowska, Węgry

## Film a napisy

Brak angielskich napisów w przypadku polskich filmów jest kluczowym zjawiskiem, jeśli chodzi o nauczanie cudzoziemców kultury, a przede wszystkim historii polskiej. Film od wielu lat jest formą przekazywania elementów kulturowych między innymi dlatego, że może pomóc „przeskoczyć” czytanie książek, na poziomie językowym A1 czy nawet B2 może być za trudne, szczególnie jeśli chodzi o szkolne lektury, czyli tzw. kanon. Brak napisów może wykluczyć cudzoziemców na poziomie A1 jako odbiorców, a razem, patrząc na to z punktu widzenia osób, które te filmy prezentują, oznacza wykluczenie filmu: lista filmów, które lektorzy języka polskiego jako obcego mogliby pokazywać swoim studentom bardzo się skraca.

Nie chodzi tu o filmy dokumentalne, które często są pokazywane za granicą np. na różnych festiwalach, lecz o fabularne, które mogłyby zainteresować studentów swoją tematyką, takie jak np. „Wąłesa. Człowiek z nadziei” czy „Popiełuszko. Wolność jest w nas.” Najczęstszym powodem czy wytłumaczeniem tego stanu rzeczy jest oszczędność. Widocznie dystrybutorzy myślą o filmie jako obrazie pokazywanym wyłącznie w kinie, ponieważ cudzoziemcy rzadziej szukają tam polskich filmów dla siebie. Jestem jednak ciekawa, czy decydenci są gotowi podjąć eksperyment puszczenia polskiego filmu w kinie także z napisami. Wydaje się, że te pieniądze szybko by się zwróciły.

Ja mam to ogromne szczęście, że w miarę dobrze opanowałam język polski; przynajmniej jeśli chodzi o język filmów, to nie mam problemów. Sam kontekst kulturowy to inna sprawa, którego teraz tu nie

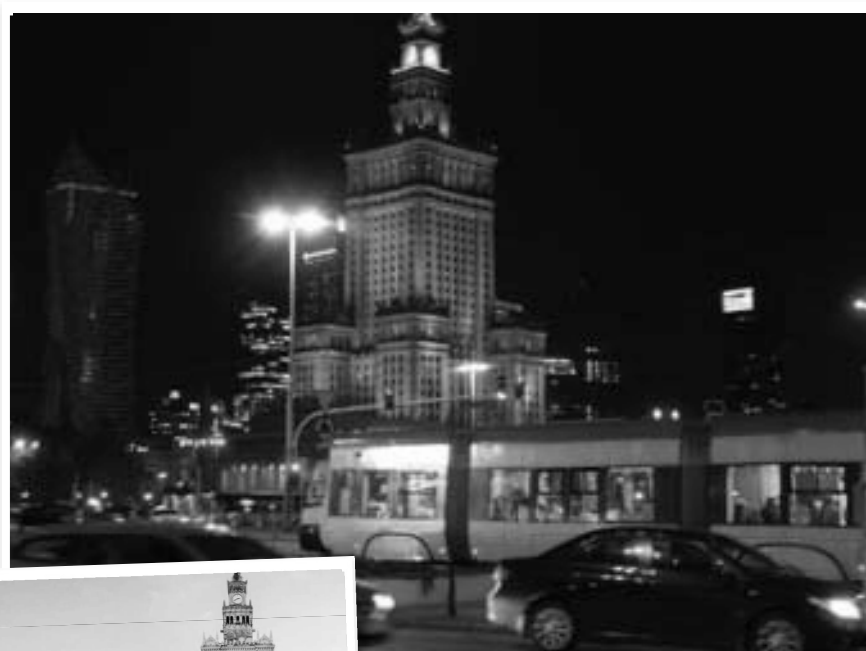
mieszam. W ostatnim czasie z racji pobytu w Polsce na wymianie Erasmus obejrzałam cztery takie filmy i za każdym razem dziękowałam swojej rodzinie, że mogłam je zrozumieć.

Odkąd interesuję się wykorzystaniem filmu polskiego do nauczania cudzoziemców polskiego języka, zawsze sprawdzam na płycie dvd, czy są napisy w języku angielskim. Uczestniczyłam też w zajęciach przeznaczonych dla osób znających język polski na poziomie A1, a po obejrzeniu filmu „Wąłesa” w domu uznałam go za wart pokazania kolegom z grupy. Okazało się, że napisów na płycie nie było. Jako osoba niepełnosprawna zrozumiałam wtedy, że to uczucie bardzo podobne do tego, co odczuwam: dopóki w przypadku konkretnego miejsca w przestrzeni ktoś nie pomyśli o osobie niepełnosprawnej, której chciałby pomóc, to miejsce nie będzie odpowiednio dostosowane. Niepełnosprawnemu pozostaje tylko ten fakt zaakceptować. Jeśli chodzi o filmy, tych gotowych już nie zmienimy, chyba że ktoś z własnej woli do internetowej wersji filmu te napisy zrobi, ale od razu nasuwa się pytanie, czy taki film fabularny do celów edukacyjnych można ściągnąć legalnie? Pozostało mi jedynie trzymać kciuki za to, aby kiedyś wśród dystrybutorów zasiadł cudzoziemiec, który kocha polskie filmy fabularne.

Dziś sprawdzam pod względem obecności napisów każdy polski film, który trafia do moich rąk, jednak robię to z czystej ciekawości. Chciałabym to zmienić i w przyszłości założyć firmę, która zajmie się tłumaczeniem każdego polskiego filmu!

Sylwia Chrostowska

## Warszawa – miasto o wielu twarzach



Moja Warszawa

Autorami zdjęć są: zdjęcie na górze – Anastasiia Khrul, Rosja, po lewej stronie – Mazen Shammass, Syria, po prawej stronie – Xiaobei Sun, Chiny, PKiN wyświetlony na wodzie wytryskającej z fontann na Podzamczu (Te 3 zdjęcia otrzymały najwyższe noty w konkursie)

O KULTURZE

W dobie tak powszechnego dostępu do najnowocześniejszych rozwiązań technologicznych każdy może zatrzymać uciekającą chwilę w kadrze filmowym czy fotograficznym. Stąd pomysł na miniprojekt studencki *Moja Warszawa*, w którym wzięło udział 17 kursantów z Ukrainy, Białorusi, Wietnamu, Chin i Syrii, odbywających studia w Polsce na Uniwersytecie Warszawskim oraz w Collegium Civitas. Celem projektu było oswojenie obcej przestrzeni poprzez słowo pisane bądź obraz fotograficzny. Inspiracją dla studentów był film *Moja Warszawa*, godny polecenia wszystkim, którzy interesują się miastem stołecznym i chcą je poznać z różnych stron.

Film został wyświetlony na jednym z pierwszych zajęć wprowadzających do kursu języka polskiego jako obcego. Maria Zmarz-Koczanowicz, reżyser filmu i dokumentalistka, która nigdy warszawianką nie była, namalowała portret stolicy widzianej oczami tubylców. Wśród autorów tego obrazu są nie tylko przedstawiciele artystycznej bohemy: Grzegorz

Moja Warszawa

Moja Warszawa jest jak kobieta - młoda i pewna siebie. Ona nie jest bardzo ładna (kwadrat gęstej, ale zawsze jest zadbaną i uśmiechniętą. Charakteryzuje ją emocjonalność i pragmatyzmem jednocześnie oraz wygórowanymi ambicjami.

Ma niebieskie oczy koloru Wisły, długie włosy przyciągający głos Syrenki. Ręcznie szyćko ubieczonyimi kieszonkami i kuratami z Łazienek Królewskich. Lubi budzić się wczesnym rano i udaje jej się tańczyć wszystko: wydajnie pracować, chodzić na imprezy, spotykać się z przyjaciółmi oraz spędzać czas z rodziną.

Kiedy po raz pierwszy spotkałam się z nią, byłam trochę zaskoczona i zdezorientowana mia tyle, że po prostu zgubiłam się i znalazłam swój dom tylko o 3:00 w nocy. Jednak z czasem ustaliliśmy się przyjaciółkami, a teraz czuję się w Warszawie jak w domu.

Myślę, że Warszawie pasuje kolor brązoawy, a mnie czerwono-niebieski pomarańczowy jak to jest na logo oficjalnym miasta. Jednak hasło "zakochaj się w Warszawie" jest naprawdę idealne. Bo to jest niemożliwe miarować tu i mię kochać ją.

Irena Tymotiwych (Ukraina)  
Collegium Civitas

Moja Warszawa

Najpieni warto poszedzieć, żeby zobaczyć i poczuć magię i atmosferę miasta, trzeba go odwiedzić. Kiedy przyjeżdżam do Warszawy po raz pierwszy na 2 dni, mi udało mi się poznać ją całkowicie. Teraz mam więcej możliwości, aby to zrobić, ponieważ mieszkam tu i żyję w tempie stolicy polskiej. Ten polityczny centrum kraju łączy ludzi z całego świata, z różnych krajów i miast.

W Warszawie jest mnóstwo perspektyw i możliwości dla każdego, kto tylko spróbuje je znaleźć. Warszawa tułomaję- ra daje dobry humor i pozwala tworzyć nowe pomysły i plany. To serce Polski, gdzie co chwila tysiące osób spędzają się na pracę, wyprawadczają psich, cisną się w metrze, nymucją, do smietnika niedopięt kawę, zakochują się, spieszą do domu arieczorem, szukają zarobek, pobierają się i rozwodzą. Każda z nich "czarno-biała", "lewicowo-prawicowa" czyli to miasto niepartyzalnym.

Warszawa to romantyczny schonek dla poetów, artystów i muzyków. To miasto mgoty me spi i zawsze inspiruje. kto może pozostać objętym wobec niego, spacerując Starym Miastem. Jestem pewna, że mikt. Ta część miasta jest niezwykła dla mnie poprzez swoją architekturę. Tam każda ulica nasyciona jest historią, pachnie kuratami i aiotymi leśkami. Takie ja andę Hanaus... Dla mnie to cały świat, jaki kocham jak szalona.

Alina Makarchuk (Ukraina)  
Collegium Civitas

Jarzyna (reżyser teatralny), Tadeusz Sobolewski (krytyk filmowy), Anna Bohdziewicz (fotograf), Małgorzata Baranowska (poetka i historyk kultury), muzycy zespołów Hemp Gru czy Molesta Ewement – mieszkańcy Ursynowa i Mokotowa, lecz także „zwykli ludzie” z Pragi. Dzięki tak zróżnicowanemu środowisku reżyser filmu udało się stworzyć obraz nakreślony z wielu subiektywnych wizji autorów-bohaterów zwracających uwagę na te miejsca, które ich zdaniem są warte uwagi. Każde z nich, niepozabawione cech symbolicznych, owiane jest legendą, historią.

Wydawałoby się, że skoro jest to dokument stworzony na potrzeby telewizji polskiej, to będzie spełniał jednocześnie funkcję promującą miasto poprzez wskazanie miejsc pięknych, godnych odwiedzenia, historycznieznaczonych. Tymczasem – ku mojemu zaskoczeniu i zdziwieniu wielu studentów – nie jest to zwykły przewodnik po Warszawie.

Film otwiera scena, która niczym refren w pio-



Anastasiia Khrul, Rosja, *Plac Trzech Krzyży nocą*



Xiaobei Sun, Chiny, *Pomnik Fryderyka Chopina w Łazienkach*



Xiaobei Sun, Chiny, *Centrum handlowe Złote Tarasy, gra światel*



Lien Tran, Wietnam, *Pałac na wodzie*

sence, przeplata akcją filmu. Fotograf Anna Bohdziewicz szuka swojej Warszawy w figurkach Maryi schowanych na podwórkach praskich kamienic. Pomagają jej w wędrowce po starej części miasta stołecznego dzieci, które odkrywają przed nią tajemnice rdzennych mieszkańców tej dzielnicy. Obok praskiego portretu w filmie jest też pokazana Warszawa przedwojenna, wojenna i powojenna zachowana

w albumach<sup>1</sup> i materiałach archiwalnych TVP S.A. Na to nakłada się wizja blokowisk i szklanych banków, biurowców współczesnej stolicy. W tle pobrzmiwają utwory muzyczne zarówno starych kapel: *Jak to na wojence ładnie*, *Jedno z takich miejsc*, *Nie masz cwaniaka nad warszawiaka*, *Warszawa, ja i ty*, *Warszawskie dziewczyny*, jak i muzyków hiphopowych z zespołów Molesta Ewenement i Hemp Gru: *Muszę przetrwać i Muzyka miasta*, *Zrozum to*. Możemy też usłyszeć *Odę do radości*, hymn Unii Europejskiej. Jak podkreślają bohaterowie – autorzy filmu – nie ma jednej Warszawy. W tym samym czasie historycznym nakładają się na siebie różne przestrzenie indywidualne. Jak mówi jeden z historyków, *Warszawa jest jak*

<sup>1</sup> *Warszawa – stolica Polski*, red. K. Saysse-Tobiczyk, Warszawa 1949.

## O KULTURZE



Mazen Shammās, Syria, Łazienki w blasku słońca

*zombie – żywy trup.* W architekturze współczesnego miasta Jacek Leociak (PAN) próbuje odnaleźć ślady przedwojennej, wojennej Warszawy. Fotograf Anna Bohdziewicz podkreśla brzydotę tego miasta, a zaraz po jej prezentacji Grzegorz Jarzyna akcentuje piękno zrujnowanej hali na Powiślu, która staje się dla niego przestrzenią sakralną idealną do wystawiania sztuk teatralnych. Dwoisty stosunek do stolicy świetnie puentują hiphopowcy: *Kocham to i nienawidzę, (...) tu jest spokój i nienawiść, muzyka i hałas.* Dla każdego z bohaterów centrum tej przestrzeni jest inne. Dla jednych to Starówka, praskie kamienice, dom Mirona Białoszewskiego przy Poznańskiej, dla innych Pałac Kultury i Nauki czy blokowisko na Ursynowie bądź plac Trzech Krzyży. Jak mówi jeden z historyków: *Nie ma jednego centrum.* Nawet Starówka, którą uznaje

się za centrum, nie jest prawdziwą Starówką, bo jest w pełni odbudowana. Jeden z mieszkańców mówi o niej jako o symulakrum – obrazie pozorującym rzeczywistość albo tworzącym własną realność.

To pytanie o centrum Warszawy stało się inspiracją dla studentów uczestniczących w zajęciach. Jaka jest twoja Warszawa – trzpiotka czy feniks z popiołów? – na to pytanie mieli odpowiedzieć studenci w różnej formie: filmu, zdjęcia, tekstu. Najwięcej, jak się okazuje, było zdjęć Pałacu Kultury i Nauki o różnych porach dnia i nocy. Oprócz nich były też galerie handlowe, często odwiedzane przez studentów w wolnym czasie, puby, uliczki nocą, manufaktura cukierków. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się obiekty warszawskie sfotografowane nocą i gra światła.

Maria Zmarz-Koczanowicz, reżyser, napisała: *film niczym peryskop śledzi miasto przez okular różnych postaw, różnych ludzi, różnych pokoleń i różnych sytuacji.* Nasi studenci – jako zewnętrzni, cudzoziemscy obserwatorzy – zdecydowali się pokazać swoją Warszawę. Zamieszczamy również najlepsze prace opisujące Warszawę widzianą ukraińskimi oczami. Gratulujemy odwagi!

**The article describes the miniproject organised among the students from Warsaw University and Collegium Civitas. It has started at one of the first Polish lessons when students were introduced to Varsovian themes by the show of the film *Moja Warszawa* directed by Maria Zmarz-Koczanowicz. After the series of presentation, lexical exercises and discussions the teachers announced competition. The main purpose of it was to help students get familiar with Warsaw – the city which now belongs also to them. They were requested to create their own Warsaw in photos, text or film. The results you can see in this article.**

Miroslaw Jelonkiewicz

## Anglojęzyczny słownik kultury polskiej Oscara Swana

W drugiej połowie 2015 roku ukazał się na naszym rynku wydawniczym leksykon kultury polskiej w języku angielskim zatytułowany *Kaleidoscope of Poland. A Cultural Encyclopedia*. „Kalejdoskop” to dzieło profesora Oscara Swana, polonisty wykładającego w USA na Uniwersytecie w Pittsburgu, autora podręcznika języka polskiego dla cudzoziemców oraz wielu prac naukowych z dziedziny językoznawstwa słowiańskiego. Profesor Swan został laureatem Nagrody Polonicum w roku 2007 przyznawanej za popularyzowanie języka polskiego i krzewienie kultury polskiej za granicą. Kwartalnik POLONICUM zamieścił wtedy wywiad, którego udzielił w listopadzie 2007 roku przy okazji ceremonii wręczenia nagrody. Informacja o tym wydarzeniu znalazła się także na okładce „Kalejdoskopu”.

Leksykon kultury polskiej Oscara Swana jest nieocenioną pomocą dla studentów Polish Studies i prowadzących zajęcia z kultury polskiej. Brak było do tej pory polskiego odpowiednika kompendium wiedzy o kulturze anglosaskiej w rodzaju *Oxford Guide to British and American Culture for Learners of English*, zawierającego ponad dziesięć tysięcy haseł, a wydanego przez Oxford University Press na przełomie XX i XXI pierwszego wieku. Wszyscy zainteresowani czekali na słownik kultury polskiej dla cudzoziemców w języku polskim, a tu niespodziewanie mamy wersję anglojęzyczną, opracowaną przez Amerykanina zafascynowanego polskością. To pierwszy tego typu leksykon wydany w języku angielskim i obejmujący tak szerokie spectrum zagadnień. Ponad 1500 haseł dotyczy historii polski, kultury

polskiej łącznie z kulturą popularną, polskich tradycji, obyczajów i folkloru, specjalności polskiej kuchni, a także geografii Polski, zabytków kultury materialnej oraz języka polskiego. Jest to zbiór zagadnień, który w glottodydaktyce kulturowej określają obcojęzyczne terminy *civilisation*, *landeskunde*, *stranoviedienije*. W języku polskim nie ma tak pojemnego określenia i można jedynie posłużyć się hasłem „wiedza o Polsce”. Z anglojęzycznych podręczników, jakie wydano do tej pory w tej dziedzinie, wymienić należy *Polish Culture. An Historical Introduction* Leszka S. Kolka oraz *A History of Poland in Outline* autorstwa Roberta Bubczyka. Obie znakomite pomoce do pracy z cudzoziemcami zostały wydane nakładem wydawnictwa UMCS w Lublinie. Podają one w kolejności chronologicznej informacje o historii Polski i tzw. kulturze wysokiej. Natomiast alfabetyczny układ haseł w leksykonie Oscara Swana ułatwia szybkie znalezienie interesującego tematu. Nawet dziś, w dobie internetu i Wikipedii, znalezienie odpowiedniego hasła dla posiadacza leksykonu Swana będzie trwało krócej niż szukanie na anglojęzycznych stronach internetowych. Ważne jest także sformułowanie haseł w taki sposób, aby odzwierciedlały styl i sposób posługiwania się nimi w kolokwialnej polszczyźnie, a nie podanie ich jedynie językiem publikacji naukowych. Mamy więc popularne i powszechnie zakodowane w zbiorowej wyobraźni Polaków hasła typu „Ala ma kota”, „empik”, „Kapitan Kloss”, „hip-hop”, „gry podwórkowe”, „przysłowia o Polsce i Polakach”, „piosenki biesiadne”, „paczki żywnościowe”, „osiedla strzeżone”, „odzież na wagę”, „Nie chcem,

RECENZJA



Kaleidoscope of  
**POLAND**  
A CULTURAL ENCYCLOPEDIA



OSCAR E. SWAN foreword by Adam Zamoyski

ale muszem”, „Żeby Polska była Polską”, „metal, muzyka metalowa”, „-Kto ty jesteś? – Polak mały”, „krówki”, „kółeczko, trójkącik”, „Kotki dwa” i wiele podobnych.

Notki opisujące poszczególne hasła leksykonu Swana charakteryzują się zwięzłością oraz akcentowaniem tych informacji, które mogą być dla obcokrajowca kwintesencją „polskości” (jeśli można taką kategorię w ogóle zdefiniować), a więc tym, co je wyróżnia na tle innych kultur i na ile owa „polskość” jest elementem znaczącym w dialogu interkulturowym. Niech jako przykład posłuży opracowanie hasła „Wigilia”.

**Wigilia** (*Christmas Eve and Supper*). *Wigilia begins when the first star (gwiazdka) appears. The name refers to the evening and the meal. An empty place is left at table in readiness for an unexpected visitor. Siano (hay) is placed under the tablecloth, sometimes obtained from*

*a holiday insertion in the local newspaper; the opłatek (Christmas Eve communion wafer) is shared around the company as well-wishes are given. The dinner is multicourse (twelve by tradition, each of which must be tasted). It is meatless, with karp (carp) being nearly obligatory, as well as barszcz (beet soup) with uszka (ear-shaped dumplings). Although few are around to hear it, animals in the barn speak in human tongue. Toward midnight the family heads for the pasterka (midnight mass). One does not quarrel or cry on Wigilia for that sets the tone for the entire year to follow.*

W uzupełniającym tę tematykę hasle **Boże Narodzenie** znajdujemy dodatkowe słownictwo jak: *tamanie się opłatkiem, prezenty pod choinkę, kolędy, kolędnicy*. Ponieważ opis polskich tradycji bożonarodzeniowych to stały temat lekcji kulturowych dla cudzoziemców, lektorzy i wykładowcy przygotowujący się do takiej lekcji znajdą w kalejdoskopie Oscara Swana gotowy materiał.

Jednym ze stereotypowych wyrażen charakteryzujących niezwykłą rzekomo trudność, jaką napotykają uczący się polskiego cudzoziemcy, jest najpopularniejszy polski tongue-twister czyli „Chrząszcz brzmi w trzcinie”. Oto jak opracował to hasło Oscar Swan:

**„Chrząszcz brzmi w trzcinie”** (*The beetle is buzzing in the reeds*). *The classic Polish tongue-twister, from a poem by Jan Brzechwa (1898 – 1966), often brought out to show foreigners how hard is it to pronounce. In fact, there are many much harder Polish tongue-twisters than this. Brzechwa’s initial couplet reads: “W Szczebreszynie chrząszcz brzmi w trzcinie i Szczebreszynie z tego słynie” (In Szczebreszynie a beetle buzzes in the reeds, and Szczebreszynie is famous for it). In actual town of Szczebreszynie a piece of wooden statuary has been erected to commemorate the titular chrząszcz (pictured). He looks like a cricket than a beetle.*

I rzeczywiście, notka zilustrowana jest zdjęciem drewnianego szczebreszyńskiego świerszcza grającego na skrzypcach, prawdopodobnie za kominem, a nie w trzcinie.

Kalejdoskop jest opracowany profesjonalnie, treści haseł merytorycznie nie można niczego zarzucić. Doskonale dobrane są ilustracje, a cała szata graficzna perfekcyjna, choć nie przytłaczająca. Jeśli chodzi o pracę korektora, to przy tej skali trudności i operowaniu na przemian dwoma językami – *chapeau-bas*. Ale ponieważ *nobody is perfect* podam przykład działalności wyjątkowo złośliwego chochlika. Oto w haśle „Ewa Demarczyk” tytuł jednej z jej najwspanialszych piosenek podany jest jako „Taki pejsaż”.

Za złośliwość (może niezamierzoną) uzna pewnie Edyta Górniak umieszczenie informacji o sobie w notce poświęconej postaci Doroty Rabczewskiej, czyli Dody. Nie da się ukryć, że autor leksykonu jest na bieżąco poinformowany o tym, co się dzieje w naszej pop-kulturze i wykazuje w tej dziedzinie znakomite rozeznanie. Odsyłam do haseł: „disco-polo”, „hip-hop”, „Rodowicz”, „Maanam i Kora”, „Niemen”.

Największym zagrożeniem dla leksykonów tego typu jest upływ czasu. W zasadzie trzeba by je aktualizować, korygować i wznawiać regularnie co kilka lat. W „Kalejdoskopie” Swana są także przykłady takiej dezaktualizacji. Kto dziś zaprzęta sobie pamięć aferą „łowców skór”, „listą Wildsteina” lub historią o agencie Tomku? Czas dokonuje selekcji i odsyła część tzw. afer w historyczny niebyt. Chociaż, jak dowodzą tego ostatnie wydarzenia, historia lubi się powtarzać.

Dzięki wejściu Polski do systemu bolońskiego i popularności europejskich programów wymiany typu Sokrates i Erasmus gościmy na naszych uniwersytetach tysiące zagranicznych studentów. Przyjeżdżają oni często na semestr lub dwa i nie są w stanie opłacać języka polskiego w stopniu umożliwiającym korzystanie z polskojęzycznych wykładów, książek,

filmów czy prasy. Trzeba przygotowywać dla nich specjalne programy i kursy w języku angielskim. Dla prowadzących tego typu zajęcia „Kalejdoskop” Oscara Swana jest pomocą wręcz nieocenioną. Szczególnie jeśli zajęcia dotyczą historii Polski, kultury polskiej bądź polskich tradycji i obyczajów. Hasła z omawianego leksykonu to gotowy materiał uzupełniający do tego typu zajęć. Szczególnie zaskakujące jest to, że prof. Swan przy redagowaniu haseł typu „marzec 68”, „grudzień 70”, „Katyń” czy „żurek” podaje na końcu każdej notki informacje o filmie, do którego można się odnieść przy omawianiu danego tematu.

Właściwą część hasłową „Kalejdoskopu” poprzedzają: słowo wstępne Adama Zamojskiego, które jest skrótem zarysem dziejów Polski, oraz wstęp odautorski. Następnie mamy klucz do wymowy polskich głosek, kalendarium dziejów Polski oraz kalendarium historyczne wydarzeń politycznych i historycznych z nazwami miesięcy, jak np. czerwiec 1956 – wypadki czerwcowe. Autor zamieszcza także mały słownik pisarzy polskich i epok literackich, poczet władców polskich – królów, książąt i prezydentów doprowadzony do czasów współczesnych, czyli do Andrzeja Dudy, kalendarium polskich powstań oraz opis czterech najważniejszych wydarzeń międzynarodowych XX wieku mających bezpośredni wpływ na dzieje Polski. Do trzystustronicowej zasadniczej części z hasłami dołączono dwa indeksy haseł, jeden w języku angielskim, a drugi w polskim. Całość zamyka spis ilustracji. Warto zwrócić uwagę na zestawienie ośmiu rozpoznawalnych ikon polskość na okładce. Podane na zasadzie *silva rerum* sygnalizują zawartość całego tomu. „Kalejdoskop” można więc scharakteryzować kilkoma przymiotnikami: jasny, przejrzysty, merytorycznie doskonały i profesjonalnie napisany. Wspaniała promocja i popularyzacja języka i kultury polskiej za granicą.